TEMAT NUMERU

Z Zofią Kossak

str. 24–25

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Po śladach wiary – pielgrzymka do Ziemi Świętej

str. 8–9

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Rozmowa z bp. Marianem Florczykiem

str. 32–33

SPOŁECZEŃSTWO

Jestem katolikiem

str. 40

CIVITAS CHRISTIANA

NR 12 (67) GRUDZIEŃ 2018 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789

„Bóg stał się Dzieckiem, które potrzebowało matki.
Stał się Dzieckiem – istotą,
która przychodzi na świat ze łzą,
której pierwszym głosem jest wołanie o pomoc,
której pierwszym gestem są wyciągnięte ręce, szukające bezpieczeństwa”.

Kard. J. Ratzinger, Służyć prawdzie

Od chwili narodzin z Dziewicy Maryi Chrystus pragnie, byśmy mieli udział w Jego Zbawczej misji i uświęcali rzeczywistość wokół nas. Pokazuje to wyraźnie sytuacja Betlejemskiej Nocy, w której nasz Zbawiciel objawia się światu jako bezbronne Dziecko. Widzimy, że od tej pory nic z tego, co zapowiadali prorocy, nie wypełni się bez udziału ludzi, aż po czasy dzisiejsze.

Niech radosne chwile tegorocznego świętowania pamiątki Bożego Narodzenia zaowocują umocnieniem wiary i nowym entuzjazmem w podejmowaniu apostolskiego zadania głoszenia Dobrej Nowiny w naszych środowiskach życia oraz w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana”.

Wszystkim Członkom i Sympatykom, a także Pracownikom Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i firmy Grupa Inco SA, życzymy Bożego błogosławieństwa w tym czasie i w nadchodzącym 2019 roku!

Tomasz Nakielski
Przewodniczący
Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

Sławomir Józefiak
Wiceprzewodniczący
Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”,
Prezes Zarządu Grupa INCO S.A.

Ks. dr Dariusz Wojtecki
Asystent Krajowy
Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

FUNDACJA CIVITAS CHRISTIANA

WYDAWCA
Fundacja „Civitas Christiana”
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3200 egz.

REDAKCJA

Redaktor naczelny
Maciej Szepietowski

Zastępca redaktora naczelnego
Marcin Kluczyński

Zastępca redaktora naczelnego
Piotr Sutowicz

Sekretarz Redakcji
Marta Kowalczyk
marta.kowalczyk@civitaschristiana.pl

Współpraca
Marlena Dziemińska

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomasiewicz

OKŁADKA
Awers:
Okolicznościowa iluminacja na fasadzie Pałacu Prezydenckiego w związku z rocznicą urodzin Zofii Kossak.
Źródło: prezydent.pl.

Rewers:
Studio graficzne Karandasz

SKŁAD
Dartext

KOREKTA
Teresa Mazur

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów, Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5, 96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl

www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać w redakcji i w oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów oraz do zmiany tytułów.

Maciej Szepietowski

Rok Zofii Kossak

„Moje książki i ja – to jedno. Cokolwiek kiedy pisałam (…) było wyrazem mego przekonania i nie mogłabym cofnąć żadnej z dawnych wypowiedzi. Sens życia i cel życia – hierarchia uczuć i obowiązków względem Boga i człowieka, utrwalone są we mnie dozgonnie”. Autorką tych słów, wypowiedzianych dla jednej z emigracyjnych gazet w latach 50. minionego wieku, jest Zofia Kossak. Postać niezwykła, fascynująca, której udziałem był niesamowity hart ducha i odwaga, a równocześnie skromność i pokora. Postać, której twórczość i postawa przez dekady edukowała, inspirowała i wpływała na moralne wybory pokoleń Polaków.

Przy tym wszystkim Zofia Kossak, niegdyś popularna pisarka, to paradoksalnie postać nadal do końca nie odkryta, niedoceniona a w ostatnich dziesięcioleciach nawet celowo pomijana. Przyczyn tego stanu rzeczy zapewne jest kilka. Nie czas i miejsce teraz to analizować. Tym bardziej z satysfakcją należy przyjąć decyzję prezydenta Andrzeja Dudy o uhonorowaniu w 100. rocznicę odzyskania niepodległości pośmiertnie Zofii Kossak najwyższym odznaczeniem Rzeczpospolitej – Orderem Orła Białego. Cieszy fakt, że Zofia Kossak znalazła się w gronie 25 jakże różnych postaci świata polityki, sportu, nauki, kultury, duchowieństwa zasłużonych dla odzyskania niepodległości Ojczyzny. Ufam, że to wydarzenie pomoże przypominać dziedzictwo pisarstwa, ale też śmielej mówić o aktualność jej przesłania, bo jak trafnie zostało to napisane na stronie jednego z oddziałów „Civitas Christiana”: *Stowarzyszenie pamiętało o Zofii Kossak zanim to było modne.* I dodam już od siebie: czyniło to konsekwentnie na polu wydawniczym i broniąc dobrego imienia Zofii Kossak.

Numer bieżący naszego miesięcznika stanowi więc skromne i zapewne niepełne podsumowanie roku 2018 – roku, w którym przypominając półwiecze śmierci Zofii Kossak, staraliśmy się jako Stowarzyszenie złożyć hołd i wydobyć esencję pisarstwa oraz myśli tej znamienitej postaci rodzimej kultury. Zaangażowanie i entuzjazm towarzyszący tej pracy spowodował, że podczas wrześniowego posiedzenia Rady Głównej Stowarzyszenia podjęto specjalną uchwałę na rok 2019 o *kontynuowaniu i podejmowaniu działań, które będą przypominać Polakom tę wielką postać i Jej twórczy dorobek. Szczególnie ważne jest ukazywanie Jej postawy życiowej – konsekwentnego trwania w Bogu, które objawia się w miłości, służbie bliźniemu i Ojczyźnie bez względu na okoliczności.* To cytat z dokumentu, a przed nami zadanie, by nadchodzący rok, w którym obchodzić będziemy 130. rocznicę urodzin pisarki, był autentycznym Rokiem Zofii Kossak!

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Tomasz Filipowicz *Między toposem a labiryntem* / 4

Mateusz Gawroński *Dziesiąty raz przyznano Nagrodę im. kard. Ignacego Jeża* / 6

Marcin Kluczyński *Po śladach wiary* / 8

Kamil Sulej *Kapłaństwo w mocy Bożego Ducha* / 10

Nina Skotnicka *XLV konkurs i wystawa współczesnej ludowej sztuki religijnej* / 11

Izabela Tyras *Nie chciejcie Ojczyzny, która Was nie kosztuje/* 12

Krzysztof Sterkowiec *Polskie drogi do niepodległości* / 14

Karol Irmler *X Wielkopolskie Forum Samorządowych Inicjatyw Papieskich/* 15

Alicja Berger-Zięba *Nieznany kraj – Czrnowąsy* / 16

Miesięczne spotkanie formacyjne / 17

Adwentowe Dni Skupienia / 19

Stowarzyszenie w obiektywie / 20

TEMAT NUMERU: ROK ZOFII KOSSAK

Zofia Kossak i Wojciech Kossak odznaczeni Orderem Orła Białego / 22

Rok Zofii Kossak / 23

Joanna Jurgała-Jureczka *Z Zofią Kossak* / 24

Ewa Krawiecka *Cóż jestem bez Ciebie? Słaby i ślepy jak szczenię* / 26

Krystyna Kossakowska-Jarosz *Nieznana siła polskiej śląskości/* 28

Mateusz Zbróg *Reportaż z muzeum w Górkach Wielkich* / 30

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Z bp. Marianem Florczykiem, Ojcem synodalnym, rozmawia Mateusz Zbróg / 32

Jedno pytanie / 34

Z nauczania papieskiego / 35

Krzysztof Dziduch *Wezwanie do świętości inspiracją życiową chrześcijanina* / 36

Paweł Borkowski *Trzydziestolecie adhortacji „Christifideles laici”* / 38

SPOŁECZEŃSTWO

Piotr Sutowicz *Jestem katolikiem* / 40

ROZMAITOŚCI

Michał Kosche *W poszukiwaniu miary miłości małżeńskiej* / 42

Waldemar Smaszcz *Pan maluczkim objawia, czego wielkim odmawia* / 44

Kultura / 46

Ognisko domowe / 47

Czy wiesz, że:

75. rocznica bombardowania Watykanu
5 listopada 2018 roku przypadała 75. rocznica bombardowania Watykanu. 5 listopada 1943 r. o godz. 20:05 na południowe skrzydło Ogrodów Watykańskich spadło pięć bomb. Na szczęście nie było rannych ani zabitych. Uszkodzona została stacja kolejowa, laboratorium mozaik oraz Pałac Gubernatoratu.

Francuzi wracają do kościelnego pogrzebu
Pomimo postępującej sekularyzacji we Francji nie słabnie wiara w życie po śmierci i zainteresowanie religijnym kontekstem umierania. Francuzi coraz częściej myślą o kościelnym pochówku. Według przeprowadzonych ostatnio badań życzy sobie tego 77 proc. społeczeństwa.

Statek-szpital noszący imię papieża Franciszka
Statek-szpital noszący imię Papieża Franciszka będzie niósł pomoc medyczną mieszkańcom Amazonii. Ojciec Święty pobłogosławił projekt, dzięki któremu lekarze różnych specjalności dotrą do ponad 700 tys. Brazylijczyków mieszkających z dala od szpitali. Na pokładzie statku znajduje się m.in. laboratorium, gdzie można wykonać podstawowe badania, apteka, sale operacyjne, a także część diagnostyczna wyposażona m.in. w rentgen, USG, czy mammograf.

Niedzielne Msze święte w Porcie Lotniczym Warszawa-Modlin
Od 21 października w Porcie Lotniczym Warszawa-Modlin można uczestniczyć w niedzielnych Mszach świętych. Kaplica otwarta jest całą dobę, siedem dni w tygodniu i znajduje się na antresoli nad Strefą Odlotów. Niedzielna Liturgia sprawowana jest w kaplicy o godz. 11:40. Duszpasterską posługę sprawują bracia kapucyni z pobliskiego Zakroczymia. Kaplicę w Porcie Lotniczym Warszawa-Modlin poświęcił ordynariusz płocki bp Piotr Libera w 2014 r.

Jemen cierpi z powodu wojny
Jemen stał się dzisiaj „piekłem na ziemi" dla wielu dzieci. Statystycznie, co dziesięć minut umiera jedno z nich i to z powodu chorób, którym by można w łatwy sposób zapobiec. Prawie dwa miliony dzieci cierpi z powodu ostrego niedożywienia. 400 tysięcy znajduje się na granicy życia. 30 tysięcy dzieci w wieku do 5 lat umiera każdego roku z powodu chorób, których przyczyną jest złe oraz niedostateczne odżywienie.

MIĘDZY TOPOSEM A LABIRYNTEM

15 listopada 2018 roku był w Białymstoku dniem szczególnym. Właśnie tego dnia, w gościnnych salach Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego, miało miejsce uroczyste wręczenie XXIV Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego.

Tomasz Filipowicz

Tomasz Filipowicz, przewodniczący Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Białymstoku.

Kapituła Nagrody, utworzonej i przyznawanej przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana", na czele której stoi Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup dr hab. Henryk Ciereszko, a członkami są: Dorota Sokołowska, Jolanta Gadek, prof. dr hab. Dariusz Kulesza, prof. dr hab. Jarosław Ławski, ks. dr Dariusz Wojtecki, Jan Leończuk, Romuald Gumienniak i Bogusława Wencław, przyznała ją w tym roku Krzysztofowi Kuczkowskiemu za „stworzenie oryginalnego modelu poezji metafizycznej oraz zorganizowanie i prowadzenie przez ćwierć wieku dwumiesięcznika *Topos*, unikalnego ośrodka kultury i literatury chrześcijańskiej". I tak jak w poprzednich latach, tłumy gości zebrały się, by uczcić Laureata kolejnej edycji Nagrody.

Nagroda im. Franciszka Karpińskiego przyznawana jest przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" od 1995 r. Jej laureatami zostają osoby, których twórczość wyrasta z nurtu chrześcijańskiego. W poprzednich edycjach uhonorowani zostali m. in.: ks. Jan Twardowski, Ernest Bryll, prof. Anna Świderkówna, prof. Teresa Kostkiewiczowa, prof. Stefan Sawicki, Jan Leończuka, Wojciech Wencel, Przemysław Dakowicz, Wiesław Myśliwski i ks. prof. Jerzy Szymik. Celem Nagrody jest pogłębianie i upowszechnianie, czym w wymiarze chrześcijańskim jest literatura. Białystok nie jest przypadkowym miejscem wręczania tej Nagrody. Franciszek Karpiński – jeden z najwybitniejszych polskich poetów epoki oświecenia, prekursor stylu sentymentalnego w literaturze polskiej, poeta ludowy i narodowy – był związany właśnie z Białymstokiem. Przebywał na dworze Branickich od 1785 roku. To właśnie tu, w starym kościele farnym, zwanym przez białostoczan „białym kościółkiem", po raz pierwszy śpiewane były „Pieśni nabożne" Franciszka Karpińskiego. Któż z nas nie zna pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy", „Kiedy ranne wstają zorze" czy jednej z najpiękniejszych polskich kolęd „Bóg się rodzi"?

Krzysztof Kuczkowski urodził się w 1955 r. w Gnieźnie. To poeta, eseista, założyciel i redaktor naczelny dwumiesięcznika literackiego „Topos", redaktor serii książek Biblioteka „Toposu". Od 1995 do 2005 r. pełnił funkcję redaktora naczelnego magazynu „Gitara i Bas". Wydał zbiory wierszy „Prognoza pogody" (1980), „Pornografia" (1981), „Ciało, cień" (1989), „Trawa na dachu" (1992), „Widok z dachu" (1994), „Stado" (1995; wspólnie z Krzysztofem Szymoniakiem), „Anioł i góra" (1995), „Niebo w grudniu" (1997), „Wieża widokowa" (wybór wierszy, 1998), „Tlen" (2003), „Pieśń miłości, pieśń doświadczenia" (2006; wspólnie z Wojciechem Kassem), „Dajemy się jak dzieci prowadzić nicości" (2007), „Wiersze [masowe] i inne" (2010), „Ruchome święta" (2017), „Sonny Liston nie znał liter" (2018). Publikował w czasopismach polskich i zagranicznych. Tłumaczony na angielski, niemiecki, włoski, czeski, serbski i chorwacki. Odznaczony m.in. Srebrnym i Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis" (2008). Laureat Nagrody „Nowej Okolicy Poetów" za dorobek poetycki (2008), Nagrody Literackiej im. ks. Jana Twardowskiego (2018) oraz Nagrody Prezydenta Miasta w dziedzinie kultury i sztuki „Sopocka Muza" (1996), a także Honorowego Orfeusza (2017). Należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

To właśnie przez wzgląd na osobę Laureata oraz rangę przyznawanej Nagrody na uroczystości pojawili się znamienici goście, m. in.: ks. bp dr hab. Henryk Ciereszko – Przewodniczący Kapituły oraz jej pozostali członkowie, przedstawiciele władz Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" z Przewodniczącym Stowarzyszenia Tomaszem Nakielskim na czele, przedstawiciele Zarządu Spółki Grupa Inco, reprezentanci władz miasta, Urzędu Wojewódzkiego i Marszałkowskiego, radni, przedstawiciele świata kultury, nauki i biznesu oraz rzesze miłośni-

Fot. Bogumiła Maleszewska z Książnicy Podlaskiej

ków twórczości tegorocznego Laureata. Uroczystą Galę wręczenia Nagrody poprowadzili Aneta i Tomasz Filipowiczowie

Spotkanie, w imieniu gospodarzy, otworzyła dyrektor Książnicy Podlaskiej – Jolanta Gadek. Podkreśliła, jak wielka jest Jej radość, że prowadzona przez Nią instytucja może być współorganizatorem wydarzenia, które zyskało już zasłużoną rangę nie tylko w naszym regionie, ale także w kraju. Następnie głos zabrał Wiceprzewodniczący Stowarzyszenia oraz Przewodniczący Oddziału Okręgowego w Białymstoku – Romuald Gumienniak, który przywitał zebranych gości. Postać tegorocznego Laureata przybliżył zebranym krótki klip wideo. Z kolei Przewodniczący Kapituły ks. bp dr hab. Henryk Ciereszko przypomniał o chrześcijańskich wartościach niesionych przez Nagrodę, które są bliskie wszystkim szlachetnym sercom, a które znaleźć można w twórczości Krzysztofa Kuczkowskiego. Komunikat Kapituły odczytała Bogusława Wencław – Kustosz Nagrody. Pierwszą osobą, która złożyła na ręce Laureata gratulacje był Przewodniczący Stowarzyszenia Tomasz Nakielski. Oprócz słów uznania podkreślał on, jak ważna jest, zwłaszcza w dzisiejszym, szalonym świecie, metafizyka spotykana w poezji. Mówił on też o wielkich zasługach Laureata w stworzeniu całego środowiska literackiego, zebranego wokół pisma „Topos".

Tegoroczną laudację wygłosił członek Kapituły – prof. dr hab. Dariusz Kulesza. Wystąpienie rozpoczął od oceny kondycji współczesnego społeczeństwa względem kroczącego procesu dechrystianizacji – podsumowaniem tej oceny były słowa: „Nie pamiętamy, skąd jesteśmy, nie wiemy, kim jesteśmy, idziemy donikąd. Tkwimy w labiryncie". Odpowiedzi na te fundamentalne pytania znaleźć można w chrześcijaństwie, które nadaje nam cel i umiejscawia nas na świecie. Wyrywa nas z „labiryntu". Już w samym tytule, wielkiego przedsięwzięcia, jakie jest zasługą tegorocznego Laurata, czyli pisma „Topos", widzimy próbę zmierzenia się z owym „labiryntem". Bo przecież nasza wspólna świadomość zbudowana jest z toposów – motywów czerpiących z kultury, tradycji i historii, które uwarunkowują nasze miejsce i nadają kontekst naszemu pochodzeniu. Prof. Kulesza zauważa, że „Krzysztof Kuczkowski pisze jak Święty Paweł w VI rozdziale Listu do Efezjan – że nie walczymy przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko zwierzchnościom". Środowisko, jakie powstało wokół dwumiesięcznika „Topos" oraz dzieł z nim związanych, prezentuje bardzo różnorodną twórczość, związaną jednak wspólnymi wartościami. Laudację zakończyła zachęta do czytania poezji Krzysztofa Kuczkowskiego oraz pozostałych topoidów, „nie ma innej poezji, która mogłaby nam teraz pomóc z punktu widzenia naszej chrześcijańskiej tożsamości".

Sam Laureat skromnie przyznał na początku, jak wielkim wydarzeniem jest dla niego otrzymanie Nagrody tak wielkiego patrona. Złożył wielkie podziękowania za trud włożony w przygotowanie Gali oraz za całą towarzyszącą jej atmosferę, pełną ciepła i wdzięczności, ale przede wszystkim za kontakt z białostockim środowiskiem, które tak miło go przyjęło. W ramach wystąpienia zaprezentował swoje nowe dzieło, prezentujące metafizyczne wspomnienia z dziecięcego podwórka. Była to swoista odpowiedź na „labirynt" występujący w laudacji. Przedstawiał on powracające obrazy jako pewnego rodzaju punkt zaczepienia, czegoś, co nas w pewien sposób definiuje, przyznając nam nasze miejsce na świecie.

Uroczysta Gala wręczenia XXII Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego została zwieńczona koncertem pieśni patriotycznych – w związku z setną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości – w wykonaniu Chóru Mater Ecclesiae pod kierownictwem artystycznym Kamila Wróblewskiego.

Mazurek Dąbrowskiego w Tokio

Obchody setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości odbyły się również w Tokio. Zorganizowały je siostry Opatrzności Bożej. Uroczystą Mszę w kościele św. Michała Archanioła przy klasztorze sióstr Opatrzności Bożej celebrował o. Jerzy Widomski OP. Towarzyszyło mu pięciu polskich salezjanów, którzy przybyli do Tokio z różnych, odległych części Japonii. Po liturgii i odśpiewaniu hymnu państwowego rozpoczął się wieczór pieśni patriotycznych i religijnych, z udziałem dzieci polsko-japońskich.

Asia Bibi opuści Pakistan dopiero po rewizji wyroku

Według rzecznika pakistańskiego ministerstwa spraw zagranicznych Asia Bibi przebywa w bezpiecznym miejscu. Z Pakistanu będzie mogła jednak wyjechać dopiero, gdy Sąd Najwyższy odrzuci odwołanie wniesione przeciwko jej uniewinnieniu.

Zwycięstwo zdrowego rozsądku i wolności religijnej w USA

Amerykańscy biskupi dziękują administracji Donalda Trumpa za wprowadzenie regulacji przywracających klauzulę sumienia ze względów religijnych i etycznych. Nazywają je „zwycięstwem zdrowego rozsądku". Oświadczenie podpisał przewodniczący konferencji kard. Daniel DiNardo i abp Joseph Kurtz, szef komitetu ds. wolności religijnej przy episkopacie USA.

Beskidy: 100 flag na 100 szczytach górskich

„100 biało-czerwonych flag na 100 beskidzkich szczytach na 100-lecie niepodległości Polski" – taką akcję zainicjował jeden z przewodników w Beskidach. Pomysłodawcy przedsięwzięcia chcieli, by biało-czerwona flaga pojawiła się na każdym z najważniejszych szczytów na terenie Beskidu Żywieckiego, Beskidu Śląskiego, Beskidu Małego i Beskidu Makowskiego.

Mafioso twórcą znaczków na Boże Narodzenie. Światło nadziei...

Watykan wypuści w tym roku serię znaczków bożonarodzeniowych, w której znajdą się grafiki narysowane przez więźnia. Jest on osadzony w mediolańskim zakładzie karnym o zaostrzonym rygorze za działalność mafijną.

OPOKA .org.pl

DZIESIĄTY RAZ PRZYZNANO NAGRODĘ IM. KARD. NOM. IGNACEGO JEŻA

Celem nagrody jest promowanie, a także inspirowanie działalności oraz twórczości krzewiących ideały i postawy będące świadectwem uniwersalnych wartości chrześcijańskich. A przez to upamiętnienie działalności kard. nominata Ignacego Jeża. Już po raz dziesiąty przyznano Nagrodę im. pierwszego biskupa diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

Był nazywany „Biskupem Uśmiechu". Urodził się w przeddzień wybuchu I wojny światowej. Z humorem, jak zwykle żartobliwie opowiadał, że jego urodziny nie były powodem tak wielkiego nieszczęścia. Nie miał łatwego życia – w młodości ciężko chorował, jego matka ofiarowała go Maryi, gdy był jeszcze niemowlakiem. Niedługo po otrzymaniu przezeń święceń kapłańskich wybuchła II wojna światowa. W 1942 roku został aresztowany przez Niemców i osadzony w obozie koncentracyjnym Dachau. Promieniował radością, optymizmem i zapałem duszpasterskim, miał duże poczucie humoru, dlatego jest dla nas tak ważny. Sakrę biskupią otrzymał 5 czerwca 1960 roku z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego, po czym został mianowany biskupem pomocniczym gorzowskim. W roku 1972 objął nowo powstałą diecezję koszalińsko-kołobrzeską, której pasterzem był przez 20 lat, do 1 lutego 1992, kiedy to przeszedł w stan spoczynku, przekazując urząd biskupowi Czesławowi Dominowi. Zmarł 16 listopada 2007 roku w klinice Gemelli w Rzymie. Nazajutrz, na zakończenie audiencji generalnej, papież Benedykt XVI poinformował, że chciał 24 listopada 2007 roku wynieść go do godności kardynalskiej. 23 października 2007 roku kard. nom. Jeż został pochowany w krypcie kołobrzeskiej bazyliki.

W tym roku gala przyznania Nagrody „Radość płynie z Nadziei", która odbyła się 21 października w sali koncertowej im. Czesława Niemena w Polskim Radiu Koszalin, miała myśl przewodnią, o którą wszyscy mówcy się opierali. Ta myśl to „dobro". Piotr Kobalczyk, dyrektor programowy, wyraził dumę i zaszczyt, że Radio Koszalin może być gospodarzem tak ważnego i prestiżowego wydarzenia, tym bardziej, że w czasach relatywizowania czy wręcz negowania wartości chrześcijańskich może być, jako stacja publiczna, środkiem ich przekazywania. Kapituła w składzie: bp Edward Dajczak – kanclerz Nagrody, ks. Łukasz Gąsiorowski – dyrektor wydziału duszpasterskiego kurii biskupiej, ks. Tomasz Roda – dyrektor diecezjalnej „Caritas" oraz Ryszard Pilich, sekretarz Kapituły – przyznała trzy równorzędne nominacje. Otrzymały ją osoby skromne, pracujące na rzecz ludzi poszukujących, potrzebujących Boga, miłości i wspomnianego dobra. Byli to: pani Teresa Jóźwik – za zaangażowanie w pracy z młodzieżą, oraz wytrwałe, dwudziestopięcioletnie prowadzenie poradnictwa rodzinnego, państwo Danuta i Bogumił Krasnopolscy – za wielkie serce, pogodę ducha i zaangażowanie w pracy i służbę drugiemu człowiekowi oraz pan Zygmunt Wujek – za twórczy wkład w kulturę i propagowanie jej jako nośnika najwyższych wartości: sakralnych i patriotycznych.

Fotografie autorstwa Mateusza Gawrońskiego.

Mateusz Gawroński

Z wykształcenia dziennikarz, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Koszalinie.

Bogumił Krasnopolski

„Świat jest jednak dobry... mimo wszystko. Pełno jest zła wokół nas, a jednak zło jest złamaniem, brakiem dobra (...) jednym ze sposobów poznawania dobra jest jego praktyka. Dobro rodzi się z czynu" – ten optymistyczny pogląd wyraził Ryszard Pilich. Ta cecha przyświeca wszystkim nagrodzonym podczas tegorocznej edycji. Jest przez nich traktowana jak skarb, którym trzeba się dzielić z wszystkimi, a szczególnie z tymi, którym w życiu go brakuje.

Teresa Jóźwik

Laudację Teresy Jóźwik wygłosił ks. Leszek Karpiuk, proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego w Kołobrzegu: „Mam zaszczyt wygłosić laudację, czyli mowę pochwalną, choć wiem, że laureatka bardzo ciężko znosi pochwały". Poinformował, że pani Teresa przez swoją działalność jest bardzo znana w społeczności parafii, choć jej praca niekiedy wykracza także poza jej granice. Już od początku istnienia parafii w 1993 roku zaangażowana była w poradnictwo rodzinne, kursy przedmałżeńskie, przygotowania dzieci i młodzieży do przyjęcia sakramentów I Komunii Świętej i bierzmowania. Kierując pracą Szkolnego Koła Caritas organizowała zbiórkę darów dla ubogich, kwesty na pomoc dzieciom w Afryce, odwiedziny dzieci w Domu Pomocy Społecznej oraz koordynowała wiele innych akcji („Zapałka nie ogrzeje", „Tornister pełen uśmiechu", „Pusta choinka").

Ks. Zbigniew Woźniak, dyrektor bursy im. św. Stanisława Kostki wypowiedział o Państwu Krasnopolskich nie mniej komplementów. „Od 5 lat, odkąd pracuję w bursie, mogę powiedzieć, że poznałem chyba jeszcze bardziej uczulonych na komplementy ludzi. Praktycznie od początku istnienia tego miejsca niosą pomoc chłopakom z ubogich rodzin z małych, popegeerowskich miejscowości, którzy wyruszają w świat, ucząc się w różnych szczecineckich szkołach". Dlaczego otrzymują tę Nagrodę? Dlatego, że to na nich osadza się tajemnica „Domu", jakim na kilka lat dla młodych chłopców staje się ta bursa. Pani Danuta stawała się ich „matką", która w sercu domu czyli w kuchni, często bywała powiernikiem tajemnic, rozterek i kłopotów wychowanków z różnorakimi życiowymi przejściami, a pan Bogumił ojcowską ręką wprowadzał ich w arkana prostych, technicznych zajęć, uczył ich bycia odpowiedzialną osobą, stawał się ich „ojcem".

Zygmunt Wujek, artysta rzeźbiarz, autor ponad 200 pomników i płaskorzeźb, jest również medalierem (stworzył ponad 300 medali i medalionów), rysownikiem i malarzem. Do niedawna, jako doktor habilitowany, wykładał na Instytucie Wzornictwa Politechniki Koszalińskiej. Marcin Sychowski podczas laudacji powiedział, że „Zygmunt Wujek jest postacią pomnikową i nie dlatego, że ktoś mu postawił pomnik, bo to się robi raczej osobom zmarłym, a nasz laureat jest jeszcze w pełni sił twórczych, ale dlatego, że idąc czy to do pracy, do szkoły, czy do kościoła na Mszę Świętą, mijamy dzieła jego twórczości, które często w sposób nieświadomy umacniają nasze poczucie bycia katolikiem i Polakiem. Dzięki jego pracom jesteśmy bliżej Boga, bliżej istoty polskości". Warto wspomnieć, że ostatnia wystawa jego prac, zorganizowana z okazji 80. urodzin artysty, zatytułowana *W kręgu Sacrum*, która miała miejsce w koszalińskiej siedzibie Civitas Christiana, odbiła się szerokim echem w kulturalnym środowisku miejskim.

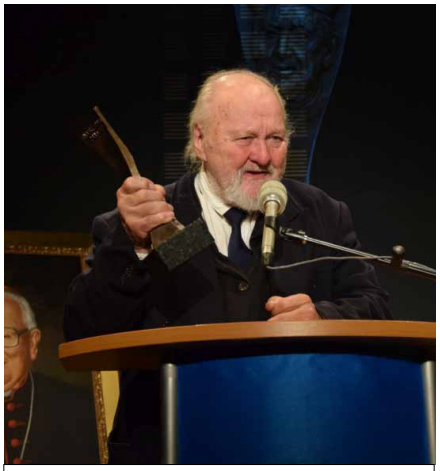

Bogumił Krasnopolski

Obecny na wręczeniu nagród był również Zbigniew Połoniewicz, Sekretarz Generalny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". „Laur ten to powód do dumy i satysfakcji, że Państwa wieloletnia praca i społeczne zaangażowanie zostało dostrzeżone i nagrodzone". – Określił on laureatów jako przewodników i autorytety dla ludzi, pośród których pracowali i oddawali cały swój potencjał a w szczególności dla młodzieży, która potrzebuje autentyczności w postawie opartej na wartościach chrześcijańskich. – „Niezwykle ważne dla Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" jest promowanie autorytetów tych rzeczywistych, na przekór obecnym czasom i środowiskom".

Słowa uznania wygłosił również obecny na gali biskup senior Paweł Cieślik, który zna działalność każdego spośród nagrodzonych, ale przede wszystkim zna i pamięta kardynała nominata Ignacego Jeża. Zaprezentował jego sylwetkę jako człowieka działania i czynu. – „Mamy zaszczyt spotkać się z ludźmi pięknego życia, twórcami wielkiego dobra, w roku 100-lecia odzyskania niepodległości oraz 40-lecia wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową".

Po czasie dla ducha przyszła pora na czas dla ucha. Gala zakończyła się koncertem zespołu GGDuo, który tworzy małżeństwo – Gabriela i Wojciech Gąsiorowie. Oboje są absolwentami Wydziału Jazzu Akademii Muzycznej w Katowicach. Ich założeniem jest tworzenie muzyki nieograniczonej gatunkowo, według własnego pomysłu, jednak chcąc wymienić uprawiane przez nich gatunki muzyczne, należałoby mówić o mieszance jazzu, soulu, gospel oraz muzyki popularnej. Gitara basowa i wokal to dwa elementy, które na początku mogą się wydawać niepasujące do siebie w takim zestawieniu, jednak już po pierwszych taktach słychać, jakie może być brzmienie takiego składu: ciepłe, piękne, wprowadzające klimat ładu i harmonii. Teksty szukają inspiracji w Bogu, dotyczą życia artystów, ich małżeństwa, dzieci. G. i W. Gąsiorowie wykonali takie utwory jak *Moja cisza*, *Lepszy jeden dzień*, czy *UkoHanna*.

PO ŚLADACH WIARY

Każda lektura buduje w naszych głowach jakiś obraz opisywanej przez autora rzeczywistości. Dokładnie to samo dzieje się, gdy otwieramy karty Pisma Świętego. Mamy wtedy przed oczami grotę albo szopę – właśnie? – w której narodził się Jezus, jakiś obraz Wieczernika czy Drogi Krzyżowej i Golgoty. Obecność w miejscach związanych z życiem, nauczaniem i cudami Chrystusa, z Jego Męką, śmiercią i Zmartwychwstaniem, są jak otwarcie piątej Ewangelii. Tej łaski dostąpili pątnicy z „Civitas Christiana", którzy w dn. 21-26. X. br. udali się z pielgrzymką do Ziemi Świętej.

Marcin Kluczyński

Zastępca redaktora naczelnego Miesięcznika „Civitas Christiana", członek Rady Głównej, sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Łodzi.

Grupę pielgrzymów z Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" stanowili przede wszystkim koordynatorzy diecezjalni i osoby zaangażowane w dzieło Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Przypomnijmy, że dzięki ich ofiarnej pracy na rzecz tego dzieła corocznie – od 20 lat – udaje się zachęcić niemal 30 000 uczniów szkół ponadgimnazjalnych do pogłębionego studium Pisma Świętego. Konkurs biblijny to nie tylko eliminacje, ale warsztaty biblijne, nabożeństwa Słowa i spotkania z ludźmi, dla których Ewangelia jest życiowym drogowskazem. Jedną z nagród w konkursie stanowi pielgrzymka do Ziemi Świętej. Tym razem władze Stowarzyszenia w ten wspaniały sposób nagrodziły również trud pracy ludzi odpowiedzialnych za to dzieło.

* * *

– Ta pielgrzymka była nam bardzo potrzebna. Przez wiele lat wkładaliśmy swoje zaangażowanie i serce w to, by konkurs biblijny rozwijał się w piękne dzieło, a pielgrzymka to dla nas wielka nagroda, która jeszcze bardziej nas zjednoczyła. Przez pryzmat wspólnych, niezapomnianych chwil w Ziemi Świętej, radości, wzruszeń, a czasem trudnych chwil, otworzyliśmy się na siebie nawzajem, co jest bezcenne przy wspólnej pracy. Pojechaliśmy do Izraela, by odnaleźć klucz do Ziemi Świętej, a to Ziemia Święta odnalazła klucz do naszych serc... *Beata Zembrzycka, Gdańsk*

* * *

SPOJRZEĆ OCZYMA WIARY

Nasuwa się pytanie, czego można szukać w Izraelu dwa tysiące lat od wydarzeń, które znamy z kart Pisma Świętego? Już na wstępie pielgrzymiej drogi przewodnik ks. Piotr Łabuda uprzedza skłonność wielu nawiedzających Ziemię Świętą, by niczym św. Tomasz włożyć palec do Jezusowego boku, dotknąć i dopiero móc uwierzyć. To ludzkie, ale tak samo jak Słowo Boże, tak i Ziemię Świętą powinniśmy odczytywać przez pryzmat wiary. Co do wielu miejsc nikt nie ma wątpliwości, że są właśnie tymi wskazywanymi przez natchnionych autorów biblijnych i Ewangelistów, niektóre się jako takie z dużym prawdopodobieństwem domniemywa, inne obrosły mitami, legendami i wrosły w tradycję. Bez spojrzenia na Ziemię Świętą oczyma wiary możemy wyjechać nawet zawiedzeni – oby tylko nie grobem Jezusa, do którego staliśmy w kolejce dwie godziny, a okazał się pusty. Tak, Jezus prawdziwie zmartwychwstał, chwała Panu! Mam jednak na myśli raczej oczekiwanie, że ktoś z dokładnością co do centymetra wskaże nam choćby miejsce urodzenia Jezusa. To najczęściej niemożliwe i nie o to chodzi w podążaniu Jego śladem. Niemniej, nakładając na nasze oczy soczewki wiary, w wielu z tych miejsc możemy dotknąć, niejako otrzeć się o wielkie tajemnice wydarzeń, którymi naznaczone są dzieje Ludu Wybranego i przyjście na ziemię Pomazańca Bożego. Zobaczymy to w Betlejem, w Wieczerniku, w Ogrodzie Oliwnym, podążając Via Dolorosa... Poczujemy to w powiewie ciepłego powietrza, przeniknięty wonnościami tej ziemi, w spiekocie słońca, w bezkresie gorącego piasku pustynnego albo w kojącym widoku Jeziora Galilejskiego.

ŚLADY JEZUSA

Miejscem stałego pobytu pielgrzymów było Betlejem, a na jeden nocleg również Nazaret. Pątnicza droga rozpoczęła się w Betanii, którą znamy z historii cudu wskrzeszenia Łazarza. Tam mieszkali przyjaciele Jezusa: Marta, Maria i rzeczony Łazarz. Tutaj też sześć dni przed Paschą, podczas wieczerzy u Szymona Trędowatego, Jezus został namaszczony przez Marię drogocennym olejkiem nardowym. Obecnie na ruinach starożytnych kościołów stoi zbudowane w latach 1952-53 sanktuarium, architekturą zbliżone do rzymskiego grobowca. Jedynie przez kopułę zdobioną mozaikami o tematyce zmartwychwstania do wnętrza przenika światło. W tym miejscu stajemy wobec prawdy, że śmierć nie ma mocy nad miłującymi Chrystusa.

* * *

– Zrelacjonować tę przygodę w kilku słowach, to zadanie niewykonalne. Inny świat, obfity w różnorodność kultur, zwyczajów, tradycji, dań na stole i widoków. Świat bogaty historycznie, ale też geograficznie. Świat przepełniony bogactwem biblijnych symboli, zakamarków, opowieści, wydarzeń. Ojczyzna Jezusa. Być tam, doświadczać tych miejsc, przeżywać osobiście, to dar tamtych chwil. To również podróż piękna i kolorowa ze względu na ludzi, z którymi dzieliłam każdą chwilę. To właśnie oni, na czele z wyjątkowym przewodnikiem, naszym opiekunem ks. Piotrem, porwali mnie w przestworza niezapomnianych chwil radości, zmęczenia oraz cichej, acz głębokiej modlitwy. Tak, to bez wątpienia podróż do wnętrza mojego serca. Dziękuję. *Estera Ryczek, Wrocław*

* * *

Czytając o 40 dniach spędzonych przez Jezusa na pustyni czy suchych stepach przemierzanych przez biblijne postaci, ogranicza nas wyobrażenie budowane z perspektywy ludzi żyjących w szerokości geograficznej dalekiej od tamtej rzeczywistości. Czytamy Pismo Święte w mieszkaniach urządzonych na styl europejski, może w parkach, gdzie drzewa dają nam cień, coraz częściej ko-

rzystamy z klimatyzowanych pomieszczeń i samochodów. Nagle stajesz jak Jezus – tylko ty, spiekota słońca i bezkres piasku. Teraz zdajesz sobie sprawę, co to znaczy udać się na pustynię, przemierzać ją, także w wymiarze duchowym. To znaczy, że nie ma nic, tylko Ty i to, co masz do przepracowania przed sobą samym i przed Bogiem. Doświadczasz też prawdziwego pragnienia, a Twoją wodą jest Chrystus.

Zapewne niejeden raz mieliśmy w swoim życiu okazję odnawiać chrzcielne przyrzeczenia. Ma to głęboki sens: wybieramy Chrystusa i wyrzekamy się Szatana. Kiedy stajesz u brzegu rzeki, w której chrzest przyjął Ten, którego przyjście zmazuje z Ciebie grzech pierwszych rodziców i który jest pełnią miłosierdzia wobec Twoich słabości, gdy obmywa Cię ta sama woda, w której On był obmyty, zdajesz sobie sprawę, że jesteś w Nim zanurzony od początku stworzenia i nie chcesz tego już nigdy przerwać.

* * *

– Pielgrzymka do Ziemi Świętej odmieniła moje postrzeganie rzeczywistości. Obecnie każdy przeczytany fragment Pisma Świętego przenosi mnie o ponad dwa tysiące lat do czasów Maryi, Marty, Szymona... Mam dziwne wrażenie, że jestem wśród nich i wyczekuję na nadejście i nauczanie Jezusa. Droga krzyżowa. Na samą myśl mam łzy w oczach, że dane mi było uczestniczyć w niej tak realnie, namacalnie, poczuć krzyż na swoich ramionach. Nie znajduję słów podziękowania, jakimi mogłabym wyrazić moją wdzięczność i zadowolenie.

Katarzyna Kluzik, Włocławek

* * *

MOJA VIA DOLOROSA

Droga krzyżowa. Nieraz coś rozpraszało mnie podczas tego nabożeństwa w parafii. Ktoś co chwilę chrząka, ktoś spogląda na telefon, rozważania nie zawsze porywające. Gdzie przeżyję to nabożeństwo właściwiej niż na Via Dolorosa? Idziemy z krzyżem, który niesiemy na zmianę. Droga wiedzie między drobnymi straganami, przydrożnymi barami, sklepikami... Rozważania zakłócają odgłosy dobiegające z tych miejsc, oferty drobnych handlarzy. Przez dobrych kilka minut w mój mózg dosłownie wwierca się głos muezzina nawołującego wyznawców Islamu do modlitwy. Ciężko zebrać myśli. Zadaję sobie pytanie, jak to możliwe, że w tym miejscu panuje taka atmosfera? Zero nabożeństwa. Kupcy, których Jezus nie obchodzi, innowiercy, którzy nieraz Go

Uczestnicy pielgrzymki do Ziemi Świętej u brzegu rzeki Jordan / fot. M. Kluczyński

wprost nienawidzą i wyznawcy różnych odłamów chrześcijaństwa, którzy często widocznym brakiem jedności dają antyświadectwo temu, co On przyniósł światu. Zdałem sobie sprawę, że oni wszyscy – my wszyscy – wciąż mamy udział w Jego Via Dolorosa, która w ten sposób splata się z osobistą drogą każdego z nas. Miej miłosierdzie dla nas i całego świata...

* * *

– Pan Bóg po raz kolejny zawstydził mnie swoją miłością. On zawsze wyprzedza mnie swoimi łaskami. Niedowierzanie, radość gdy usłyszałem: „Barach ho-ba" – niech będzie błogosławiony twój przyjazd. Doświadczenie Ziemi Świętej. Konfrontacja moich wewnętrznych projekcji z doświadczeniem stąpania śladami Jezusa. Ja w Ojczyźnie Jezusa Chrystusa. To niemożliwe. Fascynująca pielgrzymka do źródeł naszej wiary. Tu się wszystko zaczęło. Czy byłem przygotowany na to zaproszenie? Intelektualnie chyba nie. Pozostaje niedosyt i chęć powrotu. Narasta we mnie przeświadczenie o konieczności wewnętrznej przemiany. Inaczej będę już przeżywał lekturę Pisma Świętego. Jak? Pełniej, wszystkimi zmysłami? Chociaż są to przeżycia pozazmysłowe. Muszę o tym nieustanie myśleć. Bogu i ludziom dziękuje za to doświadczenie.

Krzysztof Sterkowiec, Rzeszów

* * *

PIĄTA EWANGELIA

Z każdym z nawiedzonych miejsc wiąże się wiele osobistych przeżyć, każde związane z największymi tajemnicami naszej wiary. Jerycho i Sykomora, na którą wspiął się Zacheusz pragnący zobaczyć Jezusa, Góra Kuszenia, Klasztor Pater Noster, Kana Galilejska i wzruszające odnowienia małżeńskich przyrzeczeń, Ogród Oliwny, Wieczernik czy w końcu miejsce Bożego Narodzenia i Grób Pański. Wszystkie te obrazy wciąż żywe, niektóre długo jeszcze będą układane w głowie i w sercu, przywoływane w lekturze Pisma Świętego i w modlitwach. Pobyt w Ziemi Świętej rzeczywiście w jakiś sposób był dla nas otwarciem owej „piątej Ewangelii", która sięga czasów Jezusa, dziejów proroków, ale ma swój bieg także dziś. To historia zbawienia każdego z nas. Ciężko o jedną konkluzję, to raczej jakaś mozaika. Teraz rozumiem, dlaczego tamtejsi twórcy chętnie sięgają po ten środek artystycznego wyrazu. A mozaiki są tam piękne. Jeśli miałbym jednak podzielić się refleksją, która towarzyszyła mi tam i wraca do mnie wciąż, to jest nią pytanie: Dlaczego szukasz Żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go w tych miejscach, prawdziwie Zmartwychwstał i żyje pośród nas. Jest w Komunii, w sakramencie pojednania, w tym, jak się wzajemnie miłujemy. Nie trzeba przebycia tysięcy kilometrów w poszukiwaniu Boga, który «Jest» zawsze przy nas. Niemniej, stanąć na tych miejscach i móc zobrazować sobie jakoś to wszystko – naprawdę bezcenne.

Podziękowania od wszystkich pielgrzymów kieruję w stronę Władz Stowarzyszenia, za niepowtarzalną możliwość stanięcia w miejscach naznaczonych śladami Chrystusa, ale także dla Księdza Piotra Łabudy – znakomitego, przenikniętego autentyczną pasją przewodnika po Ziemi Świętej i duchowego opiekuna w pełnym tego słowa znaczeniu.

„KAPŁAŃSTWO W MOCY BOŻEGO DUCHA”

Taki temat towarzyszył tegorocznemu spotkaniu księży asystentów Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, które odbyło się w dniach 12–13 listopada 2018 r. w Porszewicach.

Kamil Sulej

Dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie. Wiceprezes Zarządu Fundacji „Civitas Christiana”.

Gospodarzem spotkania był ks. dr Dariusz Wojtecki, asystent krajowy Stowarzyszenia, który do poprowadzenia spotkania zaprosił ks. prof. Arkadiusza Wuwera, wykładowcę UŚ oraz Przewodniczącego Sekcji Wykładowców Katolickiej Nauki Społecznej. Ks. Wuwer przygotowane rozważania oparł na katechezie Jana Pawła II z września 1998 r. pt. „Duch Święty a znaki czasu” oraz Jego odniesieniach do trzech zadań asystenta kościelnego w wymiarach: religijno-duchowym, edukacyjnym oraz społeczno-patriotycznym.

Rozpoczynając rozważania religijno-duchowe, ks. Wuwer przywołał słowa Jana Pawła II: „aby rozeznać znaki Boże w rzeczywistości, należy uwolnić się od jakichkolwiek światowych roszczeń i przyjąć Ducha, który przenika wszystko nawet głębokości Boga samego”. Podkreślił, iż znaczenie zadań asystenta kościelnego swój początek bierze w rozważaniach własnego kapłaństwa i sposobie jego sprawowania. Zaznaczył, iż mało jest takich, którzy pamiętają, że Wszechmocny Bóg jest Panem czasu. Dodał, że dzisiejsza duchowość nie jest transcendentna ani religijna, jest to duchowość wyrażana w poszukiwaniu schematów filozoficznych, estetycznych, religijnych czegoś, co pozwala wykraczać poza codzienność.

Słowa Jana Pawła II – „Chrystus jako pierwszy przezwyciężył w sobie samym szatańską pokusę posługiwania się środkami właściwymi dla świata” – rozpoczęły drugie rozważania, poświęcone edukacyjnej funkcji asystenta kościelnego. Ks. Wuwer w sposób szczególny podkreślił potrzebę zauważenia zastąpienia w dzisiejszych czasach wiary w Boga, wiarą w nowoczesne mity, takie jaki mit demokracji, nauki, czy mit postępu.

W ostatniej trzeciej medytacji ks. Wuwer, nawiązując do nauczania Jana Pawła II, wyróżnił cztery kategorie. Pierwsza to fundament i źródło, ponieważ refleksja teologiczna w relacji; człowiek, naród, państwo, obywatelskość, chroni ten system przed konsekwencjami braku zrozumienia czy przeakcentowania.

Druga kategoria to dom i powietrze. Kiedy próbujemy budować Królestwo Boże w kategoriach ewangelicznych, wydaje się, że krążymy wokół zagadnienia domu, który jest najpiękniejszym lub najbardziej pożądanym pragnieniem człowieka, a więc duchowym domem. Miejsce, gdzie człowiek się czuje bezpiecznie, gdzie pragniemy wracać. To wszystko, co stanowi tożsamość i zakorzenienie – możemy nazwać domem. Natomiast powietrze to Ojczyzna. Dość często nie uświadamiamy sobie, że nią oddychamy, dopiero wtedy, jak jej zabraknie, zaczynamy się dławić. Nadrzędną kategorią, która spaja dom i powietrze jest język, marzenia, wspólny los oraz kultura. Nawiązując do nauczania Jana Pawła II, przywołał zrozumienie przynależności człowieka do Ojczyzny, określanej przez Ojca Świętego jako zasadę obywatelstwa światowego. Należy prze nią rozumieć, iż im bardziej jesteśmy tożsami z własnymi wartościami, tym łatwiej możemy porozumieć się z drugą osobą, otwartą na tak rozumiany patriotyzm i podobnie przeżywającą swoją tożsamość.

Trzecia kategoria to sprawiedliwość połączona z miłością. Sprawiedliwość powinna być dopełniona miłosierdziem, a miłość nie może wyłącznie emanować człowieka. Ostatnia czwarta kategoria to ziemia i niebo realizowana w kategoriach miłość i odpowiedzialność. Ponieważ miłość i odpowiedzialność opisują pełnię człowieczeństwa i jego relacji społecznych. W tym duchu wzmacnianie postaw patriotycznych jest pomocne do wzmacniania cnót i postaw obywatelskich. Jeśli nie ma miłości bez ofiary, to nie ma patriotyzmu bez poświęcenia.

Warto także podkreślić, iż podczas tegorocznego spotkania księży asystentów odbyło się spotkanie z władzami Stowarzyszenia, które było reprezentowane przez: Tomasza Nakielskiego, Sławomira Józefiaka, Zbigniewa Połoniewicza oraz Macieja Szepietowskiego. Podczas spotkania omówiono założenia zmierzające do ujednolicenia realizowanych projektów, kwestie statutowe oraz przekazano informacje dotyczące spraw administracyjno-organizacyjnych.

Spotkanie księży asystentów „Civitas Christiana” zakończyła uroczysta Eucharystia, której przewodniczył JE Ks. bp Artur Miziński, Sekretarz Generalny Konferencji Episkopatu Polski. Podczas homilii podkreślił zadanie służby asystenta, która powinna przejawiać się poprzez realizację dwóch płaszczyzn. Pierwszą jest towarzyszenie członkom Stowarzyszenia w ich działaniach, podejmowanych przedsięwzięciach, a przede wszystkim troska o ich duchową formację. Zauważył, iż duchowa formacja nie jest możliwa do zrealizowania bez właściwej formacji i rozwoju duchowego asystentów, co stanowi drugą płaszczyznę. Na zakończenie dodał, iż rozwojowi własnej duchowości powinna towarzyszyć pogłębiona relacja z Bogiem, ponieważ gdy tylko On będzie najważniejszy, gdy w nim będziemy odnajdywać siebie, tylko wtedy będziemy w stanie zawsze odpowiedzieć: *słudzy nieużyteczni jesteśmy, wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać.*

Fot. Archiwum Stowarzyszenia.

XLV KONKURS I WYSTAWA WSPÓŁCZESNEJ LUDOWEJ SZTUKI RELIGIJNEJ

Organizatorzy tegorocznego konkursu, z okazji setnej rocznicy uzyskania przez Polskę niepodległości, zaproponowali twórcom motyw przewodni: *Do wolności przez piękno i dobro*, zapraszając ich do udziału w obchodach tego niezwykłego jubileuszu.

Nina Skotnicka

Starszy etnograf, kustosz Muzeum Narodowego W Kielcach.

Temat rozumiany szeroko, objął zarówno aspekt religijny oficjalnych treści związanych z jubileuszem, jak i własne rozumienie tego wydarzenia, tak ważnego dla dziejów kraju i narodu. Nie ograniczało to swobody wypowiedzi autorów, którzy wybrali treści dobrze ugruntowane w tradycji religijnej bądź z różnych powodów bardzo im bliskie. Tematyka religijna – obszerna i bogata platforma wypowiedzi – pozostawia wybór każdemu, kto zechce realizować swoje plastyczne ambicje w ramach kieleckiego konkursu Współczesnej Ludowej Sztuki Religijnej oraz przyjętej konwencji ludowej wypowiedzi.

Komisja Konkursowa oceniła 114 prac dziewiętnastu autorów, w tym rzeźby w drewnie, glinie oraz obrazy – na płótnie, papierze i szkle. Wyróżniono i nagrodzono najciekawsze z nich; wszystkie (poza nielicznymi wyjątkami) znalazły swoje miejsce na wystawie pokonkursowej. Nagrodę specjalną ufundowaną przez Urząd Miasta Kielce otrzymał Zdzisław Purchała z Kossowa, wszechstronnie uzdolniony twórca – rzeźbiarz, malarz, poeta i pisarz. Do oceny przedstawił rzeźby (wszystkie dużego formatu), które opracował według własnego schematu kształtowania bryły. Sylwetka postaci jest zawsze monumentalna, przysadzista i mocno uproszczona, a twarz o wyrazistych rysach opracowana rzeźbiarsko. Ekspresję całego przedstawienia podkreśla polichromia. W tej grupie prac szczególnymi walorami kompozycyjnymi wyróżnia się rzeźba *Święty Krzysztof*. Artysta przedstawił go zgodnie z ikonografią, z maczugą i Chrystusem na ramieniu, ukazanym pod postacią dziecka.

Laureatem I nagrody został Grzegorz Król z Końskich. Wszystkie prace, zróżnicowane pod względem treści i kompozycji, prezentowały wysoki poziom artystyczny, ale świeżością formy oraz interesującym rozwinięciem treści patriotycznej wyróżnia się wielofigurowa rzeźba *Ksiądz Skorupka*. Przedstawia Ignacego Jana Skorupkę, księdza katolickiego i kapelana Wojska Polskiego, którego śmierć pod Ossowem stała się jednym z symboli bitwy warszawskiej 1920 roku.

Laureatem III nagrody jest Jan Domińczyk z Kielc, który od wielu lat realizuje swoje artystyczne powołanie w ramach nurtu sztuki ludowo-naiwnej. Komisja konkursowa najwyżej oceniła dwie jego prace, za ciekawą narrację i polichromię, spójną z treścią przedstawienia – *Grób Pana Jezusa*, kompozycję o ascetycznej formie i oszczędnej polichromii oraz *Pogrzeb*, niezwykle ekspresyjną scenę zakomponowaną w równie surowym wnętrzu kaplicy.

W tej kategorii konkursowej przyznano trzy wyróżnienia. Otrzymali je: Zbigniew Łabuda z Kielc, za wszystkie prace o dobrym i wyrównanym poziomie artystycznym, zaś Leszek Baczkowski ze wsi Frank za rzeźbę wyobrażającą świętego Marcina. Ukazał go w całej postaci w stroju biskupa oraz na płaskorzeźbionych wizerunkach, ciekawie wkomponowane w rzeźbę pełną. Prace Piotra Czapki z Kamienia, zwłaszcza płaskorzeźby nawiązujące treścią do jubileuszu, wyróżnia polichromia utrzymana w ciepłych i mocno nasyconych barwach.

W tegorocznej edycji konkursu współczesne malarstwo kręgu ludowego przedstawia się bardzo interesująco. Po kilku latach nieobecności bardzo dobrze zaprezentował swoją twórczość znany artysta, Eugeniusz Brożek z Sędziszowa. Trzy obrazy, które przedstawił do oceny, otrzymały najwyższą, I nagrodę – za wielowątkową narrację, poetykę i rozbudowaną warstwę dekoracyjną.

Praca Zdzisława Purchały
Fot. Łukasz Dzięcioł.

Damian Rebelski, młody artysta z Bydgoszczy, nadesłał prace nawiązujące treścią do motta, stanowiącego ideę przewodnią konkursu. Obrazki niewielkiego formatu, naszkicowane są ołówkiem i pomalowane kredką. Wzruszają naiwnym rysunkiem i powagą przekazywanej treści. Komisja Konkursowa zakwalifikowała do oceny i wyróżniła III nagrodą obrazy Stanisława Koguciuka z Chełma Lubelskiego, podkreślając walory plastyczne *Zmartwychwstania.* Po raz pierwszy wziął udział w konkursie Piotr Sipika z Motkowic, syn Joanny i wnuk Wojciecha Grzędowskiego. Zdaniem Komisji, na szczególne wyróżnienie zasługują – *Procesja Bożego Ciała,* za ciekawe ujęcie tematu i nastrój sceny oraz *Szopka*, za kompozycję i niezwykłe walory malarskie. Mamy nadzieję, że ten młody wykonawca uskrzydlony udanym debiutem będzie dalej rozwijał swój talent.

Ceramika figuralna była reprezentowana przez pięciu wykonawców. W tej kategorii konkursowej II, najwyższą nagrodę, przyznano Czesławowi Seweryńskiemu z Odrowąża, którego figurki przyciągają uwagę pięknym w tonacji, wielobarwnym szkliwem. Ekspresją formy zachwycają nadal prace ceramiczne Władysława Berusa z Mroczkowa, za które wykonawca ten otrzymał równorzędną II nagrodę. Henryk Rokita z Rędocina modeluje w glinie rzeźby o rozmaitej treści, zwykle religijnej. Wyróżnienie otrzymał za wszystkie prace konkursowe. Starym zwyczajem komisja konkursowa złożyła wszystkim twórcom podziękowania.

NIE CHCIEJCIE OJCZYZNY, KTÓRA WAS NIC NIE KOSZTUJE

Pod narodowym patronatem prezydenta RP Andrzeja Dudy, z udziałem rodziny jasnogórskiego bohatera kpt. Artura Wiśniewskiego, dzieci i młodzieży, władz państwowych i samorządowych oraz pielgrzymów na Jasnej Górze 4 listopada br. odbyły główne uroczystości jubileuszowe 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. To właśnie 4 listopada, w 1918 r. – sanktuarium jako jedno z pierwszych miejsc w kraju stało się „skrawkiem" wolnej Polski.

Izabela Tyras

Przewodnicząca Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Częstochowie.

Uroczystości stanowiły podsumowanie projektu edukacyjnego „Nie chciejcie Ojczyzny, która Was nic nie kosztuje". Wspólnie z częstochowskim Kuratorium Oświaty realizowała Fundacja „Civitas Christiana", oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Częstochowie oraz ponad 130 szkół i przedszkoli z powiatów: częstochowskiego, myszkowskiego, kłobuckiego i lublinieckiego.

DZIĘKCZYNIENIE ZA WOLNĄ POLSKĘ

– Dziękujemy Bogu, że wolność przyszła do nas przez to święte miejsce. Jutrzenką wolności, w sposób symboliczny, dla całej Polski stało się to sanktuarium – mówił o. Marian Waligóra, przeor Jasnej Góry na rozpoczęcie uroczystości. Podkreślił, że narodowe sanktuarium Polaków jest miejscem, które odegrało wielką rolę w zmaganiach o niepodległość i jest miejscem odzyskiwania wolności wewnętrznej człowieka. Wyraził nadzieję, że „otwarte dla wszystkich będzie nadal niosło przez Maryję nadzieję, optymizm, zaufanie do Boga i tak bardzo ważne w naszej ojczyźnie pojednanie Polaków".

Centralnym punktem uroczystości była Msza św., której przewodniczył metropolita częstochowski, abp Wacław Depo. W kazaniu wskazał na nierozerwalność dziejów Jasnej Góry z życiem Kościoła w Polsce i dziejami naszego narodu. – Dzisiejszy dzień to wielkie dziękczynienie za życie; za to, że należymy do narodu, którego historia po 1052 latach została głęboko wpisana w więź osobistą i wspólnotową z Chrystusem i Jego Kościołem i tego faktu nikt nie może zakłamać, ani zasłonić – mówił kaznodzieja.

– Patriotyzm jest powołaniem, jest miłością do ojczyzny, jest obowiązkiem i misją, wynikającymi z IV Bożego przykazania – czcij ojca i matkę swoją, bo ta ziemia jest Matką, jest sprawą honoru wobec innych narodów – podkreślał metropolita częstochowski.

W darach ołtarza podczas Eucharystii złożonych zostało 5 specjalnych ksiąg „Sto życzeń na 100 lat dla Polski". Życzenia to efekt pracy uczniów w ich szkołach.

Po Mszy św. została poświęcona pamiątkowa tablica „Kpt. Artur Wiśniewski, Jasnogórski Bohater Narodowy". To pod jego komendą polskie wojsko przejęło klasztor z rąk zaborców 4 listopada 1918 r. W uroczystości uczestniczyła rodzina kapitana: wnuczki Bożena i Anna, wnuk Marek i prawnuk z małżonką.

Wnuczka kapitana, Anna Wiśniewska, wyraziła ogromną radość i wdzięczność, że postać dziadka została w ten sposób uhonorowana: „bardzo serdecznie dziękujemy za pamięć o naszym dziadku i pradziadku, bardzo prosimy o kultywowanie patriotyzmu, o to, żeby to wszystko paliło się w nas dalej i prowadziło nas ku lepszemu".

Kpt. Artur Wiśniewski był legionistą I Brygady Legionów Polskich. Zginął w obronie ojczyzny w wojnie polsko-sowieckiej, odpierając atak bolszewików. Za wykazane męstwo odznaczony został Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari oraz dwukrotnie Krzyżem Walecznych. 4 listopada 1918 r. przejął Jasną Górę z rąk austriackich zaborców.

NA STULECIE STUMETROWA FLAGA

Na setne urodziny Niepodległej dzieci i młodzież, w pochodzie Alejami Najświętszej Maryi Panny, przyniosły 100-metrową flagę, dar prezydenta RP Andrzeja Dudy. Nie zabrakło regionalnych strojów i nawiązania do czasów Legionów Polskich i żołnierzy marszałka Piłsudskiego, którzy nosili charakterystyczne „maciejówki". Korowód na błonia tanecznym krokiem poloneza wprowadził pod przewodnictwem Zespołu „Wrzosowianie" przeor Jasnej Góry, przy akompaniamencie Orkiestry Dętej z Mykanowa i Rędzin.

Flaga została przekazana Ojcom Paulinom i żołnierzom z Jednostki Wojskowej Komandosów w Lublińcu, by mogła w uroczysty i bardzo symboliczny sposób znów „załopotać" z wieży. Wywieszenie flagi było bardzo spektakularne, a dokonała tego właśnie Jednostka Wojsk Komandosów z Lublińca, która jest najstarszą jednostką wojsk specjalnych w Siłach Zbrojnych RP.

Na scenie na błoniach jasnogórskich odegrane zostało przedstawienie rekonstrukcji wydarzeń z 4 listopada 1918 r., które przygotowała Grupa Teatralna pod Wiszącym Kotem, działająca przy LO im. M. Kopernika w Częstochowie (z gościnnym występem grupy rekonstrukcyjnej SRH 73 PP z Katowic).

Na jasnogórskim placu zapłonął „ogień wolności", rozpalony przez o. Arnolda Chrapkowskiego, generała Zakonu Paulinów i śląską kurator oświaty, Urszulę Bauer.

PIKNIK NIEPODLEGŁOŚCIOWY

W czasie pikniku zgromadzeni śpiewali patriotyczne pieśni, korzystając ze specjalnie przygotowanego na tę okoliczność śpiewnika. Jego okładkę stanowi rysunek 6-letniej Julii, która zwyciężyła w konkursie dla przedszkolaków zatytułowanym „Laurka dla mojej Ojczyzny".

Na błoniach sprzęt bojowy zaprezentowali żołnierze i strażacy. Wzdłuż murów klasztoru stanęła wystawa IPN „Ojcowie Niepodległości". Stanowisko informacyjno-edukacyjne miał Narodowy Bank Polski, jego przedstawiciele wymieniali „zwykłe" 5 złotych na monetę okolicznościową, wybitą z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości.

Fotografie na s. 12-13 są autorstwa Wojciecha Sowuli

Dla uczestników pikniku przygotowanych zostało ok. 200 litów grochówki.

ŚWIATŁO Z WIEŻY

Z okazji jubileuszu jasnogórska wieża rozbłysła na biało-czerwono i zyskała nowe oświetlenie. W hołdzie prymasowi Stefanowi kard. Wyszyńskiemu zabrzmiało oratorium *Soli Deo Per Mariam,* a świętowanie zakończyła wieczorna modlitwa Polaków – Apel, także z udziałem wojska i młodego pokolenia, w tym dzieci z polskich szkół na Litwie.

Specjalne okolicznościowe listy do uczestników uroczystości skierowali: Marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński, Jarosław Kaczyński, prezes Prawa i Sprawiedliwości, Anna Zalewska, minister edukacji narodowej oraz Beata Szydło, wiceprezes Rady Ministrów.

Jubileuszowe obchody na Jasnej Górze to zwieńczenie dofinansowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego projektu edukacyjnego „Nie chciejcie Ojczyzny, która Was nic nie kosztuje", realizowanego przez: Jasną Górę, Fundację „Civitas Christiana", delegaturę w Częstochowie Kuratorium Oświaty w Katowicach, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" w Częstochowie a także ponad 130 szkół i przedszkoli z Częstochowy oraz powiatów: częstochowskiego, myszkowskiego, kłobuckiego i lublinieckiego.

W święcie udział wzięła liczna delegacja członków Stowarzyszenia, przede wszystkim z oddziału w Gliwicach i Katowicach oraz z Kluczborka. Władze Stowarzyszenia reprezentował Maciej Szepietowski, prezes Zarządu i jednocześnie prezes Fundacji „Civitas Christiana".

POLSKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI

W większości zadań realizowanych przez Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Rzeszowie w roku 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, podejmowaliśmy próbę przedstawienia ogromnego wysiłku całego narodu w drodze do własnej państwowości, ze szczególnym uwzględnieniem w tym procesie roli i znaczenia Kościoła katolickiego.

Krzysztof Sterkowiec

Pedagog, obrońca życia i praw rodziny. Członek komisji rewizyjnej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", zastępca dyrektora Oddziału Okręgowego w Rzeszowie.

Byliśmy współorganizatorami konferencji regionalnej pod patronatem honorowym Prezydenta RP i Wicepremier Rządu RP. Konferencja pt. *Polska jest wolna. To jest moja Matka ta Ziemia* odbyła się w Rzeszowie w dniu 26 maja br. i była znaczącym wydarzeniem patriotyczno-religijnym na Podkarpaciu (szczegóły na naszej stronie: www.podkarpacki.civitaschristiana.pl). Zorganizowaliśmy cykl konferencji pod wspólnym tytułem „Od Niepodległości do Niepodległości". W Krośnie konferencja odbyła się w – Auli PWSZ – 29 maja 2018 r., w Ustrzykach Dolnych w sali widowiskowej Kościoła pw. Św. Józefa Robotnika – 11 czerwca 2018 r. W Lesku – w sali konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy – 9 października 2018 r. Naszą pielgrzymkę do Matki Bożej Kalwaryjskiej też zdominowały tematy ojczyźniane. Byliśmy również współorganizatorami konferencji historycznej w Ośrodku Caritas w Myczkowcach w dniu 13 października 2018 r.

LESKO

Z inicjatywy Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia w Lesku, przy współpracy z Wydziałem Nauki Kurii Metropolitarnej w Przemyślu, Instytutem Pamięci Narodowej w Rzeszowie oraz Burmistrzem Miasta i Gminy w Lesku zorganizowano w dniu 9 października 2018 r. w Sali Konferencyjnej UMiG w Lesku konferencję „Od Niepodległości do Niepodległości". Otwarcia konferencji dokonali: Barbara Jankiewicz, burmistrz miasta i gminy Lesko oraz Jerzy Sołtys, przewodniczący Zarządu Okręgowego. Jako pierwszy ze swoim wykładem *Świadomość historyczna a kształtowanie uczuć patriotycznych* wystąpił dr hab. Krzysztof Kaczmarski – IPN Rzeszów. Następnie ks. dr Waldemar Janiga – WNKKM w Przemyślu, w swoim słowie przybliżył postać wielkiego kapłana i patrioty, ks. abp. Ignacego Tokarczuka. Wystąpienia ks. dr W. Janigi było wstępem do prezentacji filmu dokumentalnego o życiu i posłudze Niezłomnego Arcypasterza. „Polskie drogi do niepodległości" to tytuł wykładu Piotra Babinetza – posła na Sejm RP. W Konferencji uczestniczyła młodzież leskich szkół, przedstawiciele samorządu leskiego oraz członkowie Oddziału leskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". Prezentację medialną do konferencji i wykładu pana Piotra Babinetza przygotował Krzysztof Sterkowiec.

RZESZÓW-KALWARIA PACŁAWSKA

Spotkanie u Matki Bożej Pacławskiej – Patronki Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" było szczególnym modlitewnym dopełnieniem naszych refleksji na temat odzyskanej niepodległości. W dniach 5-6 października 2018 r. przedstawiciele środowisk Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Rzeszowie wyznaczyli sobie spotkanie u Matki Bożej w Kalwarii Pacławskiej. W pierwszym dniu po zawiązaniu wspólnoty uczestniczyliśmy we Mszy św. przed cudami słynącą ikoną Matki Bożej Słuchającej. W koncelebrze uczestniczył ks. kan. Franciszek Grela – asystent Oddziału w Nisku, który modlił się w intencji członków podkarpackiej Wspólnoty Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" i ich rodzin. Po kolacji uczestniczyliśmy w pierwszym spotkaniu formacyjnym pt. *Przeddzień beatyfikacji Stefana kardynała Wyszyńskiego – Patrona Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana*, które poprowadził kol. Krzysztof Sterkowiec. Po przypomnieniu noty biograficznej oraz omówieniu dokumentów dotyczących procesu beatyfikacyjnego, został zaprezentowany film *Jako w niebie tak i w Komańczy*. Spotkanie zakończyliśmy życzeniami imieninowymi dla ks. Franciszka. Podsumowaniem pierwszego dnia naszego pielgrzymowania był Apel Jasnogórski. Dzień drugi rozpoczęliśmy Mszą św. w intencji naszej ojczyzny w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Podczas drugiego spotkania formacyjnego kol. Jerzy Łobos wystąpił z wykładem *100 lecie Niepodległości Polski – 100 lecie urodzin Abp. Ignacego Tokarczuka – Przemyskiego Niezłomnego Arcypasterza*. Interesujący wykład przypominał aktualność nauczania i wychowania do patriotyzmu tego wielkiego kapłana i patrioty (cały referat dostępny na stronie: www.podkarpacki.civitaschristiana.pl). Po wykładzie udaliśmy się na Drogę Krzyżową, którą poprowadził ks. Franciszek Grela. Rozważaliśmy stacje Męki Pańskiej, posługując się myślami Stefana kardynała Wyszyńskiego. Przy obiedzie dokonaliśmy podsumowania naszego pobytu w tym szczególnym miejscu gdzie powierzyliśmy naszej Matce i Patronce losy Polski, Wspólnoty „Civitas Christiana" i naszych rodzin.

X WIELKOPOLSKIE FORUM SAMORZĄDOWYCH INICJATYW PAPIESKICH

18 października w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Obrze koło Wolsztyna odbyło się X Forum Samorządowych Inicjatyw Papieskich. Organizatorami Forum byli: burmistrz i samorząd Wolsztyna, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" – Oddział Okręgowy w Poznaniu, Parafia Farna w Wolsztynie oraz WSD Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Obrze. Przewodnie hasło Forum brzmiało *Jan Paweł II – praca powołaniem człowieka i podstawą dobra wspólnego.* Towarzyszyło mu także hasło XVIII Dnia Papieskiego – *Promieniowanie Ojcostwa.*

Karol Irmler

Przewodniczący Zarządu Okręgowego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Poznaniu.

X Wielkopolskie Forum poprzedziła Msza św. pod przewodnictwem księdza dra Rafała Pajszczyka – wiceoficjała Metropolitalnego Sądu Duchownego, który reprezentował arcybiskupa Stanisława Gądeckiego. W homilii skierowanej do uczestników podkreślił znaczenie ojcostwa na przykładzie św. Józefa, który był niezłomnym i odpowiedzialnym ojcem, człowiekiem pracy, opiekunem rodziny i Kościoła.

O osobowym i społecznym wymiarze pracy ludzkiej mówił ks. dr Stanisław Urmański z Prałatury Opus Dei w Poznaniu. Wskazał na podobieństwa w nauczaniu o pracy u św. Jana Pawła II i św. Jossemarii Escrivy. Chociaż oni nigdy się bezpośrednio nie spotkali, to poglądy tego drugiego wywierały wpływ na Jana Pawła II, zwłaszcza w aspekcie znaczenia apostolatu świeckich, a w szczególności uświęcenia życia codziennego przez pracę. Św. Jan Paweł II, powołując się na dokumenty soborowe w encyklice *Laborem Exercens*, podkreślał, że człowiek „(...) pracując, nie tylko przemienia rzeczy i społeczności, lecz doskonali też samego siebie. Uczy się wielu rzeczy, swoje zdolności rozwija, wychodzi z siebie i ponad siebie. Jeżeli się dobrze pojmuje ten wzrost, jest on wart więcej, aniżeli zewnętrzne bogactwa, jakie może zdobyć. Więcej wart jest człowiek z racji tego, czym jest, niż ze względu na to, co posiada". Tym wskazaniem powinni kierować się także samorządowcy. Praca, którą wykonują ,w dużej mierze jest społeczna, nie tylko może ich wewnętrznie doskonalić, lecz prowadzi do przemieniania rzeczywistości, w której żyją i pracują.

Święty Jossemaria Escriva de Balaguer zagadnienie pracy widział w trzech aspektach: uświęcać pracę, uświęcać siebie w pracy, uświęcać innych poprzez pracę. Każdy człowiek jest powołany do świętości. Świętość nie jest zarezerwowana tylko dla nielicznych wybranych. Pan Bóg wszystkich ludzi powołuje do świętości, dając im misję przemieniania świata. Zatem każda praca jest nakierowana na przemienianie świata. Musi być ona zatem dobra, bo wtedy rozwija nas i doskonali. Człowiek, doskonaląc siebie poprzez pracę, daje innym to, co ma najlepszego, realizując misje nadaną mu od Boga. Praca wykonana w duchu służby i miłości zbliża nas do Boga, który staje źródłem i celem wykonanej pracy. Ten, który pracuje z zaangażowaniem i pasją, nie tylko rozwija swoją duchowość, ale powoduje rozkwit całej rzeczywistości wokół siebie.

O tym, jak wielkim wyzwaniem jest ojcostwo w naszych czasach, mówił dr Stanisław Sławiński – pedagog, były minister edukacji w latach 2005 – 2007. Współczesne utopie narzucają określony model męskości. Świat współczesny w sposób nielogiczny podważa podstawowe rozumienie męskości. Pod pokrywką zjawisk kulturowych toczy się spór o to, kim jest człowiek i kim jest mężczyzna. Czy mężczyzna włada sobą, czy jest tym, który kieruje się rozumem i sumieniem czy tym, którym rządzą instynkty, emocje i namiętności? W kulturze masowej widzimy pokazywane ekspresyjnie fałszywe wzory męskości: albo mężczyzna jest po rozwodzie, albo ma liczne partnerki, albo jest gejem. Nie pozostaje nic innego, jak go tylko „polubić".

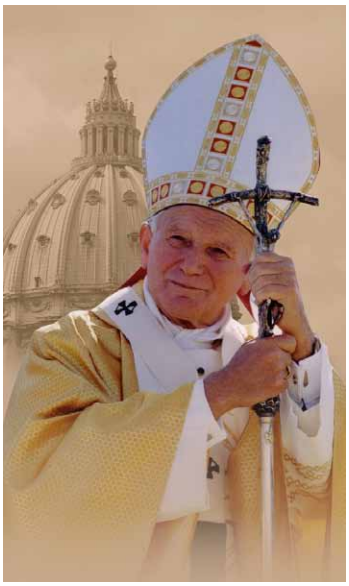

Źródło: pixabay.com.

Najwięcej szkody przynosi ideologia gender. Mężczyzna ma być wyzwolony z dawnych wzorców kulturowych i tradycji, ma być tym, kim sobie zamarzy. Ma mieć prawo do osobistego szczęścia i ma prawo wyboru. Tradycyjne wzorce nie wynikają z natury, ale są kulturową i społeczną umowną. Można z nich zrezygnować. Zarówno męskość i kobiecość można sobie narzucić jak kostium. Głęboki kryzys rodziny też przyczynia się do niezrozumienia męskości, do zagubienia roli ojca i odpowiedzialności za rodzinę.

Pełną męskość osiąga się w odpowiedzialnym ojcostwie. Prawdziwe ojcostwo jest szczególnym rodzajem więzi duchowej i przewodnictwa duchowego. Misja ojca w rodzinie, to wspólne z żoną wychowanie dzieci, a szczególnie dla ojców to ukierunkowanie synów, uświadomienie im, co to znaczy być mężczyzną, to stałe kształtowanie odpowiedzialności. Jak być dobrym ojcem? Praca nad sobą to jedyna droga do dojrzałego ojcostwa i odpowiedzialności za rodzinę.

Patronat honorowy nad Forum przyjął ks. Abp Stanisław Gądecki oraz Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak.

NIEZNANY KRAJ – CZARNOWĄSY

10 listopada w zabytkowym klasztorze ponorbertańskim w Opolu-Czarnowąsach mieliśmy okazję po raz kolejny spotkać się z twórczością Zofii Kossak. Kilkadziesiąt osób – członkowie oddziału opolskiego oraz wszyscy zainteresowani – wysłuchało wystąpień poświęconych głównie opowiadaniu *Uparte mniszki* z tomu *Nieznany kraj.*

Alicja Berger-Zięba

Polonistka, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Opolu.

Wydarzenie otworzyła przewodnicząca Oddziału Okręgowego w Opolu, Alina Kostęska, która wskazała powód spotkania w tym pięknym miejscu (akcja opowiadania toczy się w klasztorze). Zaznaczyła, że nasza inicjatywa zbiegła się w czasie z 100. rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości. Opowiadanie w sposób profesjonalny odczytała Judyta Paradzińska, aktorka teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu.

Zofia Kossak ukochała Śląsk – region o bogatej tradycji i kulturze, czemu dała wyraz w wydanym w 1932 r. zbiorze opowiadań i szkiców *Nieznany kraj*. Utwór był „ładunkiem dynamitu, mającym skruszyć obojętność Polaków dla Śląska" (z Posłowia). Szczegółowiej zagadnienie to przybliżyła dr Joanna Jurgała-Jureczka w referacie *Zofii Kossak oswajanie „nieznanego kraju"*.

Prelegentka podkreśliła, że Kossak największą miłością obdarzyła Kresy, a na Śląsku Cieszyńskim (konkretnie w Górkach Wielkich) pojawiła się poniekąd przypadkowo w 1923 r. (rodzice rok wcześniej). Mimo to „wrosła" w tę piękną krainę, wówczas wciąż mało znaną. Odnalazła spokój po latach niestabilnych; mogła oddać się pisaniu w otoczeniu rodziny i malowniczej przyrody. Gościła w swych progach znanych ludzi kultury: Witkacego, Marię Dąbrowską czy Melchiora Wańkowicza.

Kossak pragnęła włączyć się w scalanie ziem po 1918 r.; walczyła o polskość Śląska. Zarzucano jej w tym działaniu emocjonalność, jednak zawsze działała dla dobra innych.

Lata wojenne spędziła w Warszawie; do Górek wróciła dopiero w 1957 r., by zamieszkać w skromnym Domku Ogrodnika. Tej ziemi wierna była do ostatnich dni życia – spoczęła na góreckim cmentarzu.

Historyk Piotr Sutowicz próbował odpowiedzieć na pytanie: dlaczego „nieznany kraj"? Pisarka trafiła na Śląsk – niejako na nowe Kresy. Tu odkryła polską historię tej ziemi, która dla większości ludzi oczywistą nie była – społeczeństwo miało słabą wiedzę na temat ziemi śląskiej. Mieszkańcy zachowywali polskie obyczaje. Prelegent podkreślił, że wiedza o tych terenach była znikoma. Książka wpisywała się w bardzo świeży spór polsko-niemiecki i stała się pierwszym dziełem literackim traktującym o Śląsku pisanym dla Polaków.

Z prawdą dziejową opowiadanie *Uparte mniszki* skonfrontowała dr Anna Sutowicz. Według prelegentki w utworze faktów historycznych jest bardzo niewiele: postacie tam ukazane nie mogły się spotkać w przedstawionym czasie; również polsko brzmiące imiona sióstr są rzeczywiste, jednak pochodzące z XIV w. (Ofka, Chwalisława, Bogumiła). Jak zaznaczyła dr Sutowicz, klasztor do XVII w. był polski. Dopiero po 1670 r. do klasztoru przybyły Niemki – wówczas stopniowo zaczął on zatracać polskie oblicze. Kossak nie oddała w pełni polskości klasztoru. Ogromną rolę odegrała za to jej wyobraźnia historyczna.

Od lewej – dr Joanna Jurgała-Jureczka, Piotr Sutowicz, dr Anna Sutowicz, prof. Krystyna Kossakowska-Jarosz, Alina Kostęska. / Fot. Michał Kosche.

Spotkanie podsumowała prof. Krystyna Kossakowska-Jarosz z Uniwersytetu Opolskiego. Istniały niejako dwie rzeczywistości: polska i niemiecka, postawione w sytuacji konfliktu. Jednak taka ostra polaryzacja niekoniecznie odbijała się w codziennym życiu lokalnej ludności. Kossak wiedzę czerpała z piśmiennictwa polskojęzycznego oraz od Arki Bożka, orędownika polskości na Śląsku. Ponadto prelegentka zwróciła szczególną uwagę na rolę języka, który właśnie na tym obszarze często stawał się źródłem wzajemnych antagonizmów.

Warto sięgnąć po wydany przez Wydawnictwo PAX „Nieznany kraj" i poznać skomplikowane dzieje śląskiej ziemi, ukazane przez pryzmat talentu pisarskiego i literackiej wyobraźni Zofii Kossak. Ten zbiór opowiadań w sposób sugestywny i żywy ukazuje drogę Śląska do Polski, a jednocześnie jest przejawem miłości pisarki do jej drugiej – bądź co bądź – ojczyzny.

Oddział Okręgowy w Opolu już od ponad 2 lat stara się przybliżać wciąż na nowo odkrywaną twórczość Zofii Kossak. Spotkania poświęcone tej tematyce odbyły się w niemal wszystkich oddziałach okręgu. Szczególnym echem odbiła się konferencja w Katowicach w maju 2018 r. Współpracujemy z autorytetami w tej dziedzinie, m.in. z prof. Krystyną Heską-Kwaśniewicz. Także w 2019 r. (w związku ze 130. rocznicą urodzin pisarki) planujemy spotkania popularyzujące twórczość Kossak.

MIESIĘCZNE SPOTKANIE FORMACYJNE W ODDZIALE KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA" GRUDZIEŃ 2018

Cel spotkania: Odkrywanie Osoby i darów Ducha Świętego.

Modlitwa do Ducha Świętego Jana Pawła II: Duchu Święty, proszę Cię o dar mądrości do lepszego poznawania Ciebie i Twoich doskonałości Bożych, o dar rozumu do lepszego zrozumienia ducha tajemnic wiary świętej, o dar umiejętności, abym w życiu kierował się zasadami tejże wiary, o dar rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady i u Ciebie ją zawsze znajdował, o dar męstwa, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać, o dar pobożności, abym zawsze służył Twojemu Majestatowi z synowską miłością, o dar bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu, który Ciebie, o Boże, obraża.

Intencja Stowarzyszenia: Abyśmy modlili się za wszystkich, nawet za nieprzyjaciół.

Wierni wskazaniom naszego Patrona, autora *ABC społecznej krucjaty miłości*, pragniemy budować *civitas christiana* – chrześcijańską społeczność obywatelską i sprawiedliwe państwo, służące pełnemu rozwojowi każdego człowieka jako osoby żyjącej we wspólnocie rodziny, Polski, Europy i całej ludzkości.

Katecheza duchowa:
Cel: Budzenie świadomości obdarowania Duchem Świętym oraz ukierunkowanie na odkrywanie Jego obecności w Kościele i Stowarzyszeniu.

Dary Ducha Świętego: DAR BOJAŹNI BOŻEJ

Ostatnim darem, nad którym pochylamy się w tym roku formacji duchowej, jest dar bojaźni Bożej. I choć znajduje się on na końcu listy, w gruncie rzeczy jest podstawą pozostałych darów Ducha Świętego, podobnie jak pycha – innych grzechów głównych. Gdy pytamy bez wcześniejszych przygotowań starsze lub młodsze osoby o to, czym jest bojaźń Boża, zazwyczaj pada odpowiedź, że jest to lęk przed Bogiem. Tymczasem dar ten nie ma nic wspólnego z lękiem przed Bogiem. Bóg nigdy nie chce bowiem trzymać nas w niewoli lęku. Lęk zniewala, prowadzi do skupienia na sobie, ochrony siebie i zamyka oczy na poznanie rzeczywistości, gdyż zazwyczaj nie ma określonej przyczyny. Lękamy się o coś, czego nie znamy. Inaczej jest ze strachem, który jest uczuciem naturalnym. Ktoś, kto leci samolotem, może odczuwać strach z różnych powodów. To całkiem normalne uczucie i zachowanie w unikaniu podróży lotniczej. Strach w sytuacjach zagrożenia uruchamia instynkt samozachowawczy; ma zawsze określony przedmiot i przyczynę. Reagowanie strachem w chwilach zagrożenia nie jest rzeczą wstydliwą czy niedojrzałą. Ważne jest jednak, aby poziom strachu i zachowania z nim związane były proporcjonalne do przyczyny. Bojaźń w zasadniczy sposób różni się zarówno od strachu, jak i od lęku.

Można powiedzieć, że na bojaźń Bożą możemy spojrzeć niejako z dwóch stron. Jest ona swoistym „drżeniem" Boga o zbawienie człowieka. Bóg w pewnym sensie lęka się o człowieka, o jego szczęście i życie wieczne. Wyrazem tego „drżenia Boga" jest cała historia zbawienia, w której my również uczestniczymy. Ale bojaźń Boża to również postawa człowieka wobec Boga. Postawa tego, kto doświadczając mocy i miłości Boga, czuje jednocześnie Jego potęgę, staje przed Bogiem w postawie zadziwienia, uwielbienia, miłości i posłuszeństwa. Bóg otrzymuje pierwsze miejsce w życiu człowieka, staje się jego Panem, Panem przyjętym w miłości i pełnym poddaniu się Jego woli. Chrześcijanin przyjmujący dar bojaźni Bożej jest człowiekiem wewnętrznie wolnym i odważnym, bowiem ma pełną świadomość prawdy, że jego siła pochodzi od Boga, a skoro Bóg jest nieskończoną mocą i miłością, to człowiek w pełni Jemu oddany nie musi niczego się obawiać. Przyjmuje się również, że bojaźń Boża jest początkiem mądrości (por. Ps 111, 10).

Człowiek obdarowany przez Boga miłością i przyjmujący świadomie tę miłość, będzie żył pragnieniem udzielania na nią odpowiedzi. Będzie rodzić się w nim drżenie serca i duszy, aby Go nie zawieść, nie zranić, nie zmarnować darów, którymi jest hojnie obdarowany. Dar bojaźni Bożej wyzwala z pychy i skupienia na sobie, jest podstawą wszystkich darów Ducha Świętego i prowadzi człowieka do uświęcenia. Podobnie jak to było w przypadku innych darów Ducha Świętego, prośmy Boga, aby ciągle budził w nas pragnienie przyjęcia daru bojaźni Bożej oraz o łaskę wiernej współpracy z Panem.

Ks. dr Dariusz Wojtecki

Katecheza społeczna:
Cel: Wskazywanie na związek otrzymanych darów Ducha Świętego z postawą służby i troski o dobro wspólne Kościoła, społeczeństwa i Stowarzyszenia.

Aktualności z życia Kościoła i „Civitas Christiana" Omówienie bieżących wydarzeń lokalnych i ogólnopolskich na podstawie rubryki *Z życia Stowarzyszenia* i serwisu e-civitas.pl.

Modlitwa o beatyfikację
Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia

Modlitwa o beatyfikację Stefana Kardynała
Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia
Boże w Trójcy Świętej Jedyny, Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrznościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Boże, źródło wszelkiej świętości, spraw, prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych. Wejrzyj na jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na jego męstwo wobec przeciwności i prześladowań, które znosił dla imienia Twego. Pomnij, jak bardzo umiłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebaczając wrogom, zło dobrem zwyciężając. Otocz chwałą wiernego Sługę Twojego Stefana Kardynała, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu. Ojcze nieskończenie dobry, uczyń go orędownikiem naszych spraw przed Tobą. Amen.

PAŃSTWO

Jesteśmy w jubileuszowym roku celebrowania setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości i państwowości. Jest do dobra sposobność, by przeanalizować ważną dla katolickiej nauki społecznej kategorię „państwa". Geneza tego terminu jest kwestią złożoną. Starożytni Grecy jednostki polityczne, którymi były miasta-państwa, określali słowem „polis". Rzymianie zaś używali terminów „civitas" i „res publica". Jednak jako prekursora użycia terminu najbliższego współczesnemu znaczeniu uważa się N. Machiavellego. W swoim najbardziej znanym dziele „Książę" pisząc o państwie, użył terminu „stato". Słowo to odnosiło się do terminu łacińskiego „status" oznaczającego m.in ustrój. Określenie upowszechniło się w politycznym piśmiennictwie w Europie. Dlatego m.in francuska, angielska i niemiecka terminologia wprost nawiązuje do tego źródłosłowu. W kręgu kultury słowiańskiej, m.in w Polsce, oznaczenie państwa pochodzi od słowa „pan". Choć jeszcze w średniowieczu na ziemiach polskich używano m.in słowa rzeczpospolita, nawiązującego do terminologii rzymskiej. Jak łatwo zauważyć, słowo to do dzisiaj jest mocno zakorzenione w języku polskim. Opisując tak wieloaspektową kategorię, jaką jest państwo, najczęściej używa się następujących kryteriów: geneza, definicja, cechy, cel, funkcje, typ i forma państwa. Jeśli idzie o genezę, jest wiele teorii powstania państwa. Wśród najważniejszych można wymienić: koncepcję naturalnego pochodzenia państwa (m.in Arystoteles, św. Tomasz z Akwinu, koncepcja najbliższa KNS), koncepcja umowy społecznej (m.in Thomas Hobbes, John Locke), koncepcja podboju (m.in Ludwik Gumplowicz) i koncepcja rozpadu wspólnot pierwotnych. Jest również wiele sposobów definiowania państwa. Można wyróżnić ujęcie funkcjonalne, strukturalno-elementowe, psychologiczne, socjologiczne, klasowe. Najczęściej przytaczaną jest strukturalno-elementowa definicja niemieckiego teoretyka prawa Georga Jelinka, który wskazywał na trzy najważniejsze elementy: ludność, terytorium i władzę zwierzchnią.

Bogumił Szmulik i Marek Żmigrodzki zwracają uwagę, że w tej dość uniwersalnej definicji zabrakło jednak wyraźnego określenia suwerenności władzy. W ten sposób niejako odsłoniły się najważniejsze cechy państwa: jako organizacji politycznej, przymusowej, terytorialnej i suwerennej.

Katolicka nauka społeczna dostrzega i akcentuje rolę i wagę państwa dla życia społecznego. Podkreślana jest naturalność jego pochodzenia, konieczność istnienia, doskonałość (dotyczy zaspakajania potrzeb doczesnych obywateli), suwerenność i autonomia w sprawach doczesnych, trwałość, zorganizowanie i podmiotowość prawna. Zgodnie ze swoją specyfiką, KNS opis i rozumienie kategorii państwa poszerza o kontekst moralny i teologiczny. Dlatego określając istotę państwa, obok charakteru społecznego i prawnego, eksponuje się właśnie wymiar moralny, związany z celem państwa – dobrem społecznym. To determinuje ujęcie definicyjne. Formułuje je prof. Cz. Strzeszewski: „Państwo jest odrębną społecznością polityczną, obejmującą określoną liczbę osób ludzkich zamieszkałych na ustalonym terytorium, zdążających do wspólnego celu (dobra), pod wspólną, najwyższą władzą" . Jak widać, klasyczna definicja G. Jelinka poszerzona jest o element wspólnego dobra jako celu. Na ukazanej podbudowie, KNS formułuje solidarystyczną koncepcję państwa, w której centralnym pojęciem jest dobro wspólne. Można tu wskazać pewne elementy składowe wymienionej kategorii: autorytet państwa, pokój wewnętrzny i zewnętrzny, interes narodowy, rozwój społeczny, kulturalny i gospodarczy. Ks. prof. A. Zwoliński pokazuje katalog zadań państwa, które wynikają z koncepcji solidarystycznej:

1. Stworzenie porządku prawnego w oparciu o dobro wspólne. Ponieważ w każdym państwie są grupy interesów, stąd konieczność podjęcia przez państwo funkcji kontrolującej i porządkującej w ramach swych kompetencji (...);
2. W dziedzinie gospodarczej państwo winno przestrzegać porządku dobrobytu troszcząc się o dobra materialne i właściwy poziom życia wszystkich obywateli (...) Nie może być stróżem czyjeś własności prywatnej, lecz winno się troszczyć o dobro ogółu (...);
3. W dziedzinie kultury ingerencja państwa nie może być zbyt daleko idąca, by nie naruszała, np. w dziedzinie wychowania i szkolnictwa, praw rodziców i dzieci. Nauczyciele są tylko pracownikami działającymi z pełnomocnictwa rodziców. Kultura jest dziełem społeczeństwa, a nie państwa. Dlatego państwo powinno wystrzegać się doktrynerstwa i nie ingerować wprost w dziedzinę twórczości ludzkiej (...);
4. Wobec ugrupowań religijnych państwo ma obowiązek zachowania pozytywnego stosunku. Cele i zadania państwa mieszczą się w sferze życia doczesnego, człowiek jednak przekracza tę sferę. Nakłada to na państwo obowiązek zagwarantowania wolności sumienia i wyznania czyli stworzenie warunków tolerancji światopoglądowej i religijnej (...)

Trzeba podkreślić, że realizacja zasady dobra wspólnego nie jest jednak celem samym w sobie i musi być podporządkowana zasadzie godności ludzkiej, a celem najwyższym ma być szczęście wieczne, czyli kategoria stricte teologiczna.

Tomasz Nakielski

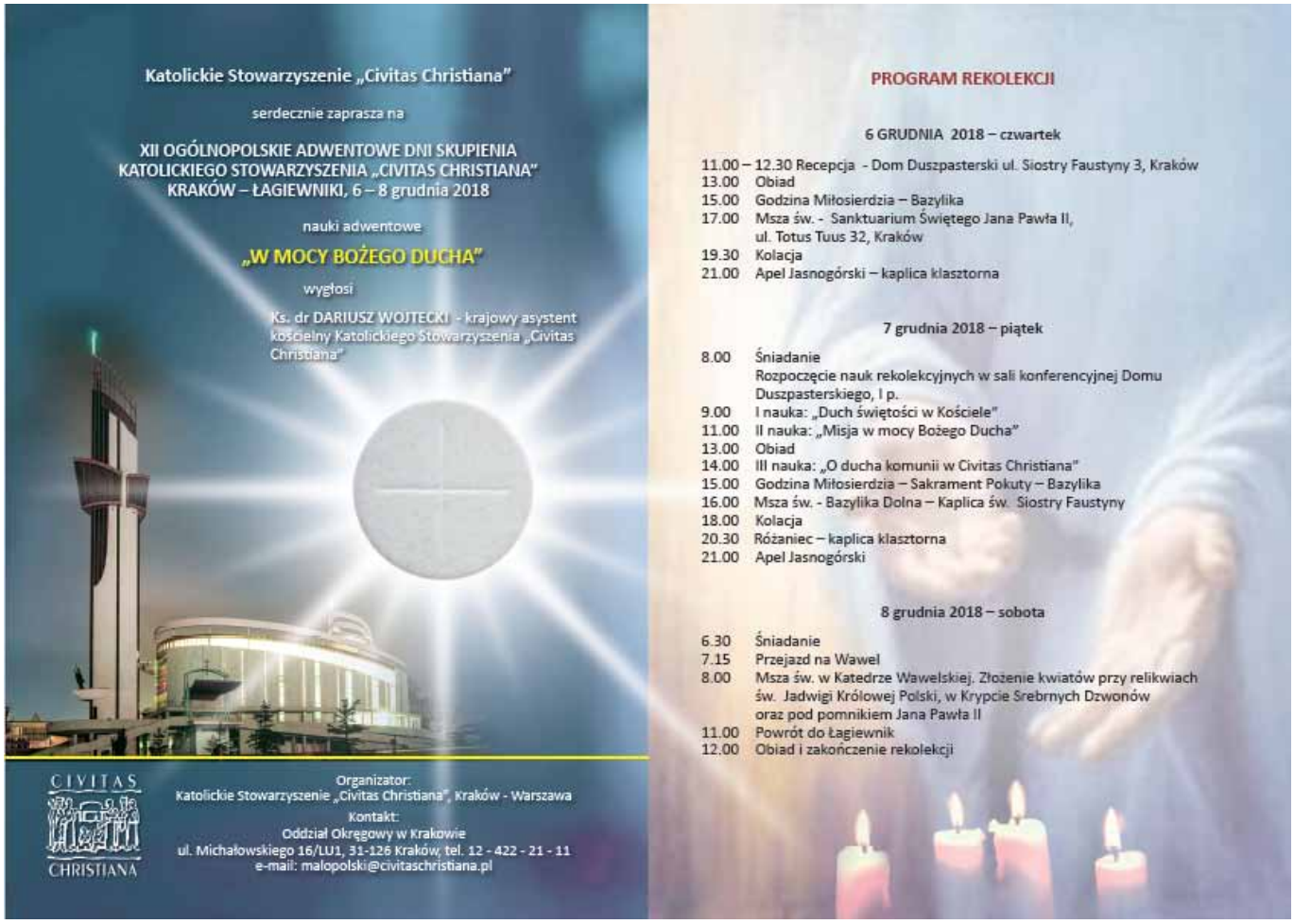

Serdecznie zapraszamy do przeczytania nowego wydania kwartalnika „Społeczeństwo".

Wśród publikacji wybitnych autorów znalazł się tekst bp. Ignacego **Deca.** Homilia *Prawdy Polaków spod znaku Rodła* wygłoszona 4 marca 2018 roku w archikatedrze wrocławskiej pokazuje, że Kościół przechowuje pamięć zbawczych wydarzeń, dokonanych w dziejach ludzkich przez Pana Boga. Warto zwrócić uwagę na Prawdy Polaków spod znaku Rodła, które autor przypomina w kwartalniku.

Ks. Krzysztof **Kietliński** pisze o współczesnych wyzwaniach patriotyzmu gospodarczego. – *Patriotyzm gospodarczy należy rozumieć jako wybory ekonomiczne, które mają na celu szukanie korzyści dla określonej grupy społecznej, czy organizacji ze względu na ich przynależność narodową i terytorialną.*

Ponadto w numerze znalazło się słowo abp. Stanisława **Gądeckiego** na XXI Dzień Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce, w którym zostały wyjaśnione różnice pomiędzy nacjonalizmem a patriotyzmem.

Polecamy również artykuł Roberto Rossiniego *Dużo państwa i mało zaufania do obywateli*. Warto zwrócić uwagę również na tekst Grzegorza **Kucharczyka**, który napisał o modelu polskiego patriotyzmu według nauczania św. Jana Pawła II.

Zachęcamy do pobrania bezpłatnej publikacji na: spoleczenstwo.civitaschristiana.pl. Będziemy wdzięczni za wsparcie finansowe naszego kwartalnika.

Stowarzyszenie

Bilans Niepodległej – debata we Wrocławiu

5 listopada z inicjatywy Fundacji Obserwatorium Społeczne i wrocławskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" zorganizowana została debata pt. Bilans Niepodległej. Poprowadził ją dyrektor Oddziału Okręgowego Stowarzyszenia – Piotr Sutowicz, a uczestnikami byli: dr hab. Barbara Rogowska, dr hab. Kazimiera Jaworska, dr hab. Piotr Grabowiec oraz prof. dr hab. Grzegorza Strauchold.

Wykład w Golubiu-Dobrzyniu dotyczący historii Polski i czasu walki o niepodległość Ojczyzny

Spotkanie 8 października poprowadzili: przewodniczący Zarządu Oddziału w Golubiu-Dobrzyniu, Wojciech Kwiatkowski oraz proboszcz parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Dobrzyniu nad Drwęcą, ks. kan. Jarosław Wacław Kulesza. Przewodniczący Oddziału Okręgowego w Toruniu, Piotr Hoffmann, który zapoznał uczestników z działalnością Stowarzyszenia. Wykład dr. Jana Wiśniewskiego przeniósł uczestników spotkania w realia Europy początku XX-wieku.

O wychowywaniu w Warszawie

Ks. dr Marek Dziewiecki wygłosił 16 października 2018 r. w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Warszawie wykład pt. *Wychowanie patriotyczne w dobie ponowoczesności*. Troska o Ojczyznę jest nie tylko troską o losy rodaków, ale także troską o nas samych i naszych bliskich. Przede wszystkim jest pozytywnym udziałem w rozwój i dobro innych narodów.

w obiektywie

Białystok

12 października 2018 roku w Białymstoku, Ogólnopolska Nagroda Literacka im. Franciszka Karpińskiego otrzymała Nagrodę Kulturalnych Gryfów przyznawaną przez Radę Miasta w Białymstoku – w kategorii „Wydarzenie Roku 2017".

Piotrówka

19 października w oddziale w Piotrówce członkowie oraz sympatycy obchodzili Dzień Różańca Świętego. Uczestnicy wzięli udział w Mszy św. pod przewodnictwem ks. Proboszcza Alojzego Piechoty, następnie przeszli w procesji światła od krzyża misyjnego do groty. Prelekcję tematyczną wygłosił dr Georg Glomb. Dopełnieniem uroczystości stał się montaż słowno-muzyczny poświęcony św. Janowi Pawłowi II. Organizatorką spotkania, które na długo zostanie w ludzkich sercach, była przewodnicząca oddziału, Bronisława Latocha.

Debata w Szczecinku

W ramach kwartalnych spotkań Klubu Społeczeństwo w szczecineckim Oddziale „Civitas Christiana" 7 listopada odbyła się debata poświęcona niepodległości Polski. Wprowadzeniem do dyskusji były dwa krótkie wykłady: „1918 – odzyskana niepodległość; 1945 – państwo satelitarne" oraz „1989 – trudna niepodległość". Pierwszy wykład wygłosił dr Piotr Potomski, drugi dr Leszek Laskowski. Obaj panowie są historykami z Koszalina.

Konferencja w Ślesinie

24 października w Ślesinie odbyła się konferencja „Stulecie niepodległości ziemi nadnoteckiej", zorganizowana przez miejscowy oddział Stowarzyszenia w ramach projektu realizowanego wspólnie ze Starostwem Powiatowym w Nakle nad Notecią. W pierwszym wystąpieniu pt. „Stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości z perspektywy ziemi nadnoteckiej" Piotr Hoffmann przedstawił w szerokim kontekście zagadnienia polityczne dotyczące sytuacji międzynarodowej odnoszące się do sytuacji ziem polskich w latach 1914-1918. Drugi referat wygłosił Sławomir Łaniecki. Jego wykład „Powstanie Wielkopolskie, a odzyskanie niepodległości na terenie powiatu nakielskiego" skupiał się na wydarzeniach sprzed 100 lat dotyczących terenów nadnoteckich, które zostały objęte największym polskim zrywem niepodległościowym zakończonym sukcesem – Powstaniem Wielkopolskim.

Łomża

27 października 2018 roku w Łomży odbyły się XXIV Łomżyńskie Dni Społeczne poświęcone w tym roku 200-leciu erygowania diecezji sejneńskiej – protoplasty diecezji łomżyńskiej.

ABC Katolickiej Nauki Społecznej

24 października 2018 roku w Katowicach odbyło się kolejne spotkanie z cyklu poświęconego Katolickiej Nauce Społecznej. W katowickim Oddziale „Civitas Christiana" gościliśmy dr Magdalenę M. Kosche, która przybliżyła słuchaczom szereg zagadnień związanych z polityką, uczestnictwem świeckich w życiu społecznym oraz rodziną z punktu widzenia najnowszych teorii społecznych. Słuchaczy szczególnie zainteresowała kwestia spojrzenia na rodzinę przez pryzmat „społeczeństwa sieci". „Rodzina jest szczególnym rodzajem relacji – mówiła Prelegentka – szczególnym, bo opartym na więziach naturalnych oraz wartościach. A wszystko to w atmosferze miłości, dobroci i wzajemnego szacunku".

ZOFIA KOSSAK I WOJCIECH KOSSAK ODZNACZENI ORDEREM ORŁA BIAŁEGO

W dniu 11 listopada 2018 roku podczas uroczystości na Zamku Królewskim w Warszawie Prezydent Andrzeja Duda przyznał Order Orła Białego zasłużonym, wybitnym Polakom. Odznaczenia w większości przyznane bohaterom pośmiertnie, zostały przekazane na ręce ich bliskich. Uroczystość odbyła się w 100-lecie odzyskania niepodległości.

Marlena Dziemińska

Dziennikarka, pasjonatka podróży, współpracownik miesięcznika „Civitas Christiana”.

Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy jako wyraz najwyższego szacunku wobec znamienitych zasług poniesionych dla chwały, dobra pożytku Rzeczypospolitej Polskiej, z okazji Narodowych Obchodów Setnej Rocznicy Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej pośmiertnie Orderem Orła Białego zostało odznaczonych 25 wybitnych Polaków. Wśród nich znaleźli się: Zofia Kossak oraz Wojciech Kossak.

Wojciech Kossak to reprezentant nurtu malarstwa batalistycznego oraz współtwórca „Panoramy Racławickiej”. Zofia Kossak – wybitna polska pisarka, organizatorka Rady Pomocy Żydom „Żegota”, więźniarka obozu Auschwitz-Birkenau oraz uczestniczka Powstania Warszawskiego, sprawiedliwa wśród Narodów Świata.

Fot. Eliza Radzikowska-Białobrzewska/KPRP.

– Czasem, aż dziw brał, że ktoś tak wielki i tak słynny Orderu Orła Białego do tej pory nie dostał. Cieszę się, że Polska mogła ten brak uzupełnić, podkreślając niezwykłą rolę, jaką dany człowiek odegrał w polskim życiu publicznym, polskim życiu naukowym, polskim życiu kulturalnym, czy w budowaniu po prostu polskiego społeczeństwa, czy w tworzeniu polskiego państwa – podkreślał Prezydent, dodając, że odznaczone osoby reprezentują różne dziedziny życia, pochodzą z licznych środowisk, z różnych grup narodowych.

Andrzej Duda mówił, że prace trwały aż rok, aby wybrać zasłużone osoby. To były często długie dyskusje. Ostatecznie decyzje zostały podjęte za absolutnie jednogłośną zgodą kapituły i przy jego całkowitej aprobacie.

Prezydent zaznaczył, że każdy z odznaczonych „z całą pewnością był polskim patriotą”. – Nie ma ich już wśród nas – wszystkie te odznaczenia zostały przyznane pośmiertnie, ale wierzę w to, że nasi odznaczeni patrzą na nas teraz z góry, i że przyjmują ten moment z satysfakcją. Jak dodał, chciałby, aby odznaczeni czuli, że Rzeczpospolita, mimo że często minęło już bardzo wiele lat, wciąż o nich pamięta i docenia to wielkie dzieło, które zrealizowali dla Polski.

Prezydent podziękował za przyjęcie orderów rodzinom i przedstawicielom odznaczonych osób. Wspomniał, że część z nich będzie wyeksponowana w muzeach, gdzie zwiedzający będą mogli zobaczyć, że właśnie ta osoba została uhonorowana Wielkim Polskim Orderem.

Fot. Krzysztof Sitkowski, źródło: KPRP

Specjalnie dla „Civitas Christiana” Anna Fenby Taylor, wnuczka pisarki, która odbierała z rąk prezydenta Order, komentuje odznaczenie babci:

– Cieszę się ogromnie, że babcia 11 listopada br. znalazła się wśród 25 Polaków tak pięknie wyróżnionych Orderem Orła Białego przez Prezydenta Andrzeja Dudę. Za życia Zofia Kossak łączyła ludzi i różne środowiska i sądzę, że dziś dla Polski babcia pragnęłaby zgody między Polakami i gdyby żyła, całą swoją energię włożyłaby w tę sprawę.

Blisko 8000 uczestników

organizowanych w 65 oddziałach na terenie całego kraju

6 nowości wydawniczych, promocja, targi

Zofia Kossak

„Będziesz miłował Polskę pierwszą po Bogu miłością. Będziesz Ją miłował więcej niż siebie samego”.

1968 – 2018

50-ta rocznica śmierci pisarki

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”

www.civitaschristiana.pl

CIVITAS CHRISTIANA

w 80 wydarzeniach

50 artykułów w prasie i audycji w mediach

Z ZOFIĄ KOSSAK

Minęło już prawie dwadzieścia pięć lat, odkąd piszę o Kossakach, a zaczęło się od Zofii i od przypadkowego spotkania, choć właściwie nie ma przypadków. Pracowałam jako dziennikarka i szukałam tematu, zwłaszcza, że był sezon ogórkowy i niewiele się działo. Przypomniałam sobie, że w Górkach Wielkich, niedaleko mojego domu jest muzeum Zofii Kossak – zapomnianej nieco pisarki.

Joanna Jurgała-Jureczka

Historyk literatury, publicystka, autorka książek współczesnych i opracowań dotyczących przede wszystkim okresu XX-lecia międzywojennego i czasów PRL-u. Promotorka wiedzy o Zofii Kossak. Laureatka tegorocznej edycji Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia. Ostatnio wydała książkę „Kossakowie. Biały mazur".

Nie mówiło się wówczas o niej. Byłam po polonistyce, ale nikt nie wspominał jej nazwiska. Pojechałam więc. I miałam wielkie szczęście, bo akurat wtedy w Polsce była pani Anna Bugnon-Rosset, córka Zofii Kossak. Mieszkała na stałe w Szwajcarii, ale przyjeżdżała do Polski od czasu do czasu. Wówczas te przyjazdy się zaczynały. I nie tylko udzieliła mi wywiadu, ale także zaprosiła do pokoików na górze. W budynku Muzeum Zofii Kossak-Szatkowskiej – w dawnym domku ogrodnika, ostatnim jej mieszkaniu, w pokoikach na górze mieszkała rodzina. Robiono tam porządki i został wówczas odnaleziony obraz Witkacego, jeden z portretów namalowanych w Górkach. Portret przedstawiał Tadeusza Kossaka, ojca Zofii. Uważany był za zaginiony, ale się wtedy przypadkiem odnalazł. To była wielka przygoda, niezwykły zbieg okoliczności. W ten oto sposób pani Anna, córka Zofii – i Witkacy – powinowaty – wprowadzili mnie do rodziny Kossaków – i zostałam. Potem napisałam pracę doktorską, kierowałam muzeum, a – przede wszystkim – pisałam i piszę kolejne książki o tej niezwykłej rodzinie. I opowiadam...

ROZMOWY Z CÓRKĄ

Poznawałam Zofię Kossak na różne sposoby. Oczywiście, poprzez jej książki, ale także listy, dokumenty, pamiątki i rozmowy z tymi, którzy ją pamiętali. Najważniejsze były rozmowy z córką. Pani Anna – tak pozwoliła się do siebie zwracać – mówiła bardzo obrazowo. O zabawach w góreckim parku – o tym, jak z bratem palili fajkę pokoju, łazili po drzewach. Jak bardzo nie lubiła w obecności gości recytować i śpiewać. I o tym, jak matka uczyła ją życia. Jak ważne były zwierzęta mieszkające z ludźmi. I Kacperek, skrzat, którego matka opisała w bajce dla dzieci. A dzieci wierzyły, że dobry duch opiekuje się domem i mówi Aniołom o tym, jak minął dzień, bo każde dziecko miało swojego opiekuna, który strzegł jego kroków.

Z podziwem i z miłością mówiła pani Anna o Zofii Kossak. Nie – o pisarce, ale o matce, która była znaną pisarką. I próbowała pogodzić swoje zaangażowanie społeczne, swoją literacką pracę z wychowywaniem dzieci. Mimo to wciąż i wciąż dzieci za nią tęskniły. Na co dzień opiekowała się nimi babcia. Miała „słodką szufladę", z której wyjmowała dla wnuków coś dobrego i miała dobre słowa, staranie o cały dwór. Dysponowała obiady, troszczyła się o wszystko i o wszystkich. Kiedy przyjeżdżała matka, która mieszkała z mężem, ojcem Anny i Witolda – w Katowicach, a potem w Warszawie – zabierała dzieci na wycieczki w góry, jeździła z nimi na rowerach, na nartach. Była bardzo wysportowana. Patrzyła na świat optymistycznie, widziała go w jasnych barwach. Mówiono, że zapala się jak lampka, kiedy mówi o czymś, co jest dla niej ważne, co kocha.

Nawet wtedy, kiedy szalała już okupacyjna burza i rodzina uciekała najpierw przed Niemcami, a potem przed Armią Czerwoną, matka potrafiła szukać wyjścia z prawie beznadziejnej sytuacji i wszystkich uspokajać.

Pamiętam bardzo szczególny moment w muzealnej kuchni. O zmierzchu, kiedy już nie było zwiedzających i zostałyśmy same, pani Anna ze łzami w oczach (a była osobą bardzo powściągliwą, nigdy nie okazywała skrajnych emocji) opowiadała mi o tym, jak matka przeżyła wyrok śmierci. Przeżyła własną śmierć. I jak bardzo niechętnie do tamtych przeżyć wracała. Nic dziwnego. Na Pawiaku została skazana i, jak sądziła, nadszedł dzień, w którym wyrok miał być wykonany. Wyprowadzono ją z innymi więźniami na dziedziniec. Była pewna, że na rozstrzelanie. Nie wiedziała, że została wykupiona z rąk Niemców i wychodzi na wolność.

– Zofia i Zygmunt Szatkowscy z synową Heleną (Elą) trzymającą na rękach syna Marka, przed nimi wnuki: Ewa i Anna (Hania) Szatkowskie, François i Maria Anna Rosset oraz Wojciech Szatkowski przed domem w Górkach Wielkich, 1963 rok.

Pani Annie zawdzięczam wiele. Miała bardzo rzadką umiejętność, którą chyba dziedziczyła od matki. Skupiała się bez reszty na rozmówcy. Jemu poświęcała uwagę i czas. Nieważne, czy o rozmowę prosił palacz z muzeum, czy biskup albo profesor uniwersytecki. Każdy był dla niej najważniejszy.

Kiedy rozmawiałam z mieszkańcami Górek Wielkich, mówili mi, że panie, które pomagały plewić w ogródku, kiedy Zofia Kossak powróciła po wojnie z emigracji i zamieszkała w domku ogrodnika, były przez nią częstowane herbatą, ciastem i wtedy wyjmowała dla nich najlepszą porcelanę taką zastawę, jaką stawiała na stole, kiedy przyjmowała najzacniejszych gości.

RUINY I PORCELANA

Porcelanowe filiżanki, spodeczki – bibeloty i rodzinne pamiątki. Niszczone wtenczas, kiedy przeszły czołgi i niszczyły wszystko: ludzi, ich domy, ale także porcelanowe cacka. W wierszu *Piosenka o porcelanie* Czesław Miłosz pisze o takiej zagładzie i o tym, jak bardzo mu żal porcelany. Powtarzam za nim te słowa.

Pamiętam dzień, w którym sąsiadka góreckiego dworu, zrujnowanego podczas wojny, przyszła do muzeum. Przyniosła ze sobą zdjęcia. Przedstawiały widok siedziby Kossaków z czasów szczęśliwych, międzywojennych, kiedy, jak mówiła Zofia, znalazła tu nową młodość i nową miłość. Miała za sobą rewolucyjną pożogę, ucieczkę z Kresów, śmierć pierwszego męża i udany debiut literacki. W Górkach Wielkich na Śląsku Cieszyńskim wyszła ponownie za mąż, urodziła dwoje kolejnych dzieci i pisała. Była bardzo znaną pisarką. Wszystko to musiała utracić. Jak przedtem i wiele razy później – traciła domy. Traciła też dopiero co odbudowane szczęście.

Przyjmowała wszystko ze spokojem, była na pewno dzielną kobietą. Jej wiara i zaufanie zawsze mi imponowały. Próbowałam uczyć się od niej.

O niej i o tym, co pozostało po wojennej pożodze rozmawiałyśmy z Karoliną Siwiak, mieszkanką Górek Wielkich, która ocaliła zdjęcia. Kiedy pod koniec wojny płonął dwór, nie wiadomo ostatecznie, przez kogo podpalony, ona uratowała leżące w błocie książki i zdjęcia. I teraz pokazywała mi je, objaśniała, a ja myślałam o wierszu Miłosza. Wierszu o porcelanie – o rodzinnych pamiątkach, drobiazgach, które też skazywane bywały na zagładę.

Kiedy Zofia Kossak z przerażeniem patrzyła ma umieranie szlacheckich siedzib na Kresach, na śmierć i zniszczenie, mówiła też o gdańskich szafach, o rodowej biżuterii, obrazach, fotografiach, które, pieczołowicie przechowywane, teraz tonęły w błocie, płonęły w pożarach.

Przejmujące sceny odmalowała potem swoich książkach. Ginęli ludzie, ale także topiono w stawie fortepian i stary zegar, bo były to przedmioty barbarzyńcom nieznane, zbyteczne. Przedmioty należące do ludzi o wysokiej kulturze. A do takich ludzi niewątpliwie należeli Kossakowie.

U ZOFII, JULKA, TADEUSZA I ANNY

Wieczny spokój sprawiedliwych, których żadne złe wieści już nie zatrwożą – te słowa wspominam, ilekroć jestem na cmentarzu. Na górecki cmentarz przyjeżdżam często. Nagrobek Julka Szczuckiego, najstarszego syna Zofii Kossak, jest najwyższy w dziecięcej części cmentarza. Na nim Anioł tulący do siebie dziecko gestem matczynym, opiekuńczym, odgradzającym od świata. I napis: *Ad maiora natus sum*. Bo wtedy, kiedy po zaledwie trzech dniach choroby, umierał jej dziesięcioletni syn, pisała powieść o św. Stanisławie Kostce. Przedziwny zbieg okoliczności. Życie przeplotło się tak bardzo dramatycznie z twórczością. Bo przecież to święty, który umarł młodo i który „do wyższych rzeczy był stworzony". Patrzę na nagrobek Julka, a w muzeum patrzyłam na jego portret. Zofia Kossak, wnuczka Juliusza, bratanica Wojciecha chciała zostać malarką, ale ostatecznie z tej drogi artystycznej zrezygnowała. Zostawiła jednak parę obrazów. Między innymi portret Julka. Portretowała jasnowłosego chłopca trzymającego sowę w roku jego śmierci. Nie wiem, czy jej pozował, czy odtwarzała jego najdroższy wizerunek z pamięci. Nie wiem...

I myślę też o tym, jak wielki dramat musiał się rozegrać w niej, choć ukryła przed światem swoje łzy, pisząc, że musi być, jak zwykle, spokojna. Ma tyle osób wokół do kochania.

I staję nad grobem jej rodziców – Anny z Kisielnickich i Tadeusza. I wreszcie nad grobem jej i jej męża. Otwarta księga i ewangeliczny napis o konieczności wzmocnienia wartości słowa: „Mowa wasza niech będzie: tak, tak – nie, nie". Ilekroć jestem na góreckim cmentarzu i czytam te słowa, myślę o niej – o tym, że taka była jej mowa, takie było jej pisanie i takie było jej życie: przejrzyste, mocne i jednoznaczne.

VATICAN NEWS

Projekt KSM dla Białorusi i Ukrainy
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży rozpoczyna realizację projektu „Polak z sercem". Akcja powstała z myślą o potrzebujących wsparcia młodych Polakach mieszkających za wschodnią granicą, na Białorusi i Ukrainie. Zbiórka produktów trwała od 11 do 25 listopada.

Kontrowersyjne zmiany w prawie religijnym w Bułgarii
Parlament Bułgarii podczas pierwszego głosowaniu przyjął nowelizację ustawy o kulcie. Ma ona zapobiegać radykalizowaniu się pewnych nurtów religijnych. Kontrowersyjne zmiany wywołały sprzeciw Kościoła katolickiego, jak i większościowego Kościoła prawosławnego oraz wspólnoty muzułmańskiej.

Wszystkich Świętych w Belgii
W Belgii okres modlitwy za zmarłych to kolejna odsłona cywilizacji śmierci. W tym czasie promuje się tam bowiem eutanazję, jako tzw. „godną śmierć". Kampania Centrum Inicjatyw Bezwyznaniowych zachęca do składania wczesnych wniosków o eutanazję i deklaracji odmowy terapii. Sformułowania użyte w dokumentach stwarzają możliwość interpretacji medycznych pojęć prawnych na niekorzyść pacjenta, a w dalszej perspektywie mogą być podstawą do wywierania presji w celu unikania kosztów ewentualnego leczenia.

Brytyjski parlament rozpoczyna walkę z pornografią
Brytyjski parlament wezwał rząd Zjednoczonego Królestwa do zajęcia się kwestią seksualnego molestowania kobiet poprzez wprowadzenie ograniczeń w dostępie do nacechowanych seksualnie mediów, szczególnie pornografii. Szkody przez nią powodowane porównuje do tych wyrządzanych przez papierosy.

W Brazylii odbył się kontynentalny kongres osób świeckich
W Mariápolis w Brazylii odbył się kontynentalny kongres osób świeckich. Jego organizatorem jest m.in. Rada Konferencji Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów (CELAM). Podstawą do refleksji i dyskusji podczas kongresu stał się dokument episkopatu latynoamerykańskiego z Medellin z 1968 r., który przyczynił się do wcielania w życie postanowień Soboru Watykańskiego II.

Źródło: Radio Watykańskie

„CÓŻ JESTEM BEZ CIEBIE? SŁABY I ŚLEPY JAK SZCZENIĘ. ALE TY MI DOPOMOŻESZ. WYCIĄGAM DO CIEBIE RĘKĘ, A TY JĄ UCHWYCISZ”

Zofia Kossak-Szczucka – pisarka nurtu profetycznego w polskiej literaturze

Literatura nie jest tylko „sztuką przyjemną i pożyteczną”. II Sobór Watykański wyznaczył jej ważne zadania: Stara się ukazać stanowisko człowieka w historii i w całym świecie, jego nędze i radości, oświetlić potrzeby i możliwości ludzi oraz naszkicować lepszy los człowieka. W ten sposób literatura i sztuka mogą podnosić wzwyż życie ludzkie, przedstawiane w różnorakich formach, stosownie do czasów i miejsc. (KDK 62)

Ewa Krawiecka

Prof. UAM dr hab. (dr teologii – specjalność biblistyka, dr habilitowany nauk humanistycznych – specjalność literaturoznawstwo oraz ukończone studia podyplomowe menedżer projektów badawczych), jest pracownikiem Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM w Poznaniu. Badawczo zajmuje się literaturą religijną, pisarzami tzw. nurtu profetycznego, symboliką w literaturze i kulturze, zagadnieniami obecności Biblii w kulturze europejskiej oraz systemem wartości i społeczną odpowiedzialnością biznesu.

Sercem kultury jest przecież zawsze człowiek, a jej misją „podnoszenie wzwyż” jego ducha. Osoba jest powołana do tworzenia a nie odtwarzania; w tym znaczeniu jest artystą życia własnego i bytu innych. W rozumieniu teologicznym chodzi o działanie Łaski Bożej w odniesieniu do człowieka i przemianę człowieka pod jej wpływem.

Nurt, który można nazwać „profetycznym” jest reprezentowany w dziejach przez ludzi, którzy dzięki Łasce stali się profetami: wielkimi świadkami i nauczycielami. To nie tylko święci, męczennicy, konwertyci, ale i nieraz dalecy od ortodoksji czy jakiejkolwiek konfesji artyści, politycy, społecznicy, pisarze stawiający poprzez swe działania na różnych polach aktywności ludzkiej wielkie pytania: o Boga, sens życia, upominający się i walczący nawet z narażeniem życia o Prawdę, Dobro, Piękno, wolność i godność człowieka. Nie chodzi tu o proroków w sensie biblijnym (religijnym) lecz o proroków czyli „ludzi posłanych” w sensie szerszym.

W tak pojętym nurcie profetycznym poczesne miejsce zajmuje Zofia Kossak Szczucka – wybitna pisarka katolicka, której twórczość wyrastała z trzech żywiołów: historycznego, patriotycznego i religijnego, a jej całe życie było wielkim zaświadczeniem o wielkości i heroizmie człowieczeństwa. Zawsze była przekonana o obowiązku bycia posłaną – idea posłannictwa nie pozostała tylko w słowach, ale i żyła w jej czynach.

Prelekcja Zofii Kossak *Chrześcijańskie posłannictwo Polski*, wygłoszona w 1938 r. w Warszawie na IV Studium Katolickim mówi wiele, jak pojmowała tę rolę także w kontekście ojczyzny:

„Zagadnienie posłannictwa nie zawsze bywa jednoznaczne z zadaniem danego narodu. Zadanie to rzecz doraźna, posłannictwo – wieczna. Pierwszą kształtują okoliczności, drugą – najgłębsze złoża duszy narodowej. Zadanie może się zmieniać od wypadku do wypadku, posłannictwo nie zmienia się nigdy. Posłannictwo to misja, dla której naród został powołany i przy życiu utrzymywany, której sprzeniewierzywszy się, ginie jako niepotrzebny. Zadanie bywa zwykle świadome, posłannictwo – nieświadome”.

Wyliczała narodowe wady:

„Poznanie samego siebie to sprawa niełatwa. [...] Przyczyna tego tkwi w przepaści, leżącej między tym, do czego naród był zdolny, a co czynił, między koncepcją a realizacją, zamysłem a wykonaniem; w gwałtownych skokach, nieprawdopodobnych wzlotach, w czynach na miarę nadludzką i następujących tuż po nich upadkach poniżej wszelkiego poziomu. [...] Aż nadto znane nasze polskie wady są więcej karykaturami zalet, przerostem ich niż przeciwstawieniem”.

Jej osąd społeczeństwa był podobny do Norwidowych gorzkich słów, że Polacy są wspaniałym narodem i bezwartościowym społeczeństwem.

Uważała, że „posłannictwem Polski nie będą ani czyny orężne, choć z nich właśnie słynęliśmy po świecie i do nich przywiązywaliśmy największą wagę, ani torowanie drogi kulturze materialnej czy wiedzy, lecz dzieło nierównie ważniejsze – dzieło jedności i zgody”.

Stworzyła przykazania miłości ojczyzny czyli Dekalog Polaka:

„...Jam jest Polska, Ojczyzna twoja, ziemia Ojców, z której wzrosłeś. Wszystko, czymś jest, po Bogu mnie zawdzięczasz.

1. Nie będziesz miał ukochania ziemskiego nade mnie.

2. Nie będziesz wzywał imienia Polski dla własnej chwały, kariery albo nagrody.

3. Pamiętaj, abyś Polsce oddał bez wahania majątek, szczęście osobiste i życie.

4. Czcij Polskę, Ojczyznę twoją, jak matkę rodzoną.

5. Z wrogami Polski walcz wytrwale do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi w żyłach twoich.

6. Walcz z własnym wygodnictwem i tchórzostwem. Pamiętaj, że tchórz nie może być Polakiem.

7. Bądź bez litości dla zdrajców imienia polskiego.

8. Zawsze i wszędzie śmiało stwierdzaj, że jesteś Polakiem.

9. Nie dopuść, by wątpiono w Polskę.

10. Nie pozwól, by ubliżano Polsce, poniżając Jej wielkość i Jej zasługi, Jej dorobek i Majestat.

Będziesz miłował Polskę pierwszą po Bogu miłością.

Będziesz Ją miłował więcej niż siebie samego”.

Przeczuwała nadciągającą zagładę, widziała zagrożenia w totalitarnych systemach, które zabrawszy narodom Boga, zabierają godność człowieczeństwa: „Żyjemy w straszliwych i groźnych czasach, w momencie poprzedzającym walną rozprawę. Dobra ze Złem. Od tych zapasów zadrży cały świat w posadach. To wisi już nad głowami, to zbliża się z każdą chwilą. Wokół naszej katolickiej, polskiej

reduty piętrzą się fale wrogiej nam i Kościołowi ideologii, osaczając ją z dwóch stron. Nikt już chyba dziś nie wierzy, by między hitleryzmem a bolszewizmem istniała rzeczywista rozbieżność. Posiała je ta sama ręka, zrodziły pożądliwość i pycha. Są między nimi różnice i antagonizmy, ideologia pozostaje ta sama. Tu i tam polega ona na negacji Boga i Jego miłosierdzia, na drapieżnym egoizmie, nienawiści do drugich, a przede wszystkim na zaprzeczeniu praw jednostki" .

Fundamentem bycia osobą ludzką jest fundament etyczny chrześcijański jako oparty o poszanowanie osoby, tylko on może ocalić cywilizację:

„Etyka chrześcijańska jest tylko jedna. Nie można jej ani rozumieć dwojako, ani uchylać. Nie można być katolikiem z takim lub innym zabarwieniem. Jest się katolikiem lub się nie jest wcale. [...] Pozostać wiernymi. Nie sprzeniewierzyć się Kościołowi i samym sobie. Nie zaprzeć się wielkich drogowskazów nad dziejami naszymi stojących – oto jest chrześcijańskie i ostateczne posłannictwo Polski".

Z poczucia misji swego człowieczeństwa narodziła się koncepcja jej pisarstwa; podkreślała, że: „moje książki i ja – to jedno".

Najważniejsze dla niej było Dobro, Piękno i Prawda: „Wartość książki nie zależy od tematu. [...] Można to określić w ten sposób: dobra literatura to ta, która ukazuje nieskończoność i wielkość wszechświata, sens życia, celowość życia, które pobudza do walki ze złem, do przeciwstawienia się złu, która głosi wiarę w zwycięstwo dobra, żąda heroicznej, aktywnej postaci"

Nieustanna praca nad sobą to według niej główne zadanie każdego człowieka: [...] Wyzwolić trzeba samych siebie. [...] Kto jest bierny wobec zła, ten jest jego współuczestnikiem". Napominała, że najważniejsze jest ocalenie swego człowieczeństwa, zbudowanego na aktach sprawiedliwości i miłosierdzia: „Sprawiedliwość bez miłosierdzia jest z konieczności okrutna. (Jak miłosierdzie bez sprawiedliwości jest niemoralnym pobłażaniem złu.)"

W artykule *Najpilniejsza sprawa* (opublikowanym w 1936 roku równocześnie w „Prosto z Mostu" nr 42 oraz w „Kulturze" nr 26) pisarka zabrała głos na temat „kwestii żydowskiej", podkreślając, że ma ona charakter rasowy, a nie religijny: „Żydzi są nam tak strasznie obcy, obcy i niemili, bo są innej rasy. Drażnią nas i rażą wszystkie ich cechy. Wschodnia zapalczywość, kłótliwość, specyficzny rodzaj umysłu, oprawa oczu, kształt uszu, mrużenie powiek, linia warg, wszystko".

Ale kiedy ujrzała tragedię zagłady Żydów nie wahała się ani chwili. W zapomnienie poszły antagonizmy przedwojenne – liczył się tylko potrzebujący i nieszczęśliwy człowiek, któremu należy miłosiernie pomagać. Wymowne jest wspomnienie Władysława Bartoszewskiego, którego namówiła do współpracy w ratowaniu setek dzieci żydowskich: „Napisała jakiś artykuł, w którym – zgodnie z przedsoborową wizją Kościoła – uznała Żydów za realne zagrożenie dla wychowania młodzieży. Bo Żydów utożsamiano z komunizmem.[...] Naprawdę nie muszę jej bronić przed zarzutami o antysemityzm, bo ona niczego złego nie zrobiła. [...] Za pomaganie Żydom była kara śmierci. Ale wstydziłem się powiedzieć jej, że się boję. [...] Gdybym nie spotkał Zofii Kossak, to żyłbym zapewne, bo z woli Bożej żyję długo, ale nie byłbym tym samym człowiekiem".

Teresa Mazurowa we wstępie do uroczego opowiadania Kossak – Szczuckiej dla dzieci *Topsy i Lupus* pisze: „Wszyscy, którzy znali tę pisarkę, wspominają ją jako człowieka wielkiej i ufnej wiary, szlachetnego serca oraz nieopisanej wręcz dobroci, przejawiającej się szacunkiem wobec innych ludzi i bezgranicznym poświęceniem dla bliźnich, jako oddaną sprawom narodowym patriotkę".

Czytelnik dzieł Kossak – Szczuckiej może podjąć rozumienie tajemnicy Bożej miłości i powołania człowieka do bycia dobrym i pięknym oraz życia w prawdzie. Zbieżne jest to z chociażby z nauką Teodora Studyty: „Wprowadzaj Chrystusa do swego serca, tam gdzie On już mieszka; czyń to, kiedy czytasz coś o Nim w książce lub patrzysz na Jego obraz [...]. Kto w taki sposób słucha i patrzy, dojdzie do tego, że całe jego jestestwo wypełni się chwałą Bożą"

„Celem ikony jest wprowadzenie świadomości widza w świat ducha, ukazanie tajemnych i nadprzyrodzonych zjawisk" pisał ikonolog Paweł Floreński wskazując na prawdziwe przesłanie ikony jako drogi wiodącej do Boga, formy modlitwy zarówno twórcy, jak i odbiorcy. Twórczość Kossak Szczuckiej jest modlitewną zadumą, kontemplacyjnym odkrywaniem Tajemnicy Boga – Człowieka. Rozumienie mistycyzmu ikon odwołuje się do kategorii estetycznych wprowadzonych przez greckich Ojców Kościoła i zasady neoplatońskiej Piękna i Dobra. Bardzo podobnie, jak u innego profetycznego pisarza Romana Brandstaettera, naczelną kategorią etyczną, która stanowi podstawy egzystencji ludzkiej, statusu twórcy jak i jego dzieł, jest zasada: „jestem, gdy jestem dobry" – w myśl pojęcia iż tylko to, co dobre, jest piękne. Zarówno życie, jak i dzieła literackie Zofii Kossak – Szczuckiej spełniają ten nakaz i nadal wiodą czytelników „wzwyż".

Wielkie przeczucie nurtu profetycznego, poeta Taras Szewczenko, który w dziele *Kobzar* (Kobziarz) z roku 1860 pytał:

I dzień idzie, i noc idzie.
I, głowę wziąwszy w ręce,
Dziwisz się, dlaczego nie idzie
Apostoł prawdy i nauki

Ileż to razy literatura stawia pytania o Prawdę i światło nauki, nierzadko owe pytania są wykrzykiwane w świecie, w którym zdaje się, że nigdy ów Apostoł prawdy i nauki nie nadejdzie. Zofia Kossak – Szczucka zasługuje na miano pisarki w takim właśnie, szerokim profetycznym posłaniu.

„Cokolwiek kiedy pisałam, udolnie czy nieudolnie, było wyrazem mego przekonania i nie mogłabym cofnąć żadnej z dawnych wypowiedzi. Sens życia i cel życia – hierarchia uczuć i obowiązków względem Boga i człowieka, utrwalone są we mnie dozgonnie".

Zofia Kossak z synową Heleną (Elą) Szatkowską i wnuczką Anną (Hanią) Szatkowską w ogrodzie, Górki Wielkie, 1967 rok / fot. Witold Szatkowski

NIEZNANA SIŁA POLSKIEJ ŚLĄSKOŚCI

Śląsk jest krainą o bardzo trudnej historii. Dla polskiej państwowości jest ziemią przez 6 wieków utraconą a potem odzyskaną. Już u zarania dziejów Śląsk był „perłą w koronie Piastów", toteż w rozbiciu dzielnicowym kraju na mocy testamentu Bolesława Krzywoustego wraz z dzielnicą senioralną, jaką była Małopolska, i ziemią lubuską dostał się najstarszemu synowi króla – Władysławowi II Wygnańcowi. Znaczenie „perły w koronie" – z uwagi na znakomite bogactwa naturalne, ale również z powodu wiernego trwania przy własnej słowiańskości pomimo usilnej germanizacji – Śląsk miał po powrocie do Macierzy.

Krystyna Kossakowska-Jarosz

Profesor w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Opolskiego. Zainteresowania naukowe to m.in. teoretyczne aspekty regionalizmu, śląska kultura literacka, obyczajowość Górnego Śląska w wymiarze historycznym i współczesnym, metodyka nauczania regionalizmu, kultura i literatura popularna.

Górnoślązacy o powrót do kraju ojców walczyli w trzech powstaniach śląskich. Dzięki ich ofierze krwi niemal cały okręg przemysłowy został włączony w 1922 r. w granice II Rzeczypospolitej. Opolszczyzna na ten moment dziejowy czekała do 1945 r.

Do namysłu nad polskością Śląska skłania tom opowiadań, reportaży i szkiców Zofii Kossak *Nieznany kraj* przywrócony do obiegu czytelniczego w 2018 r. w ramach obchodów 50 rocznicy śmierci pisarki. Uroczystości te z uwagi na patriotyczne treści jej twórczości wpisywały się w jubileusz 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. *Nieznany kraj* po raz pierwszy opublikowany w 1932 r. oraz o pięć lat młodszy zbiór esejów i felietonów o zbliżonym charakterze *Na Śląsku Opolskim* pióra Stanisława Wasylewskiego stały się najważniejszymi książkami wydanymi w międzywojniu ukazującymi obronę Górnoślązaków przed nachalnie narzucaną im germanizacją. Opierając się jej, stali na straży własnych domowych wartości – katolickiej religii, swojskiego języka i dziedziczonego od ojców obyczaju. Dla tych ich treści obie książki podczas okupacji w czasie II wojny światowej były na niemieckim indeksie. Po jej zakończeniu władze socjalistycznego państwa wyznawały inny światopogląd, w którym nie bardzo mieścił się bogoojczyźniany żarliwy patriotyzm śląskiego ludu, więc książka *Nieznany kraj* uznana za „groźną" była okresowo albo przemilczana, albo publikowana w okrojonej zawartości.

W tytułowym określeniu „nieznany kraj" zawierała się charakterystyka zarazem nieprzeniknionej i niezrozumianego w Polsce ziemi, gdyż wskutek różnorakich wielowiekowych doświadczeń Ślązaków, wymuszanej asymilacji i nieuniknionej absorpcji obyczaju oraz cywilizacyjnych walorów społeczeństwa dominującego nad nimi, także wytrwałej walki o zachowanie własnych wartości ukształtowała się tutaj lokalna specyfika, macierzysta jakość kultury. Formowała się ona nie tylko pod wpływem przemian cywilizacyjnych, gospodarczych, społecznych i mentalnych zachodzących na tej ziemi w ślad za przeobrażeniami i prądami, jakim w kolejnych dziesięcioleciach poddana została Europa, ale na miejscowej codzienności wybitnie odciskała się rywalizacja dwóch wzorów życia, dwa różnie wymodelowane programy wartości, narzucane, bądź oferowane Ślązakom. Jasne opowiedzenie się po którejś ze stron nie było oczywiste, choćby dlatego, że ciążyła nad nimi narodowa rywalizacja o świadomość jednostek i wspólnoty, że upowszechniane pryncypia stały w konflikcie. Gra etnicznych interesów, niemiecka szkoła i takież wojsko sprawiały, że wraz z upływem dziesięcioleci różnicowały się wybory ludzi, stawiając niektórych także w sytuacji zmiany orientacji narodowej, przeżycia traumy zrodzonej z powodu pogubienia się w odkrywaniu własnej tożsamości. Przykładu takiego dostarczają losy pielgrzymowickiego nauczyciela zasygnalizowane w opowiadaniu *Nawrócony*. Inspekcja biskupa Bogedaina w szkole Karola Miarki zainicjowała zwrot w jego życiu. W jej trakcie wizytator, choć sam Niemiec, zachęcił zgermanizowanego wówczas pedagoga i opiekuna wiejskich dzieci do nauki języka polskiego w celu skutecznego docierania do powierzonych mu podopiecznych. Ten impuls wzmocniony przez więź z Józefem Chociszewskim, powstańcem szukającym schronienia w Pielgrzymowicach uformował podwaliny do przemiany Miarki w uznanego dziennikarza, twórcę „Katolika", autora wielu polskich książek, oddanego reprezentanta interesów Ślązaków, obrońcę języka polskiego i lokalnych wartości. Za trwanie na ich straży gotowy był płacić kary finansowe nakładane na wydawcę poczytnego wśród rodaków pisma, odsiadywać wyroki skazujące go na więzienie, w którym w końcu stracił zdrowie. Inkryminowanego „Katolika" jako cenną relikwię przekazują sobie mieszkańcy wioski we własnym kręgu z zachowaniem pełnej tajemnicy przed „obcymi", jak w *Laikowym nabożeństwie*. Czytelnicy gazety wychowani w szacunku dla polszczyzny modlą się w kościele po polsku, mimo że za to „przestępstwo" aresztowano już miejscowego księdza, mimo że żandarmi wkraczają do świątyni zatrzymać kolejnych niesubordynowanych. Polskie książki i polskie gazety w obu częściach Górnego Śląska w ocenie dominujących nad nimi państwami – przede wszystkim w pruskim, ale też i austriackim – były wielkim zagrożeniem. Dzieci w szkołach zmuszano do nauki z podręczników niemieckich bądź czeskich, których nie rozumiały. Wpierano im, że „człowiek inteligentny musi się trzymać niemieckiego języka, który jedyny daje naukę i światło, otwiera szeroki świat, podczas gdy «dialekt» polski jest wyłącznie narzędziem analfabetów". Aby takim bałamutnym ocenom przeciwdziałać polscy patrioci, rodzimi społecznicy podjęli trud oświecania rodaków za pośrednictwem pol-

skich książek. Czasami trzeba je było dosłownie przytaszczyć na własnych plecach z Krakowa przed rozpoczęciem działalności w Towarzystwie Polskim, o czym Zofia Kossak przypomniała w opowiadaniu *Pątnicy*. Potem takie książki tworzono we własnym gronie młodej rodzimej inteligencji śląskiej, złożonej głównie z księży, nauczycieli i dziennikarzy, którzy często rekrutowali się z szeregów duchownych. Prawdę tę dokumentowały dwa teksty o ks. Norbercie Bonczyku – zwanym przez wielu Homerem śląskim, zatytułowany *Poetyckie wzloty* oraz o Józefie Lompie ukazanym w *Pierwszych światłach*. Księża też wspierali walkę rodaków o prawo do polskości reprezentując ich interesy w pruskich instytucjach ustawodawczych. Spektakularnym przykładem jest ks. Józef Szafranek Deputowany do Pruskiego Zgromadzenia Konstytucyjnego i Pruskiego Zgromadzenia Narodowego, który podczas Wiosny Ludów w dniu 21 lipca 1848 r. postawił wniosek, w którym zażądał w 8 punktach praw dla „po polsku mówiących Ślązaków" (m.in. gwarancji dla j. polskiego i opieki nad nim na Górnym Śląsku, wydawania w wystarczającej liczbie praw, dekretów, rozporządzeń, i wszelkich innych obwieszczeń w j. polskim, prawa do wykładania religii i nauki elementarnej w j. polskim w powiatach i w miejscowościach zamieszkanych przeważnie przez Polaków). Kiedy za tę działalność biskup wrocławski zażądał od niego przysięgi, że nigdy nie zasiądzie w parlamencie, złożył ją, po czym dał się wybrać na następną kadencję, jednakże odtąd podczas obrad zawsze stał.

Ten upór, gorliwość i jasno wytyczony program pozwolił w krótko dopuszczonej po takich roszczeniach utrakwistycznej (dwujęzycznej) szkole wychować młodą inteligencję śląską, która wytrwale niosła w regionie kaganek polskiej oświaty. W dziele utrwalania polskości na Górnym Śląsku rodzime duchowieństwo odegrało poczesną rolę, choć wiązało się to z ogromnym dylematem moralnym: czy na wypadek kolizji pierwszeństwo należy się państwu czy narodowi. Wprawdzie w diecezji wrocławskiej wychowywano kapłanów do większej wierności względem państwa, aniżeli względem ludu, jednakże przez cały czas „rywalizacji" było wielu, którzy stanęli po stronie rodzimej tożsamości. Ks. Norbert Bonczyk w poemacie *Góra Chełmska* nazywał ich „filarami ojczyzny", a zarazem „stróżami-aniołami Śląska!" Bonczyk nie był jedynym autorem wykorzystującym pojemną metaforę opiekuńczego ducha do stworzenia – „swego rodzaju panteonu polskości Śląska", bo ks. Konstantego Damrota jako „anioła w postaci ludzkiej" ukazał też inny rzecznik śląskiej polskości, bł. ks. Emil Szramek, podkreślając: „Mam go zawsze w pamięci; brałem i biorę go sobie za wzór".

Wielkie przywiązanie ludu śląskiego do religii, ale zarazem zasługi katolicyzmu w budowaniu polskiej ojczyzny w regionie podkreślał ks. Jan Kapica, słynny apostoł trzeźwości z Tychów, śląski kaznodzieja, duszpasterz, a zarazem działacz społeczny i polityczny, cieszący się wielkim autorytetem w lokalnym środowisku. Obraz własny Śląska w kazaniu wygłoszonym podczas podniosłej uroczystości diecezjalnej, jaką była koronacja obrazu Matki Boskiej Piekarskiej w 1925 r. w Piekarach Śląskich przedstawiał następująco: „Pod płaszcz tej Matki lud górnośląski zawsze się uciekał, u tej Matki szukał i znalazł zawsze: pociechę w smutku, siłę do pracy, otuchę do walki o swoje ideały. Religia była jego kulturą. Religia była ostoją jego narodowości. Ołtarze, obrazy, figury, sztandary i chorągwie Matki Boskiej – to jego sztuka. Książka modlitewna, godzinki Matki Boskiej – to najpiękniejsza poezja naszej młodzieży. Różaniec – to filozofia ludu śląskiego. Uroczyste nabożeństwa – to jego koncerty. Odpusty to jego widowiska. Częstochowa, Kraków, Piekary, Pszów – to zdrój pociechy dla jego duszy – dla jego serca. Kościół, dom Boży – to jego dom ojczysty. Tu się nie czuł sierotą; tu się modlił, tu śpiewał językiem macierzystym. Kościół to jego uniwersytet, jego akademia. I tak lud górnośląski pod opieką Matki Bożej, pod opieką Kościoła katolickiego, pod opieką kapłanów katolickich zachował wiarę, zachował przez wieki język macierzysty, a z językiem i pamięć wspólnej ojczyzny aż do chwili dziejowej, gdy na ziemi śląskiej zabrzmiał hymn uroczysty: Boże coś Polskę... Niech o tym pamięta historia, niech o tym pamięta Polska".

Ślązacy przypominali o tym rodakom po odzyskaniu wolności z całą mocą, bo od lat o tę świadomość się usilnie zabiegali. Rozczarowanie zapomnieniem zgłaszali śląscy poeci, m.in. w *Górze Chełmskiej* ks. Bonczyk (wołając: „Śląsko, gniazdo Piastowskie! Choć cię wieszcz Wincenty // Sławny z pieśni Ziem polskich nie opisał") czy ks. Damrot w wierszu *Moja Ojczyzna*. Recenzując zaś podręcznik geografii ojczystej Józefa Chociszewskiego, pisano z goryczą: „Wincenty Pol, nie wspomniawszy ani słówkiem o Śląsku w *Pieśni o ziemi naszej* był wymownym wyrazem obojętności. Nie zapominajmy na chwilę, że tam jeszcze obecnie przeszło milion naszych rodaków polskim pacierzem chwali Boga. Należałoby więcej niż dotąd zająć się losami Śląska, jego przeszłością i jego ludem. Trzeba by zwiedzać tę piękną krainę i okazywać współczucie naszym braciom na kresach zachodniej Słowiańszczyzny".

Kossak podejmując temat śląski, pokazując migawki z wielowiekowej obrony języka przez ludzi wiernych religii, ale przez umiłowania książki polskiej naznaczonych religią wierności swemu dziedzictwu, które poddane sakralizacji stało się fundamentem zbudowania nowożytnej wspólnoty pomimo życia w rozdzielaniu między trzy mocarstwa, czego symbolem w tutejszych realiach był „trójkąt trzech cesarzy" – miejsce styku tych światów pod Mysłowicami, gdzie do Przemszy wpada Brynica. Prawdę o tych ludziach wielkiego znoju, którzy pracowali *Na ziemi i pod ziemią*, chciała pisarka przypomnieć jeszcze raz Polakom, wpisując się w nurt regionalizmu, którego założenia miały pomóc przedstawić własną kulturę innym regionom i wzajemnie dać możliwość się zapoznać z innymi.

Pisarka, która osiadła w Śląskim Beskidzie po opuszczeniu rodzinnych Kresów oswajała nową ojczyznę. Zgłębiając jej patriotyczne dzieje, sama poznając jej przeszłość, uczyła Polaków nieznanych im spraw, zarazem dynamizowała scalanie bardzo różnych części Śląska, ale – co najważniejsze – wspierała Ślązaków – swych nowych rodaków – w formowaniu dumy zbiorowej, która przed całą Polską objaśniała zasadność bytu Śląska w granicach II Rzeczypospolitej. Swym dziełem zainspirowała wielu do pogłębienia wiedzy o „nieznanym kraju", co poświadczali podejmowaniem podróży krajoznawczych na te tereny.

Ich doznania, zdziwienia i przeżycia po latach zebrał Wojciech Janota w tomie *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym* (Katowice 1981). Zaskoczenie tym, co oglądali towarzyszyło bez mała wszystkim, potwierdzało się więc wyczucie Zofii Kossak zamknięte w określeniu „nieznany kraj". W rezultacie nabrało ono wartości „skrzydlatego słowa", kojarzonego już tylko z Górnym Śląskiem.

REPORTAŻ Z MUZEUM W GÓRKACH WIELKICH

Dni wolne związane z setną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości stały się dla mnie okazją do refleksji nad postacią Zofii Kossak. Najpierw 10 listopada miałem okazję uczestniczyć w Opolu w organizowanym przez Stowarzyszenie spotkaniu „Zachwyt nad ludźmi i ziemią śląską w dziele *Nieznany kraj*". Dzień później, gdy cała Polska świętowała, a Wojciech i Zofia Kossak pośmiertnie otrzymywali Ordery Orła Białego, w spokoju nawiedziłem Górki Wielkie – ostatnie miejsce zamieszkania i wiecznego spoczynku tej wielkiej pisarki. Wstęp ten nieprzypadkowo zapisałem w pierwszej osobie, gdyż chciałbym podzielić się z Czytelnikiem kilkoma osobistymi refleksjami.

Mateusz Zbróg

Dyrektor Oddziałów Okręgowych Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Kielcach i Krakowie.

Nie będę opisywał spotkania opolskiego, ponieważ szczegółową relację można przeczytać w bieżącym numerze. Muszę tylko zaznaczyć, że wypowiedziane na nim słowa były dobrym materiałem do przemyśleń dzień później. Górki Wielkie są miejscem niezwykłym, nie tylko ze względu na piękne okoliczności przyrody. W kontekście poznawania życia Zofii Kossak są z pewnością numerem 1 na liście miejsc wartych odwiedzenia.

Z jednej strony wielką wartością jest muzeum poświęcone pisarce, założone jeszcze przez drugiego męża, majora Zygmunta Szatkowskiego. Mieści się ono w tzw. Domku ogrodnika, w którym wcześniej mieszkała służba, a od powrotu do kraju państwo Szatkowscy. Zbiory są bardzo ciekawe, zawierają m.in. medal Sprawiedliwej Wśród Narodów Świata oraz zbiory obrazów Juliusza i Wojciecha Kossaków, pomniejszone ze względu na zuchwałą kradzież z 1993 r. Części cennych malowideł niestety do dziś nie udało się odzyskać. Mająca tutaj siedzibę Fundacja im. Zofii Kossak tworzy w Górkach Wielkich centrum kulturalne. Odbywają się cykliczne inicjatywy. Z jej inicjatywy odbudowano część dworu, który obecnie służy jako miejsce artystycznych spotkań. Odrestaurowany środkowy fragment obiektu otoczony jest ruinami, a całość położona jest w zadbanym parku. Przebywanie w tym urokliwym miejscu daje wyobrażenie o tym, jak posiadłość wyglądała w czasach swej świetności. Ze wspomnień wiemy, że goście zachwycali się tym, jak zadbane było obejście. Dziś zwracają uwagę murale namalowane na dawnym dworskim spichlerzu.

Mural w Górkach Wielkich / Fot. Mateusz Zbróg.

Dochodzimy do drugiego powodu, dla którego warto tutaj zajrzeć. Chodzi o znaczenie, jakie do tego miejsca przywiązywała sama Zofia Kossak. Niezwykłym doświadczeniem jest dotknąć ścian dworu, który wg Anny Szatkowskiej był „lodowaty w zimie, przyjemnie chłodny w upalne lato". Faktycznie, 11 listopada ściana nieodbudowanej części budynku była niezwykle zimna... Tutaj pisarka trafiła po „pożodze", po utracie majątku na ukochanych Kresach. Miłość do tamtej

ziemi przelała na ten skrawek Śląska Cieszyńskiego. Tutaj, jako młoda wdowa, a niebawem ponownie mężatka tworzyła i skupiała wokół siebie niepospolitych artystów. Postawiona tu przez Opatrzność podjęła kroki, by ów „Nieznany kraj" – Ziemia Śląska – stał się dla Polaków cokolwiek bliższy.

Zofia Kossak powróciła do kraju w latach pięćdziesiątych, gdy pojawiła się taka możliwość. Towarzyszące jej wówczas emocje opisała we *Wspomnieniach z Kornwalii*, które przy okazji serdecznie polecam. W Górkach Wielkich została już do końca życia, by odbyć ostatnią z licznych w jej życiu przeprowadzek – na tutejszy cmentarz. Duża mogiła Zofii i Zygmunta, z napisem „Niech mowa wasza będzie tak – tak, nie – nie" rzuca się w oczy od razu po wkroczeniu na nekropolię. Idąc w jej stronę, wchodzimy pod górkę, skąd rozpościerają się piękne widoki na Beskid Śląski. 11 listopada pośmiertnie wręczany był Order Orła Białego, w Warszawie, która hucznie i dumnie obchodziła stulecie odzyskania niepodległości. Na góreckim cmentarzu wszystko było o wiele bardziej spokojne i... chyba bardziej refleksyjne. Wrażenie robiły znicze ozdobione polskimi flagami, z napisami wspominającymi o powrocie wolnej Polski na mapy świata. Wymowne są kamienie złożone żydowskim obyczajem na płycie grobowca, jako znak szacunku. A przecież często ta Sprawiedliwa Wśród Narodów Świata uznawana jest za antysemitkę. Hołd dla niej wyrażony poprzez ułożenie kamyków świadczy jednak o poczuciu wdzięczności. Trwa pamięć o „wielkiej duchem i sercem polskiej pisarce katolickiej", jak napisano na tablicy umieszczonej na tutejszym kościele pw. Wszystkich Świętych. Zofia Kossak bez wątpienia pozostaje postacią ważną dla lokalnej społeczności.

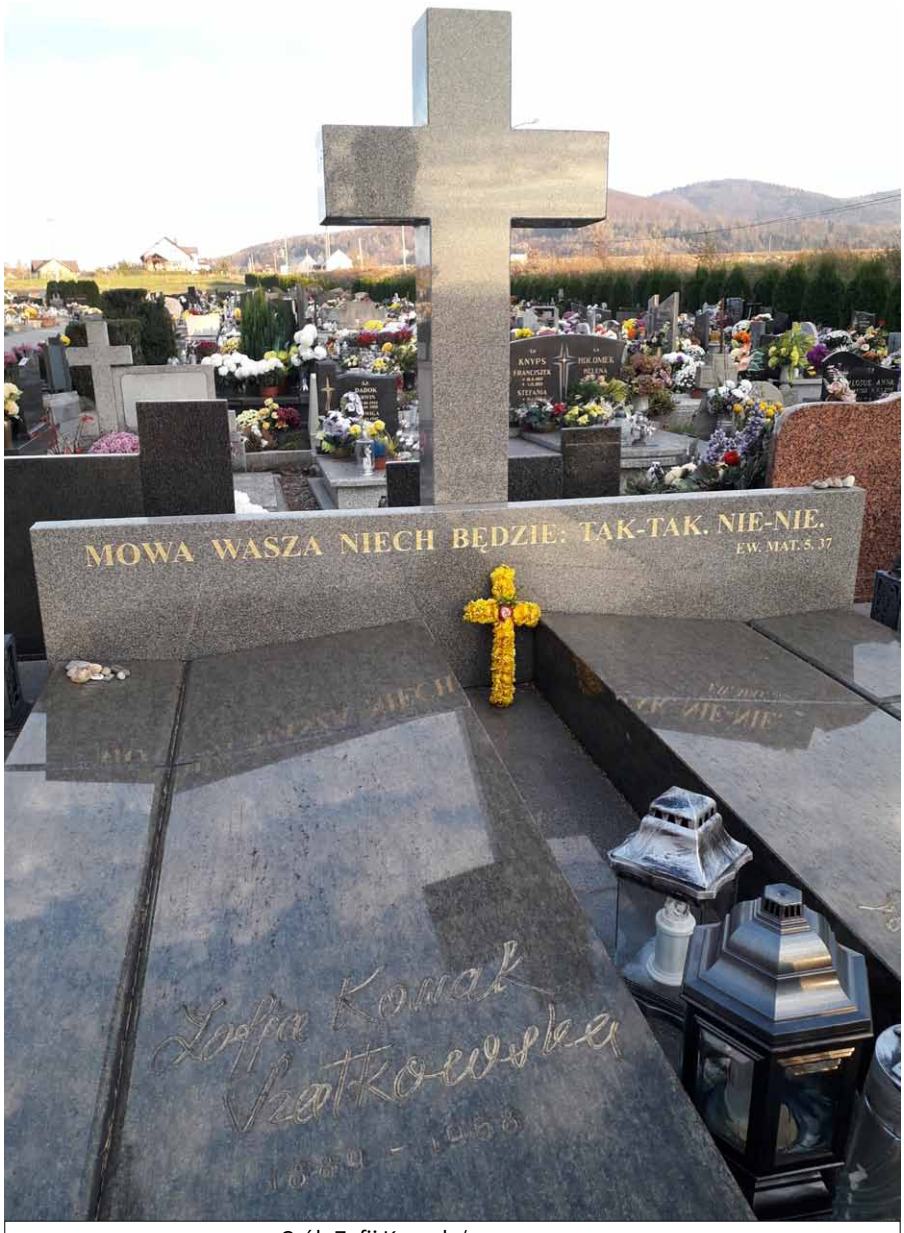

Grób Zofii Kossak / Fot. Mateusz Zbróg.

Wizyta 11 listopada w takim miejscu skłania do refleksji nad samym fenomenem walki o niepodległość. Debiut Zofii Kossak (*Pożoga*) został napisany w 1922 r. Właśnie przypominając zagładę Kresów wschodnich pod butami krasnoarmiejców, walczyła o utrwalenie tej zdobytej krwią i polityką wolności. I to jest chyba najważniejsze przesłanie Zofii Kossak. Mimo tak wielkich tragedii w życiu, mimo tak wielu bolesnych doświadczeń wciąż pracowała dla dobra Kościoła i ojczyzny. Podskórnie czuła to, co później zostało wyrażone przez Jana Pawła II, że wolność nie jest dana raz na zawsze. Jej życiorys to jeden z wielu, które przypominają nam, aby nie zakopywać swych talentów, ale ofiarować je Bogu i ludziom na służbę.

Postawiona wobec tak wielkich przeciwności losu, również wobec niechęci ze strony części rodziny, mogłaby porzucić swoją misję. Misję, bowiem działalności Zofii Kossak nie powinno się rozpatrywać w kategoriach działalności zarobkowej, „robienia kariery". Jej książki to nie pisane na zamówienie, głupiutkie historyjki, kończące się tak, by było miejsce na napisanie kolejnej, kasowej części. To twórczość, którą należy porównywać raczej z dziełami Henryka Sienkiewicza. Oboje pisali bowiem ku pokrzepieniu serc, z tą różnicą, że Zofia zaczynała karierę w wolnej już Polsce. Nie zwalniało ją to jednak z obowiązku budzenia miłości do ojczyzny, która to miłość zaowocowała bohaterską postawą jej samej w czasie II wojny światowej. Można chyba powiedzieć, choć jest to nieweryfikowalne, że podobne owoce wydali z siebie czytelnicy jej dzieł.

Nawiedzić grób Zofii Kossak powinien każdy ceniący jej książki. Po to, by oddać jej hołd, by pomodlić się za jej duszę. A także po to, by w chwili zadumy, w tym cichym miejscu zastanowić się, jakie wskazówki dziś ma dla nas, Polaków, do przekazania Zofia Kossak.

SPOTKANIE ŚWIADKÓW CHRYSTUSA

Z bp. Marianem Florczykiem, biskupem pomocniczym diecezji kieleckiej, Ojcem Synodalnym, rozmawia Mateusz Zbróg.

Księże Biskupie, proszę przybliżyć Czytelnikom, jak doszło do tego, że znalazł się Biskup w gronie ojców ostatniego synodu, poświęconego młodzieży?

Jeżeli chodzi o reprezentację polską, to udział wzięło 2 arcybiskupów i 2 biskupów: arcybiskup poznański, przewodniczący Konferencji Episkopatu Stanisław Gądecki; arcybiskup łódzki Grzegorz Ryś; biskup Marek Solarczyk, bp pomocniczy warszawsko-praski. Ci trzej biskupi zostali wybrani przez Episkopat jako delegaci na synod. Ja zaś, jako czwarty biskup z Polski, zostałem powołany przez papieża Franciszka.

Ilu delegatów w sumie zebrało się na obradach?

W całym synodzie brało udział 268 ojców synodalnych. Około 100 osób zostało zaproszonych jako obserwatorzy, wolni słuchacze, bądź jako eksperci. Znaczną grupę stanowiła młodzież, która reprezentowała wszystkie kontynenty i wiele krajów świata. Brakowało mi przedstawiciela młodzieży z Polski. Tym bardziej, że dwa lata temu organizowaliśmy Światowe Dni Młodzieży w Krakowie, oceniane przez wszystkich zarówno od strony organizacyjnej, jak i przyjęcia ze strony Polaków, bardzo pozytywnie.

Co zdecydowało o tym, że właśnie kwestię powołania ludzi młodych uznano za tak ważną, by zajmował się nią synod?

Synod zajmował się ludźmi młodymi, tj. od 16 do 29 roku życia. W tym przedziale wiekowym obecnie na świecie jest 1 miliard 800 milionów osób. Najwięcej żyje w Azji i w Afryce. Trzykrotnie mniej, aniżeli na tych kontynentach, żyje w Europie. Zaś w USA i Kanadzie jest tylko 4%

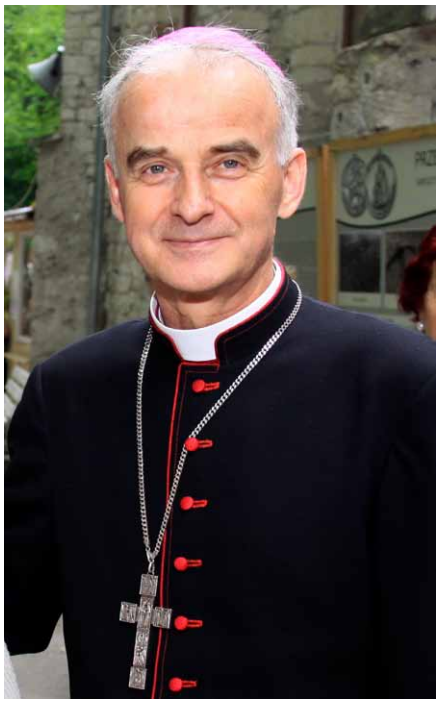

światowej populacji młodzieży. Więc widzimy, że młodzież to znaczna część społeczeństwa. Kto to jest człowiek młody? To ten, który wchodzi w okres dojrzałości, dorosłości. Człowiek dorosły uczestniczy w życiu społecznym, nadaje temu życiu wszelkie barwy, kolory. Młodzi stanowią też znaczną część wspólnoty Kościoła. O tym, że młodzież bardzo często jest zagubiona, mówił głośno już św. Jan Paweł II. Tempo życia społecznego, zmiany które zachodzą, nie zawsze ułatwiają dojrzewanie do pięknego człowieczeństwa. Jan Paweł II, gdziekolwiek pielgrzymował, zawsze spotykał się z młodzieżą. Z jego inicjatywy powstały Światowe Dni Młodzieży. A więc fundamenty zainteresowania i wrażliwości na młodzież znajdujemy już u papieża Polaka. Nie była to wrażliwość interesowna, ale zainteresowanie wynikające z pełnej miłości do drugiego człowieka.

Z jakimi problemami zmaga się współczesna młodzież?

Zmiany cywilizacyjne, które zaszły w Europie, czy w Ameryce są ogromne, wręcz rewolucyjne. Niektórzy młodzi nie mogą się odnaleźć. W pogoni zatracają moralne, etyczne i transcendentalne wartości. Troska o tych zagubionych nie sprowadza się tylko do pytania, dlaczego ich nie ma w Kościele? Co zrobić, by ta młodzież odnalazła radość, sens życia? W świecie są różne problemy: prześladowania, śmierć poprzez narkotyki, handel dziewczynami, wojny. W Afryce są to analfabetyzm czy brak czystej wody. Tym żyją tam młodzi. Mamy do czynienia z różnorodnością poziomu życia, która nie przystoi współczesnemu światu. Temat synodu to także pytanie o przyszłość ludzkości. Parafrazując polskie powiedzenie: takie będzie jutro, jakie będzie wychowanie młodzieży dzisiaj. Taka będzie przyszłość świata i poszczególnych krajów, jaka dziś w nich żyje młodzież. Kościół katolicki chce zaproponować drogę. Chce być z tymi, którym jest ciężko nie tylko w aspekcie materialnym, ale także duchowym – aspekcie szukania wartości.

Czy te liczne i tak odmienne problemy referowała sama młodzież, czy biskupi w ich imieniu?

Warto podkreślić, że podstawą prac był dokument roboczy, Instrumentum laboris. Zaczynał się od analizy socjologicznej. W czasie przemówień trzeba było się do niego odnosić. Opracowany był na podstawie ankiet rozesłanych do młodzieży. W czasie synodu były zgromadzenia plenarne, gdzie obecni byli ojcowie synodalni, młodzież i obserwatorzy. Każdy mógł zabrać głos, z ograniczeniem do 4 minut. Po tym czasie wyłączano mikrofon.

Oprócz spotkań plenarnych, w których niemal zawsze uczestniczył papież Franciszek, była także praca w 14 grupach. Były to grupy przede wszystkim dyskusyjne. Pod koniec synodu, po czterech tygodniach, zredagowano końcowy dokument, oparty głównie na wnioskach z zebrań plenarnych i dyskusyjnych.

I przyjęte zostały wszystkie jego punkty?

Tak, przyjęto wszystkie 167 punktów. Obecnie jest dostępny w języku włoskim, będzie przetłumaczony także na polski. Każdy punkt był głosowany oddzielnie. 5 z nich przeszło bez uwag negatywnych. Przy niektórych z pozostałych była dyskusja i głosy przeciwne. Najbardziej krytycznie została oceniona trzecia część tego dokumentu. Głosowali tylko ojcowie synodalni. Młodzież, obserwatorzy i eksperci nie mieli prawa głosowania.

W czasie Soboru Watykańskiego II mówiło się o prawdziwych obradach i o „soborze mediów", czyli kreowaniu różnych, niekoniecznie prawdziwych narracji. Dlatego muszę zapytać o przekazy medialne, które ukazywały, jakoby tematyka LGBT zajmowała mnóstwo czasu na ostatnim synodzie...

Nie jest to prawdą. Może takie były oczekiwania niektórych mediów? Bo dla nich to atrakcyjne. Niewiele czasu poświęcono temu zagadnieniu. Muszę powiedzieć, że również młodzież, wśród tych kilkudziesięciu głosów, tego tematu nie wywoływała. Ja sam byłem bardzo pozytywnie zaskoczony ich wypowiedziami. Był głos przedstawiciela Ameryki Północnej. Sytuowany bardzo dobrze, sam się tak określił. O co prosił? On, ale także i inni prosili przede wszystkim o świadków wiary. O świadków Chrystusa, który żyje i jest obecny. Mówili, że chcieliby spotkać ich w Kościele. Dla mnie to było wymownym wyznacznikiem. Młodzi potrzebują przykładów. To jest podstawowa sprawa, którą powinien się przejąć każdy, kto czuje się odpowiedzialnym za młodzież.

Część ojców synodu także była zaskoczona dojrzałością wiary młodych ludzi. Arcybiskup Quebeku powiedział, że prosili o piękną liturgię, aby Msza św. była ostoją ich wiary.

Były takie głosy, choć pozostaje otwarta kwestia, co oznacza „piękno liturgii". Na przykład dla niektórych z Ameryki Łacińskiej to piękno ma inny wymiar, niż dla nas w Europie. Ale przede wszystkim chodziło o to, żeby liturgia była spotkaniem świadków Jezusa i prowadziła do umocnienia wiary. Żeby to nie była taka, jak to czasem w Polsce mówimy, „msza odprawiona", na zasadzie odbytej czynności, ale by był to czas, w którym wszystkie znaki i słowa są przepełnione wiarą.

Jaki wkład w prace synodu wniosła polska delegacja?

W dokumencie finalnym można odczytać fragmenty, które są dzięki naszej propozycji i pozytywnemu odniesieniu się sekretariatu tego dokumentu. Ja zwróciłem uwagę na duszpasterstwo młodych zaangażowanych w sport. Ludzie dbają o ciało, o jego sprawność, tak było już w starożytności. Ale to tylko część formacji człowieka. Potrzebna jest formacja duchowa, która kształtuje duszę. Tutaj powinien być obecny duszpasterz, by ukształtować pięknego człowieka. Nie będzie on trenerem, ale będzie asystował, np. w klubach, reprezentacji. Jeżeli pójdą w parze kształtowanie ciała i ducha, to jest szansa, by ukształtować pięknych ludzi i piękne społeczności. Podniosłem także kwestię duszpasterstw młodzieży niepełnosprawnej. Największym naszym wspólnym wkładem jest to, co odnosi się do Jana Pawła II. Pierwszy projekt dokumentu finalnego pominął jego osobę i jego nauczanie. Naszym staraniem między innymi było to, że w dokumencie końcowym są odniesienia do Jana Pawła II. To ubogaciło treść tego dokumentu.

Przechodząc do podsumowania naszej rozmowy, proszę z perspektywy zamkniętych już obrad o odpowiedź na pytanie, czy synod poprzestał tylko na diagnozie, czy też sformułował zadania? Jakie nadzieje wiąże z nim Ks. Biskup? Nie była to tylko analiza socjologiczna czy też pastoralna. Synod daje konkretne propozycje. Choćby to, co wspomniałem o świecie sportu. Zachęca Kościół do troski, mówi o asystencji duchowej, duszpasterskiej. Dokument końcowy synodu jest przynagleniem do zainteresowania i do cierpliwego bycia duszpasterzy z młodym człowiekiem, w duchu odpowiedzialności nie tylko za tego młodego człowieka, ale też za teraźniejszość, jak i czasy przyszłe. Być z młodzieżą i razem z nimi budować szczęśliwą przyszłość. W tej pracy trzeba ukazywać Jezusa jako fundament szczęśliwego życia osobistego i społecznego. Nie tylko Kościół winien przejąć się życiem młodego człowieka ale wszyscy, którzy mają wpływ na życie społeczne. Młodym człowiekiem nie wolno się bawić, manipulować, uwodzić po to, by doprowadzić go do zguby.

Dziękuję za rozmowę.

1 PYTANIE

„Ludzie sumienia to ludzie duchowo wolni” – powiedział abp Stanisław Gądecki podczas homilii w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie w dniu obchodów 100-lecia niepodległości.
Dlaczego sumienie jest podstawowym narzędziem wolności?

Abp Stanisław Gądecki nawiązuje do cennego i ważnego nauczania Kościoła o sumieniu. Sobór Watykański II zdefiniował sumienie jako miejsce, w którym słyszymy samego Boga: „Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa” (*Gaudium et Spes*, 49). A Jego głos jest dla nas najważniejszy i ostateczny. Dlatego możemy powiedzieć, że sumienie jest ostateczną instancją oceny czynów człowieka.

Idąc za głosem sumienia, pozbywamy się dylematów natury etycznej i moralnej, gdyż sumienie podpowiada nam jasno, która droga jest właściwa, a która nie. Nie musimy się wtedy obawiać ludzkiej opinii a nawet niemoralnych ustaw czy siły władzy. „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyń to, a tamtego unikaj” (*Gaudium et spes*, 16).

Działanie zgodnie z nakazem sumienia to najgłębsza wolność, jakiej człowiek może doświadczyć. Dzięki sumieniu człowiek jest podmiotem własnych decyzji moralnych i pozostaje wolny wobec różnych sił próbujących wymusić na nim taką czy inną postawę. Sumienie będzie jednak wskazywać nam właściwą drogę wtedy, kiedy będzie dobrze uformowane. Mówił o tym Jan Paweł II w czasie swojej wizyty w Polsce w 1995 r. Zaznaczył, że sumienie jest „naszym wewnętrznym przewodnikiem i jest także sędzią naszych czynów. Jakże ważne jest więc, aby nasze sumienia były prawe, aby ich osądy oparte były na prawdzie, aby dobro nazywały dobrem, a zło – złem”.

Z ks. Pawłem Rytlem-Andrianikiem, rzecznikiem Konferencji Episkopatu Polski, rozmawiała Marta Kowalczyk

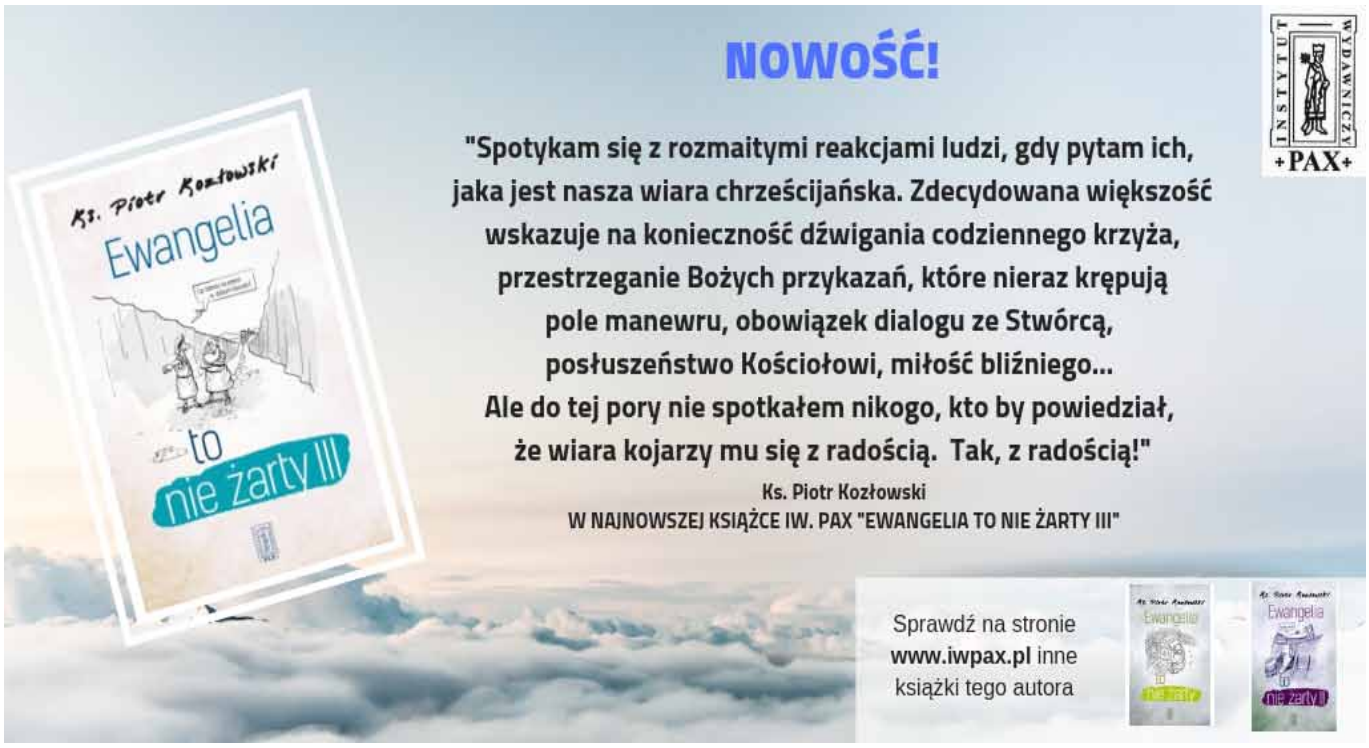

Z NAUCZANIA PAPIESKIEGO

Papież Franciszek podczas Mszy św. wieńczącej Synod Biskupów o młodzieży

Opuszczony przez wszystkich niewidomy Bartymeusz leżał przy drodze, a jedynym, który usłyszał jego wołanie, był Jezus. A kiedy go spotkał, pozwolił mu mówić (Mk 10, 46-52)

Dla Jezusa wołanie tych, którzy proszą o pomoc, nie jest kłopotem utrudniającym drogę, ale istotnym pytaniem. Jakże ważne jest dla nas słuchanie życia!

Oto pierwszy krok, aby pomóc w podróży wiary: wysłuchać. To apostolstwo ucha: wysłuchać, zanim zaczniemy mówić. Przeciwnie, wielu z tych, którzy byli z Jezusem, kazali Bartymeuszowi milczeć. Dla tych uczniów człowiek potrzebujący był kłopotem na drodze, nieprzewidzianym punktem programu. Woleli czasy wyznaczane przez siebie samych, od czasów Mistrza, swoje słowa od wysłuchania innych: podążali za Jezusem, ale mieli na myśli własne plany. Jest to zagrożenie, którego zawsze trzeba się wystrzegać. Również my prośmy o łaskę serca potrafiącego wysłuchać. Chciałbym powiedzieć ludziom młodym, w imieniu nas wszystkich dorosłych: przepraszam, jeśli często was nie wysłuchaliśmy; jeśli zamiast otwierać dla was serce, napełnialiśmy wasze uszy. Jako Kościół Jezusa pragniemy słuchać was z miłością, będąc pewnymi dwóch rzeczy: że wasze życie jest cenne dla Boga, ponieważ Bóg jest młody i kocha ludzi młodych; i że wasze życie jest cenne również dla nas, a wręcz konieczne, aby iść naprzód.

STAŃ SIĘ BLISKI

(...) Wiara przychodzi przez życie. Kiedy wiara koncentruje się wyłącznie na formułach doktrynalnych, grozi jej, że będzie przemawiała tylko do głowy, nie poruszając serca. A kiedy koncentruje się tylko na czynieniu, grozi jej stawanie się moralizmem i ograniczeniem do wymiaru społecznego. Wiara natomiast jest życiem: to życie miłością Boga zmieniło nasze istnienie. – Nie możemy być doktrynerami ani aktywistami; jesteśmy wezwani do kontynuowania dzieła Bożego na sposób Boga, stając się bliskimi, trzymając się Jego, w komunii między nami, blisko naszych braci. Bliskość: oto sekret przekazywania istoty wiary, a nie jakiś aspekt drugorzędny.

BÓG PROSI, BYŚ POZWOLIŁ SIĘ JEMU MIŁOWAĆ

(...) To niechrześcijańskie oczekiwać, aż szukający bracia zapukają do naszych drzwi. Powinniśmy do nich iść, nie niosąc samych siebie, ale Jezusa. On nas posyła, tak jak tych uczniów, abyśmy dodawali otuchy i podnosili w Jego imię – mówił Franciszek. – Posyła nas, abyśmy powiedzieli każdemu: «Bóg prosi, byś pozwolił się Jemu miłować». Ileż razy zamiast tego wyzwalającego przesłania zbawienia nieśliśmy samych siebie, nasze «recepty», nasze «etykiety» w Kościele! Ileż razy, zamiast czynić naszymi słowa Pana, podawaliśmy za Jego słowo nasze idee! Ileż razy ludzie odczuwają bardziej ciężar naszych instytucji, niż przyjazną obecność Jezusa! Wtedy uchodzimy za rodzaj organizacji pozarządowej, za jakąś organizację parapaństwową, a nie wspólnotę zbawionych, którzy żyją radością Pana.

Watykan, 28 października 2018 r.

Źródło: www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2018-10/synod-mlodzi-2018-franciszek-msza-zakonczenie.html

Jasno i na temat

„Przyjęliśmy, że w poczet Ojców Niepodległości wpisujemy sześciu wielkich polityków. Przede wszystkim marszałka Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Ignacego J. Paderewskiego, Wincentego Witosa, Ignacego Daszyńskiego i Wojciecha Korfantego. Jako prezydent chcę ich traktować jednakowo, bo oni wnieśli bardzo wiele w proces odzyskania niepodległości, ale także w proces jej utrzymania" – **prezydent RP Andrzej Duda**, wywiad dla „Niedzieli", 06.11.2018 r.

„Egoizm i pycha, niczym groźne wirusy, są przyczyną obumierania przyjaźni, rozbijania wspólnot, szerzenia podziałów między ludźmi i śmierci wielu relacji." – **Abp Józef Kupny**, Twitter, 04.11.2018 r.

„Zaproś do swojego życia potrzebujących: „ubogich, ułomnych, kulawych i niewidomych, a będziesz szczęśliwy" (Łk 14, 13-14). Przestań kalkulować, co się bardziej opłaca, nie patrz na ludzi pod kątem zamożności ich portfeli, zajmowanej pozycji; poczuj, jak naprawdę smakuje życie." – **Bp Marek Mendyk**, Twitter, 05.11.2018 r.

„Polska powinna w 100-lecie niepodległości zaoferować azyl polityczny Asi Bibi i jej rodzinie. Właśnie teraz i właśnie Polska. Wolność, chrześcijaństwo, otwartość to te wartości, które w 100-lecie powinniśmy świętować. A wsparcie tej kobiety jest obowiązkiem uczciwego człowieka" – **Tomasz Terlikowski**, Twitter, 05.11.2018 r.

„I jest szansa, że w tych, którzy oddalili się, którzy odeszli, dawno już skreślili Kościół i Boga (z bardzo różnych powodów), pojawi się pytanie: „Może jednak warto spróbować jeszcze raz?". A w tych, którzy są w Kościele od dawna, ale jakoś się zasiedzieli i skostniali, coś się ruszy i pomyślą: „Może trzeba coś zacząć od nowa?". – **Piotr Żyłka**, Facebook, 01.11.2018 r.

„Modlić się oznacza pukać do drzwi przyjaciela. Bóg jest naszym przyjacielem" – **papież Franciszek**, Twitter, 07.11.2018 r.

„WEZWANIE DO ŚWIĘTOŚCI INSPIRACJĄ ŻYCIOWĄ CHRZEŚCIJANINA"

Od początków chrześcijaństwa naśladowanie naszego Pana Jezusa Chrystusa Zbawiciela jest wpisane w życie Ewangelią. Nie można sobie wyobrazić Kościoła bez dążenia do doskonalenia się duchowego na wzór dany nam przez *Emmanuela*, który jako Bóg wcielony udzielił nam przykładu doskonałej świętości Syna pełniącego wolę Ojca Niebieskiego.

Krzysztof Dziduch

Teolog, historyk z zamiłowania, pracownik i sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Rzeszowie.

Inspiratorką i ikoną realizacji drogi świętości w życiu jest przenajświętsza Matka Maryja Niepokalana Królowa wszystkich świętych. Bogarodzica stanowi przykład wypełnienia powołania do świętości dla wszystkich wierzących chrześcijan. Papież Franciszek, widząc wagę tego wyjątkowego powołania, wskazuje wezwanie do świętości jako postawę inspirującą całą egzystencję osoby ludzkiej w komunii wspólnoty Mistycznego Ciała Pana Jezusa. Nie należy patrzeć na świętość w odniesieniu dla wąskiego grona wyjątkowo uprzywilejowanych mistyków lub duchownych z pomijaniem innych stanów wiernych, tak samo powołanych do dążenia do świętości w swym codziennym życiu w łączności z *Kyriosem*. Często w historii Kościoła gubiono właściwe proporcje względem wiernych świeckich. Przewrotem w tej dziedzinie był *Sobór Watykański II*, który wyakcentował znaczenie oraz rolę laików w Kościele katolickim: „Toteż dla wszystkich jasne jest, że wszyscy chrześcijanie jakiegokolwiek stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałości miłości; dzięki zaś tej świętości chrześcijan, także w społeczności ziemskiej rozwija się bardziej godny człowieka sposób życia. Na osiągnięcie tej doskonałości wierni obracać powinni swe siły otrzymane według miary obdarowania Chrystusowego, aby idąc w Jego ślady i upodobniając się do wzoru, jakim On sam jest dla nich, posłuszni we wszystkim woli Ojca, z całej duszy poświęcali się chwale Bożej i służbie bliźniemu. W ten sposób świętość Ludu Bożego wyda owoc obfity, jak tego dowodzi wymownie życie tylu świętych w dziejach Kościoła" (*KK*, 40).

Podkreślając aktualność drogi świętości dla Kościoła, papież Franciszek odnosi się do tej rzeczywistości w Adhortacji Apostolskiej *Gaudete et exsultate – O powołaniu do świętości w świecie współczesnym.* Ten papieski dokument oddaje świeżość powołania oraz ukazuje inspiracje i wezwanie do urzeczywistniania świętości w codziennym życiu uczniów Pana. Biskup Rzymu tak wprowadza do adhortacji: „Moim skromnym celem jest przedstawienie po raz kolejny powołania do świętości, próbując ująć je w aktualnym kontekście, z jego zagrożeniami, wyzwaniami i możliwościami. Ponieważ Pan każdego z nas wybrał, «abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem» (*Ef* 1, 4)". I dodaje: „Święci z nieba są z nami w stałej łączności orędując za nami, trwają oni z nami utrzymując więzy miłości i komunii, czego dowodzi Księga Apokalipsy" – podkreśla papież. Ojciec Święty dostrzega wymiar świętości w aspekcie wspólnoty Kościoła; nie można stać się świętym w oderwaniu od Ludu Bożego.

Współcześnie ujawnia się częsta pokusa, aby dążyć do doskonałości indywidualistycznej, egocentrycznej, w oderwaniu od bliźniego. Papież dobitnie zaznacza, iż: „W historii zbawienia Pan zbawił lud. Nie istnieje pełna tożsamość bez przynależności do ludu. Z tego względu nikt nie

zbawia się sam, jako wyizolowana jednostka, ale Bóg przyciąga nas, biorąc pod uwagę złożoną sieć relacji międzyludzkich, które się nawiązują we wspólnocie ludzkiej: Bóg zechciał wejść w dynamikę ludową, w dynamikę ludu". Franciszek uwypukla znaczenie przeżywania świętości w codziennych zajęciach ludu chrześcijańskiego. Ten stan realizacji doczesnego powołania do świętości wyraża najlepiej świadectwo wiary wiernych świeckich, świadków Chrystusa Zmartwychwstałego w świecie współczesnym. Papież głosi, że: „Aby być świętym, nie trzeba być biskupem, kapłanem, zakonnikiem, ani zakonnicą. Często mamy pokusę, aby sądzić, że świętość jest zarezerwowana tylko dla tych, którzy mają możliwość oddalenia się od zwykłych zajęć, aby poświęcać wiele czasu modlitwie. Ale tak nie jest. Wszyscy jesteśmy powołani, by być świętymi, żyjąc z miłością i dając swe świadectwo w codziennych zajęciach, tam, gdzie każdy się znajduje. Jesteś osobą konsekrowaną? Bądź świętym, żyjąc radośnie swoim darem. Jesteś żonaty albo jesteś mężatką? Bądź świętym, kochając i troszcząc się o męża lub żonę, jak Chrystus o Kościół. Jesteś pracownikiem? Bądź świętym, wypełniając uczciwie i kompetentnie twoją pracę w służbie braciom. Jesteś rodzicem, babcią lub dziadkiem? Bądź świętym, cierpliwie ucząc dzieci naśladowania Jezusa. Sprawujesz władzę? Bądź świętym, walcząc o dobro wspólne i wyrzekając się swoich interesów osobistych. Pozwól, by łaska twego chrztu owocowała na drodze świętości. Pozwól, aby wszystko było otwarte na Boga i dlatego wybierz Jego, wybieraj Boga wciąż na nowo. Nie zniechęcaj się, ponieważ masz moc Ducha Świętego do tego, by świętość była możliwa. Ona w głębi jest owocem Ducha Świętego w twoim życiu (por. *Ga 5, 22-23*)". Te słowa są zachętą ku powszechnemu zaangażowaniu członków ludu Bożego w dążeniu do świętości. Nie ma żadnych granic, które blokowałyby komukolwiek wypełnianie tego powołania, które stanowi dar łaski miłosiernego Boga.

Ojciec Święty udziela wszystkim istotnej wskazówki, jak nie zboczyć z obranego kursu ku świętości: „Nie lękaj się dążyć wyżej, dać się miłować i wyzwolić przez Boga. Nie bój się pozwolić, aby cię prowadził Duch Święty. Świętość nie czyni cię mniej ludzkim, ponieważ jest spotkaniem twojej słabości z siłą łaski. W głębi, jak powiedział Leon Bloy, w życiu «istnieje tylko jeden smutek, nie być świętym». Ta prawda zawiera inspirację ku dążeniu do świętości, niezależnie od przeszkód, jakie pojawią się po drodze. Nigdy nie jesteśmy sami. Naszym wspomożycielem i opiekunem jest Paraklet pocieszyciel, strzegący nas, aby nie zagubić celu naszej misji ku świętości". Papież Franciszek zauważa następujące zagrożenia we współczesnym świecie dotyczące świętości. Po pierwsze: to współczesny gnostycyzm, który: zakłada „wiarę zamkniętą w subiektywizmie, gdzie liczy się jedynie określone doświadczenie albo zbiór idei czy informacji, które – jak się sądzi – przynoszą otuchę i oświecenie, ale gdzie podmiot ostatecznie zostaje zamknięty w immanencji swojego własnego rozumu lub swoich uczuć". Po drugie: to współczesny pelagianizm oparty na mentalności woli bez pokory, wyraża się w liczeniu na własne siły i stawianiu siebie wyżej od innych w ramach wierności pewnemu katolickiemu stylowi czasów minionych. Po trzecie: „Nie" dla egoistycznej acedii. Franciszek dowodzi, że: „Taki kształt przybiera największe zagrożenie, jakim «jest szary pragmatyzm codziennego życia Kościoła, w którym pozornie wszystko postępuje normalnie, podczas gdy w rzeczywistości wiara się wyczerpuje i stacza w miernotę». Rozwija się psychologia grobu, która stopniowo zamienia chrześcijan w muzealne mumie. Rozczarowani rzeczywistością, Kościołem i samymi sobą, przeżywają nieustanną pokusę przywiązania do słodkawego smutku, bez nadziei, który opanowuje serce jako «najtęższy z eliksirów złego ducha». Powołani do oświecania i komunikowania życia, w końcu ulegają fascynacji rzeczami rodzącymi jedynie ciemność i znużenie oraz osłabiającymi dynamizm apostolski. Ze względu na to wszystko pozwalam sobie podkreślić z naciskiem: nie pozwólmy się okradać z radości ewangelizacji" *Evangelii gaudium,* 83. Po czwarte: „Nie" dla jałowego pesymizmu. Komentarz papieski jest jednoznaczny: „Jedną z najpoważniejszych pokus tłumiących zapał i odwagę jest poczucie przegranej, przemieniające nas w niezadowolonych i rozczarowanych pesymistów o posępnej twarzy. Nikt nie może podjąć walki, jeśli nie wierzy w zwycięstwo. Kto zaczyna bez ufności, stracił wcześniej połowę bitwy i zakopuje własne talenty. Nawet z bolesną świadomością własnej kruchości trzeba kroczyć naprzód i nie poddawać się oraz przypominać sobie to, co Pan powiedział do św. Pawła: «Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali» (*2 Kor* 12. 9).

„Gdy mnie często wydaje się, że nie mam powodów do zbytniej radości czy dziękowania Bogu, czasem sobie o tym myślę, czego nauczyli mnie dziadkowie. I nagle okazuje się, że powodów do radości trochę jednak jest" – **Eryk Markowski**, blog przezpryzmatwiary.pl, 08.11.2018 r.

„Zdecydowaliśmy się pójść za CHRYSTUSEM i być JEGO uczniami? To wspaniale! Bądźmy pewni, że ON wskaże drogę i umocni na niej nasze siły!" – **Bp Marek Solarczyk**, 07.11.2018 r.

„Dla mnie Pismo Święte tak samo jak wiara jest ogromnym skarbem. Jest czymś czego nikt nigdy nie może mi zabrać, nikt nie może pozbawić mnie wiary i Pana Boga." – **Patrycja, Zakochana w Jezusie**, Instagram, 05.11.2018 r.

„Unikanie próżnej chwały, bezinteresowna miłość do bliźnich, to ozdoba chrześcijanina, zaś skąpstwo, chciwość, samolubstwo pozbawiają nas właściwego osądu, utrudniają odróżnianie dobra od zła" – **Bp Ignacy Dec**, Twitter, 05.11.2018 r.

„Ludzie, którzy ulegli pokusie oglądania świata z pozycji leżącej, mówią: tutaj nic nie da się zrobić, niczego nie da się zmienić. Ksiądz, który ulegnie pokusie pozycji leżącej, powie: ci ludzie do niczego się nie nadają, niczego nie chcą. Są jednak tacy, którzy nie mówią, ale pokazują, że można żyć inaczej" – **ks. Piotr Pawlukiewicz**, rozmowa dla Katolickiej Agencji Informacyjnej, 07.11.2018 r.

Na 100 lecie odzyskania Niepodległości zlikwidujmy przynajmniej 100 największych absurdów. Jeden z nich to PIT. Skoro udał się Marsz Niepodległości, to z innymi rzeczami powinno być już łatwiej. – **Andrzej Sadowski**, Twitter, 13.11.2018 r.

Projekt Międzynarodowej Konwencji Praw Rodziny przełamuje podwójny kompleks: że Polska nie może mieć samodzielnej inicjatywy dyplomatycznej i że cywilizacja chrześcijańska nie może mieć swojej polityki. – **Marek Jurek**, Twitter, 23.08.2018 r.

TRZYDZIESTOLECIE ADHORTACJI CHRISTIFIDELES LAICI

„Adhortacja" znaczy po łacinie „zachęta"; w tym wypadku jest to zachęta i apel ojca świętego o czynną obecność katolików świeckich w Kościele i w świecie współczesnym. Zachęta wymaga z kolei odpowiedzi – wysiłku inspirowanego nauczaniem papieskim i twórczego poszukiwania chrześcijańskiej drogi.

Dr Paweł Borkowski

Filozof, tłumacz i redaktor wydawniczy.

Na koniec bieżącego roku przypada trzydziesta rocznica ogłoszenia przez Jana Pawła II adhortacji apostolskiej znanej pod łacińskim tytułem *Christifideles laici* (dalej: ChL), który na język polski tłumaczy się najczęściej jako „Wierni świeccy" lub „Katolicy świeccy". Dokument został podpisany 30 grudnia 1988 roku, w uroczystość Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa, a jego pełny podtytuł, opisujący jego ogólny charakter, brzmi: „Posynodalna adhortacja apostolska o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II". Ojciec Maciej Zięba OP uważa, że „tę adhortację apostolską można nazwać wielką kartą laikatu chrześcijańskiego. Symptomatyczne jest to, że Jan Paweł II podpisał jej tekst [...] w święto Świętej Rodziny, podkreślając subtelnie, a zarazem wyraźnie, że rodzina jest specjalnym i najważniejszym miejscem realizacji chrześcijańskiego powołania".

Nie będziemy tu oczywiście streszczać dokumentu ani omawiać jego poszczególnych punktów. Czyniono to zresztą wielokrotnie, ponieważ adhortacja *Christifideles laici* odbiła się szerokim echem w polskim piśmiennictwie teologicznym i publicystyce katolickiej, w licznych tekstach i wystąpieniach, gdzie poświęcono jej wiele miejsca i uwagi. Niemniej warto zwrócić uwagę na kilka najważniejszych aspektów.

Przede wszystkim adhortacja nazywa się „posynodalna", ponieważ – jak objaśnia ks. Wiesław Przygoda w jednym z tomów „Legnickich Studiów Teologiczno-Historycznych" – powstała jako „owoc prac VII Zwyczajnego Zgromadzenia Generalnego Synodu Biskupów oraz własnych przemyśleń Jana Pawła II. Pracę Synodu Biskupów należy postrzegać nie tylko przez pryzmat Zgromadzenia Generalnego, które miało miejsce w dniach 1–30 X 1987 r., lecz także przez cały okres przygotowawczy, począwszy od ogłoszenia tematu prac synodalnych 19 V 1984 r., poprzez ogłoszenie *Lineamenta* w 1985 r. aż do publikacji *Instrumentum laboris* w 1987 r. Bezpośrednim owocem obrad synodalnych było Orędzie Synodu Biskupów do Ludu Bożego oraz dokument zwany *Propositiones*, przekazany papieżowi i stanowiący główne źródło przyszłej adhortacji apostolskiej".

Nie bez powodu też w podtytule adhortacji znalazła się wzmianka o dwudziestej rocznicy II Soboru Watykańskiego. Najwięcej w dokumencie figuruje właśnie odniesień do dwóch ważnych tekstów z obfitej spuścizny soborowej – Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* oraz Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*. Właśnie bowiem sobór w szerokim zakresie i kontekście ukazał i uwydatnił miejsce i współodpowiedzialność ludzi świeckich we wspólnocie Kościoła. Dostrzegano w tym fakcie nawet pewien przełom w stosunku do wcześniejszego, tradycyjnego nauczania kościelnego. Do tej soborowej „aury" otaczającej papieską adhortację nawiązuje w swoim omówieniu prof. Michał Wojciechowski: „«Adhortacja» znaczy po łacinie «zachęta»; w tym wypadku jest to zachęta i apel ojca świętego o czynną obecność katolików świeckich w Kościele i w świecie współczesnym. Zachęta wymaga z kolei odpowiedzi – wysiłku inspirowanego nauczaniem papieskim i twórczego poszukiwania chrześcijańskiej drogi. Widać też na tym przykładzie, dlaczego nie może wystarczyć bierne ustosunkowanie się do dokumentów papieskich, czekanie na dokładne instrukcje z góry i zadowolanie się nimi. Chrześcijaństwo musi być czynne. Przed i po soborze wielu świeckich aktywnie uczestniczyło w życiu Kościoła, nie czekając na konstytucje czy adhortacje – i to był właśnie «oddolny wkład» w ich powstanie. Nowa zachęta nie jest też kodyfikacją czy jakimś końcowym podsumowaniem, lecz potwierdzeniem słuszności wypływającego z wiary działania w Kościele i w świecie; działania które domaga się dalszego ciągu".

Adhortacja okazała się ważnym głosem papieża w sprawach, które dotyczą, interesują czy wręcz absorbują wiernych świeckich. Grupą adresatów papieskiego przesłania są więc przede wszystkim osoby stanowiące przecież ogromną większość członków Kościoła katolickiego. Za punkt wyjścia i poniekąd wątek przewodni swoich rozważań Jan Paweł II wybrał ewangeliczną przypowieść o robotnikach wynajętych przez gospodarza do pracy w jego winnicy (zob. Mt 20, 1-16). We wprowadzeniu do dokumentu, niejako podając klucz do interpretacji całego tekstu, papież objaśnia: „Ewangeliczna przypowieść ukazuje naszym oczom rozległą winnicę Pańską oraz rzeszę ludzi, mężczyzn i kobiet wezwanych przez Boga i wysłanych tam do pracy. Winnicą jest cały świat (por. Mt 13, 38), który winien zostać przemieniony zgodnie z Bożym planem w perspektywie ostatecznego przyjścia królestwa Bożego" (ChL 1). Przypowieść obra-

zuje więc powołanie wierzących do współpracy z samym Bogiem w permanentnym dziele przemieniania świata zgodnie z odwiecznymi zamysłami Opatrzności. „«Idźcie i wy do mojej winnicy» – od owego dnia to wezwanie Pana Jezusa nie przestaje rozbrzmiewać w dziejach: skierowane jest do każdego człowieka, który przychodzi na świat" (ChL 2).

W adhortacji poruszono szereg zagadnień składających się na szeroko rozumianą problematykę obecności i działalności wierzących ludzi świeckich w Kościele i świecie. We wprowadzeniu i pięciu kolejnych rozdziałach papież podejmuje m.in. następujące tematy: pilne potrzeby współczesnego świata; sekularyzm; godność osoby ludzkiej, jej poszanowanie i wielorakie zagrożenia; konflikty i pokój między narodami; właściwy charakter laikatu; powszechne powołanie do świętości; Kościół jako wspólnota; posługi, urzędy, funkcje i charyzmaty w Kościele; formy i sposoby uczestnictwa wiernych świeckich w życiu Kościoła; służba człowiekowi i społeczeństwu; głoszenie Ewangelii (również tzw. nowa ewangelizacja) w różnych dziedzinach życia; specyficzne rodzaje i formy powołania; formacja i wychowanie. Dokument kończy się modlitwą do Matki Bożej, którą poprzedza apel skierowany „do wszystkich i do każdego z osobna, do Pasterzy i do wiernych, z gorącym napomnieniem, ażeby niestrudzenie czuwali, co więcej, starali się o coraz większe zakorzenienie w swym umyśle, sercu i życiu świadomości kościelnej, a więc świadomości tego, że są członkami Kościoła Jezusa Chrystusa i że uczestniczą w tajemnicy jego komunii oraz w jego apostolskiej i misyjnej mocy" (ChL 64).

Papieski dokument ma na celu nie tylko pogłębić świadomość wiernych i otworzyć ją na nowe horyzonty, lecz także pobudzić ich uczucia i wolę do działania. Papież kilkakrotnie zwraca uwagę na dynamiczny charakter powinności wpisanych w naturę chrześcijańskiego powołania, szczególnie istotny w kontekście współczesnych przemian: „Nowe sytuacje – zarówno w Kościele, jak i w życiu społecznym, ekonomicznym, politycznym i kulturalnym – domagają się dzisiaj ze szczególną siłą zaangażowania świeckich. Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą. Nikomu nie godzi się trwać w bezczynności. [...] Nie ma miejsca na bezczynność, bowiem zbyt wiele pracy czeka na wszystkich w winnicy Pańskiej. «Gospodarz» z jeszcze większym naciskiem powtarza wezwanie: «Idźcie i wy do winnicy»" (ChL 3).

Można by w sumie powiedzieć – oczywiście z pewnym nieuniknionym uproszczeniem bogatej treści tego dokumentu – że Jan Paweł II w adhortacji buduje pozytywny obraz świeckości, zajmując stanowisko przeciwne z jednej strony tendencjom klerykalnym, a z drugiej strony nurtom laicystycznym. O ile te pierwsze stały się już w dużej mierze postawą anachroniczną i powoli zanikają, o tyle te drugie odżywają wciąż na nowo, i to ze wzmożoną siłą. Fundamentalistycznie rozumiana i agresywnie praktykowana laickość zmierza dziś do tego, żeby „oczyścić" forum publiczne z wszelkich wartości, symboli i przekonań: nie tylko religijnych, lecz także światopoglądowych, etnicznych itp. Guy Haarscher, francuski znawca tej problematyki, uważa, że laickość łatwo może przerodzić się w quasi-ideologię czy świecką religię, która na równi z innymi wyznaniami i koncepcjami światopoglądowymi stanie się elementem gry politycznej i układów społecznych; taki obrót wypadków nieuchronnie jednak powoduje likwidację istotnego sensu laickości i jej fundamentalnych założeń. Ciągle nie znika też niebezpieczeństwo pojawienia się czy odrodzenia antyeklezjalnego lub antyreligijnego oblicza laickości. Również ze względu na te zagrożenia katolicy świeccy powinni jak najjaśniej rozumieć i jak najwierniej wypełniać właściwą sobie rolę, którą w szerokim ujęciu doktrynalno-duszpasterskim przedstawił Jan Paweł II w adhortacji *Christifideles laici*.

Fot. flickr.com

JESTEM KATOLIKIEM

To określenie wiele znaczy. Przede wszystkim wierzę w to, co Kościół do wierzenia podaje. Jako tako znam prawdy wiary, czasami czegoś nie wiem, ale się staram dowiedzieć. Jak chyba każdy grzeszę i przystępuję do sakramentu pokuty. Niespecjalnie lubię się spowiadać, ale czynię to w takim stanie pokory, na jaki umiem się zdobyć. Chciałbym być lepszy niż jestem, ale nie jestem. A przede wszystkim chcę być zbawiony.

Piotr Sutowicz

Dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" we Wrocławiu, członek Rady Głównej Stowarzyszenia, zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Civitas Christiana".

PO CO TO PISZĘ?

Na pewno nie z przyjemności. Deklaracja powyższa zdaje się wynikać z pewnej konieczności. Nie można ukrywać, że jesienią tego roku przez Polskę i świat przetoczyła się fala antyklerykalizmu, za którą, mam wrażenie, stoją realni wrogowie mojej wiary – prymitywna propaganda związana z niby to intelektualnym dyskursem o Kościele, nie pozostawia złudzeń. Ileś lat przeżyłem, poza tym coś tam wiem o historii i walka z Bogiem tocząca się na różnych polach nie jest dla mnie nowością, a nawet mnie nie dziwi. Dopóki ziemia kręci się, walka dobra ze złem będzie mieć miejsce. Niemniej są sytuacje, w których trzeba jasno określić, po której stronie się stoi, choćby po to, by ci, którzy stoją po przeciwnej, mieli świadomość tego, że inni myślą inaczej.

Piszę nie tylko dlatego, że wierzę, ale również dlatego, że uważam się za niegodnego spadkobiercę tych wszystkich, którzy przede mną nieśli na świat, w tym i w mojej ojczyźnie, wiarę w Boga. Kiedyś jacyś moi przodkowie pochylili kark przed Chrystusem i również z powodu czci, jaką ich darzę, po prostu nie chcę, by mi ktoś go na siłę prostował.

KLER

Nie do końca chodzi mi tylko o film pod powyższym tytułem, choć na pewno jest on dobrym przykładem tego, co się dzieje. Są na świecie księża dobrzy i tacy którzy ze swym powołaniem sobie nie radzą, bądź mu zaprzeczają. Warto sobie uświadomić, że nie jest to nic nowego. Tak było pewnie zawsze. Już w gronie apostołów, a więc grupy 12 mężczyzn wybranych przez Pana Jezusa, byli ludzie różni, jak to mówi nieco rubaszne przysłowie: „Jeden zdrajca, jeden zaprzaniec, a reszta ...pożal się Boże". A jednak pomijając exemplum Judasza, ci ludzie dali początek Kościołowi i wszyscy za wyjątkiem Jana Ewangelisty ponieśli śmierć za Chrystusa. Potem było tylko rozmaicie. Byli księża heretycy, karierowicze, grzesznicy czy nawet pewnie zbrodniarze. Odnosząc się do obecnej dyskusji medialnej, na pewno istnieją księża zboczeńcy, którzy poprzez swe działania lżą Kościół i Pana Boga, od siebie dodam: biada im. I cóż z tego? Czy można powiedzieć, że z ich powodu Bóg nie istnieje, jak pewnie chcieliby ci, którzy właśnie poprzez wytykanie wad tej części Kościoła z Nim właśnie walczą, a właściwie próbują uzyskać efekt niewiary wśród jak największej liczby ludzi?

Poza tym, czy z powodu sprzeniewierców mamy zapomnieć o całych rzeszach męczenników, kapłanów niosących światu Chrystusa, zwyciężających zło dobrem? Naszym obowiązkiem względem nich, Boga i Kościoła jest postawa, której nauczali i naśladowanie życia, które prowadzili. Wzorców jest tu na tyle pod dostatkiem, że taśmy filmowej na cykl „Kler" ich życiu poświęcony by brakło.

ATEIZM?

Czy w tej walce chodzi o to, by ludzie nie wierzyli w nic poza swoim doczesnym życiem? Osobiście trudno mi to potwierdzić. Ateizm w wersji czystej jest, wbrew pozorom, dość wymagającym światopoglądem. W stanie naturalnym właściwie niewystępującym. Historycy bez względu na to, czy są kreacjonistami, czy ewolucjonistami, widzą niezaprzeczalny fakt, że ludzkości od początku towarzyszy transcendencja, i wiara, iż śmierć ciała nie jest ostatecznym końcem. Nie będę tu przywoływał różnych dowodów znalezionych przez badaczy kultur pradziejowych, są to kwestie chyba dla wszystkich oczywiste. Skoro wiara jest tak pierwotnym odruchem, to ci, którzy chcieliby ją wykorzenić, chwytają się wszelkich środków. Propaganda idąca w duchu *fake newsa*, że Boga nie ma, bo go Gagarin w kosmosie nie widział, nie działała, mogła nawet prowadzić do konstatacji odwrotnej, że rzeczonego kosmosu też właściwie nikt nie widział. Rozwój wiedzy nie na wiele się tu przydał, a sami kosmonauci niekoniecznie bywali ateistami. Wraz z upadkiem systemu, który niewiarę w Boga uważał za dogmat, walka zmieniła charakter, ukierunkowała się jakoś inaczej. Media zapełniły się doniesieniami, iż Jezus nie istniał, albo był kim innym niż był, a Ewangelie kłamią, w ogóle są wytworem Kościoła służącym temu, by ludzkość nie poznała rzeczywistej prawdy, czymkolwiek miała by ona być.

Kolejnym, acz na pewno nie ostatnim narzędziem propagandy stali się ...kosmici, którzy kiedyś na ziemi byli, a prymitywni ludzie myśleli, że to bogowie właśnie. Takich bajek można by wymieniać znacznie więcej. Wszystkie one mają służyć wojnie z religią.

JEŻELI NIE BÓG, TO CO?

Człowiek wyzuty z wiary w Boga uwierzy w bądź co. Nie mam tu na myśli tych osób, które zachowują czysty ateizm, choć on, jak wspomnia-

łem, jest trudny, ale możliwy. Często zastanawiam się nad tym, czy ateista poświęca swe życie walce z wiarą w Boga, czy też wręcz z Bogiem, w którego przecież nie wierzy. Osobiście nie wierzę w latające na miotłach czarownice i w związku z tym nie zajmują one w moim umyśle wiele miejsca, a gdyby pojawił się obok mnie ktoś, kto by w nie wierzył i ich istnienie propagował, chyba obchodziłoby mnie to w tym samym stopniu, co byt bogów olimpijskich, którzy są mimo braku swego istnienia zjawiskiem historycznym, i tyle.

Tak naprawdę ateizm i wszystkie antyreligijne ideologie służą jednemu. Mają spowodować, by ludzie przestali wierzyć w osobowego Boga, a jeszcze ściślej w chrześcijańską wizję świata. Dlaczego nikt z tzw. twórców kultury w Polsce nie obraża religii innych niż chrześcijaństwo, a dokładniej katolicyzmu? Chyba jest kilka przyczyn tego zjawiska i trudno powiedzieć, które jest najważniejsze. Prawdopodobnie mamy tu do czynienia z dwoma sojusznikami: ideologicznymi wrogami Boga i tymi, którzy nie chcą, by religia w Polsce odgrywała rolę społeczną. W jednym i drugim wypadku są to agendy trendów dotykających cały świat Zachodu. Na pewno też wszystkim im przeszkadza to, iż, cytując Sienkiewicza, „Msza po staremu się odprawia".

„NA PEWNO I TY JESTEŚ JEDNYM Z NICH, BO I TWOJA MOWA CIĘ ZDRADZA"

Co w tej sytuacji należy czynić? Pierwsze i najważniejsze, to by określić się, po której stronie się stoi. Nie ma sensu być pośrodku. Przysłowie „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek" jest bardzo sprytnym określeniem strategii krótkoterminowych, które w tym sporze nie istnieją. Tutaj nie ma miejsca na przeczekiwanie. Nie chodzi tylko o to, by bojkotować takie czy inne filmy, choć ze względu na stan umysłu pewnie warto. Nie można też zupełnie odciąć się od popkultury, co jest niezmiernie trudne. Poza tym mogłoby to wyglądać na wkładanie głowy w piasek. W każdym wypadku trzeba być ostrożnym. Jeżeli jednak ktoś uważa się za katolika, to ma świadomość, że to księża są szafarzami sakramentów. Spowiedź czy też najważniejsza w tym wszystkim msza święta bez nich się nie obejdzie, wydaje się, że trzeba tu mieć świadomość, iż są to kluczowe powody, dla których, by uderzyć w Kościół, trzeba zniszczyć stan kapłański, już to przez obśmianie go, gdzie się tylko da, już to przez pokazanie rzeczywistych czy tez mniej rzeczywistych jego grzechów, i w końcu poprzez wewnętrzną dywersję. Jeden zaprzedaniec potrafi dokonać więcej zła, niż wiele metrów propagandy płynącej z zewnątrz, dlatego też za księży trzeba się modlić. Jakkolwiek niepopularnie w dzisiejszym świecie brzmi taki apel, to historia Kościoła pokazała, jak wiele może modlitwa. Po drugie, sami też musimy dawać świadectwo bez względu na to, co się robi dookoła i jak bardzo nas się będzie z tego tytułu postponować. Przywołany powyżej cytat, jak pewnie część czytelników się domyśliła, pochodzi z 26. rozdziału Ewangelii św. Mateusza i jest fragmentem sceny zaparcia się Pana Jezusa przez Piotra, gdy Apostoł broniąc się „począł się zaklinać i przysięgać: «Nie znam tego Człowieka»". Oczywiście każdy ma prawo bać się i nie można nikogo potępić za chwile słabości. Tego też uczy nas Kościół, być może jednak warto w takich kluczowych momentach mieć ową scenę w pamięci i skorygować ją odpowiadając: „tak jestem jednym z nich". W końcu również dla mnie Chrystus przyszedł na świat jako człowiek w Betlejemskim żłobie, ten fakt znaczy znacznie więcej niż cokolwiek innego co, się w świecie do tamtego czasu wydarzyło.

Źródło: HollyGirl18, pixabay.com, CC0

W POSZUKIWANIU MIARY MIŁOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ

Miłość jest bodaj najbardziej wieloznacznym słowem we współczesnej kulturze. Jedni widzą w niej synonim przyjemności, stanu błogości, inni utożsamiają ją z miłością fizyczną, satysfakcją seksualną czy zaspokojeniem płciowym. Dla niektórych miłość to uczucie ze swej natury ulotne, które przychodzi i odchodzi. Dla innych jest ona postawą, jakimś stałym skierowaniem woli i działania. Są wreszcie i tacy, dla których miłość stanowi kwintesencję tego, co człowiek może dać innym, nie zaś tego, co od innych otrzymuje. W tym współczesnym zagubieniu pojęciowym, chciałbym postawić ważne pytanie: czym jest miłość małżeńska w swojej istocie?

Dr Michał Kosche

Dogmatyk, personalista, pracownik ds. formacji Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Opolu, przewodniczący Zarządu Oddziału w Katowicach.

Aby na nie odpowiedzieć proponuję przyjąć horyzont interpretacyjny, jaki zaproponował Karol Wojtyła w swojej książce pt. *Miłość i odpowiedzialność.* Już sam jej tytuł mówi wiele, natomiast uważna lektura odkrywa przed nami oryginalne i niesamowite przesłanie na temat istoty miłości małżeńskiej.

PUNKT WYJŚCIA: NORMA PERSONALISTYCZNA

Powszechnie uznaje się, że miłość jest jakimś wzajemnym związkiem osób, opartym na pewnym stosunku do wspólnego dobra. Ta dość lapidarna „definicja" wskazuje na dwa zasadnicze „elementy" które trzeba wziąć pod uwagę próbując dociec istoty miłości. Są nimi: „osoba" i „relacja". Na początku zajmijmy się określeniem tego, kim jest osoba jako „element" relacji miłości. Mając w pamięci rozliczne traktaty usiłujące zdefiniować osobę, ograniczmy się za Wojtyłą do stwierdzenia, że osoba jest podmiotem myślącym, zdolnym do samostanowienia o sobie, stawiającym sobie cele i je realizującym. Osobie przysługuje zatem niezbywalna godność wynikająca z tego kim jest, która w porządku etycznym i relacyjnym nie pozwala traktować jej nigdy jedynie jako środka do realizacji celów innych osób. Co więcej za każdym razem kiedy osoba jest przedmiotem działania – a dzieje się tak w każdej relacji, także tej małżeńskiej – nie tylko nie wolno jej traktować jedynie jako środka do osiągnięcia swoich celów, lecz należy liczyć się z tym, że i ona sama w działaniu ma prawo mieć swój własny cel.

Norma personalistyczna wskazuje na to, że osoba nigdy i pod żadnym pozorem nie może być sprowadzona do roli „narzędzia". Nie może być przedmiotem „użycia", ponieważ w takim wypadku zostaje zdeptana i pogwałcona jej godność osobowa. W miłości nie ma zatem mowy o jakiejkolwiek formie „używania" czy wykorzystania. To co łączy małżonków jest pozytywną „relacją" do tego dobra które wspólnie tworzą. Rzecz jasna „relacja" ta jest dynamiczna, nie będąc czymś gotowym, rozwija się podlegając prawu wzrostu, bądź degradacji, w przypadku, kiedy do głosu dochodzi chęć „użycia" jednej osoby przez drugą. Istotnym elementem małżeńskiego dobra wspólnego oprócz samych osób jest celowość ich wzajemnej relacji. Celem jest pogłębianie zażyłości małżeńskiej we wszystkich dziedzinach życia oraz prokreacja czyli przyjęcie i wychowanie potomstwa na przedłużeniu własnej miłości małżeńskiej.

OD UPODOBANIA DO RELACJI OBLUBIEŃCZEJ

Miłość jest rzeczywistością złożoną. Posiada różne warstwy, które dobrze jest wyodrębnić aby lepiej zrozumieć ją jako całość. Pierwszą z nich jest upodobanie. W upodobaniu dochodzą do głosu nade wszystko wola i uczucia; z uwagi na to nie posiada ono wyraźnej struktury poznawczej. Jako naturalnie skierowane ku dobru, zawiera w sobie moment pragnienia drugiej osoby, naznaczonego silną dawką emocji. Ten ładunek afektywny może zarówno pomagać miłości, jak też jej szkodzić. Upodobanie samo w sobie nie zawiera momentu przeżycia prawdy o osobie jako dobru, stąd poniekąd jest ono „ślepe" i musi rozwinąć się w zobiektywizowane formy miłości. Upodobanie należy do istoty miłości, lecz miłość nie sprowadza się bez reszty do upodobania.

Kolejną warstwą miłości jest pożądanie. Jest ono niezbędne dla pełnej miłości, ponieważ wyraża dążenie osoby do znalezienia innego dobra osobowego poza sobą samym i ubogacenia się nim. Miłość pożądania jest czymś innym od samego pożądania, które jest jedynie odczuciem zmysłowym jakiegoś braku. W miłości pożąda się

drugiego człowieka jako wielkiego dobra, jako osoby, a nie tylko jako środka do zaspokojenia swoich deficytów emocjonalnych czy potrzeb seksualnych.

Ważnym pasmem miłości jest życzliwość. Nie wystarczy pożądać innej osoby jako dobra dla siebie, ale trzeba pragnąć także dobra drugiej osoby. Życzliwość jest takim miłowaniem, które pragnie dobra innego nie pytając o swoje własne dobro. Jest koniecznym dopełnieniem pożądania będąc od niego czymś czystszym. Pomiędzy tymi dwiema warstwami miłości zachodzi pozornie sprzeczność. Pozornie, ponieważ miłość dojrzała sprawia, że pragnąc dobra „dla drugiego", człowiek zaspokaja pragnienie „drugiego jako dobra dla siebie".

Sympatia i przyjaźń to kolejne warstwy miłości. Sympatia, oznaczająca współ-doznawanie, stawia jedną osobę w kręgu bliskości z kimś drugim. Owy krąg jest głównie emocjonalno-afektywny a przez to subiektywny. Przyjaźń natomiast jest bardziej zobiektywizowana, polega na akcie woli, na konkretnym pragnieniu takiego dobra dla owego „drugiego ja" jakiego pragnę również dla siebie. Sympatia i przyjaźń przenikają się wzajemnie i dopełniają. Pierwsza pokrywa się z miłością o profilu subiektywnym i polega na „doznawaniu", druga wychyla się w stronę miłości zobiektywizowanej i jest aktem woli, działaniem które buduje relację w kluczu dobra między-osobowego, wspólnego „my".

ISTOTA MIŁOŚCI OBLUBIEŃCZEJ

Wcześniejsze analizy miłości w jej różnych pasmach były konieczne, aby odkryć specyfikę miłości oblubieńczej. Jak napisał sam Wojtyła, relacja oblubieńcza jest czymś jeszcze innym, niż wszystkie przedstawione wcześniej aspekty czy formy miłości. Jej istotą jest oddanie siebie, swojego własnego „ja" w darze drugiej wybranej osobie. Czymś daleko głębszym jest oddanie siebie, aniżeli pragnienie dobra dla drugiej osoby. Jest to najpełniejsza i najradykalniejsza forma miłości. Jej wyjątkowość, właśnie owa oblubieńczość, zawiera się w tym, aby siebie dać współmałżonkowi na własność, dozgonnie i dobrowolnie. Taka forma miłości, poniekąd jej pełnia i esencja, możliwa jest do zrealizowania tylko na prawach wyłączności, to zaś jednoznacznie wskazuje na bezsporną nierozerwalność takiego układu pomiędzy „ja" a „ty" tworzącymi wspólne „my". Każde rozerwanie tego oblubieńczego współoddania się sobie przez małżonków sprawia, że miłość zamienia się w formę „użycia" drugiej osoby, a to jest sprzeczne z normą personalistyczną. W tym kontekście należy także stwierdzić z pełną stanowczością, iż wchodzenie w nowe związki o charakterze małżeńskim, charakteryzujące się wspólnym pożyciem płciowym, w czasie trwania ważnego węzła małżeńskiego prowadzi do wprost do „użycia" i to obustronnego obojga partnerów oraz do ich depersonalizacji. Trzeba podkreślić także i fakt, że owo „użycie" dokonuje się niezależnie od stopnia osobistej winy człowieka za rozkład ważnego małżeństwa.

Źródło: Aliceabc0, pixabay.com, CC0

INTEGRACJA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Autentyczna miłość oblubieńcza jest ze swojej natury całościowa, ponieważ integruje różne warstwy miłości. Relacja oblubieńcza zawiera w sobie zarówno przyjaźń, sympatię, życzliwość, pożądanie jak i upodobanie. Integruje w osobie wymiar subiektywny i podmiotowy doświadczania miłości z wymiarem obiektywnym. Spaja w jedno ruch ku swojemu wnętrzu z ruchem ku drugiej osobie. Jest to niezbędne, ponieważ miłość o profilu subiektywnym, będąca doświadczeniem przeżycia wielorakich stanów psychicznych, musi skonfrontować się z rzeczywistością obiektywizującą i wskazującą kierunek interpretacji życia psychicznego. Tym horyzontem interpretacyjnym jest prawda o człowieku jako osobie oraz moralnie wiążąca norma postępowania stojąca na straży owej prawdy. Dlatego też integracja polega również na harmonijnym zespoleniu wolności z prawdą. Zaangażowanie woli idzie w parze z przeżyciem prawdy o dobru drugiej osoby i prawdy o sobie samym jako osobie. W ten sposób ludzka wolność jak i ludzkie poznanie (rozumiane jako poszukiwanie i odnajdywanie prawdy) podporządkowane jest miłości. Osoba ludzka bardziej pragnie miłości aniżeli wolności i poznania prawdy. Człowiek najbardziej staje się osobą właśnie w miłości, w której wolność zostaje ukierunkowana (poniekąd ograniczona) na umiłowaną osobę oraz w której uwaga poznawcza zostaje zwrócona nade wszystko w stronę prawdy o dobru jakim jest oblubieniec/oblubienica.

Miłość taka prowadzi do ogromnego poczucia odpowiedzialności za to dobro, którym jest wspólne „my". Odpowiedzialność ta konkretyzuje się w odpowiedzialności za osobę umiłowaną posuniętą aż do uniżenia samego siebie. Umiejętność przyjęcia takiej odpowiedzialności stanowi najwłaściwszy probierz autentyzmu miłości. Wszak sam Chrystus jako Oblubieniec poświęcił własne życie za swoją Oblubienicę którą jest Jego Kościół.

PAN MALUCZKIM OBJAWIA, CZEGO WIELKIM ODMAWIA

KOLĘDY – PERŁY NAJPIĘKNIEJSZEJ NASZEJ TRADYCJI DUCHOWEJ

Najpiękniejsze kolędy posiada naród polski... – zdanie to, powtarzane od stuleci, można by uznać za jeden z przejawów tradycji sarmackiej, przekonanej o wyjątkowym miejscu naszej ojczyzny w Bożym planie Zbawienia. Ale przecież podobne przekonania znajdziemy w wypowiedziach naszych największych poetów czy nawet... świętych.

Waldemar Smaszcz

Historyk literatury, krytyk i eseista. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Autor kilkunastu książek, m.in.: Słowo poetyckie Karola Wojtyły; „Obsypany Twymi dary." Rzecz o Franciszku Karpińskim. W roku 2000 papież Jan Paweł II przyznał mu insygnia Najczcigodniejszego Krzyża Pro Ecclesia et Pontifice.

Adam Mickiewicz powiedział: „Nie wiem czy inny naród może się pochwalić zbiorem podobnym do tego, który posiadają Polacy. Trudno by znaleźć w jakiejkolwiek innej poezji wrażenia tak czyste, o takiej słodyczy i takiej delikatności..."

Św. Jan Paweł II wciąż powracał do polskich kolęd: „Kolędy – mówił 23 grudnia 1996 roku na spotkaniu z rodakami w Auli Pawła VI – nie tylko należą do naszej historii, lecz poniekąd tworzą naszą historię narodową i chrześcijańską. Jest ich wiele, ogromne bogactwo. Od najdawniejszych, staropolskich, do tych współczesnych, od liturgicznych do pastorałek, jak choćby ta, tzw. góralska, której tak bardzo lubimy słuchać: *Oj, Maluśki, Maluśki.* Trzeba, ażebyśmy tego bogactwa nie zagubili."

Dodajmy, że późniejszy Ojciec Święty w swoim młodzieńczym, jeszcze kleryckim, ale już w pełni dojrzałym poemacie *Pieśń o Bogu ukrytym* (1944), nawiązał do najlepszej tradycji naszych kolęd:

Jeśli miłość największa w prostocie,
a pragnienie najprostsze w tęsknocie,
więc nie dziw, że pragnął Bóg,
aby najprostsi Go przyjęli,
ci, którzy dusze mają z bieli,
a dla miłości swej nie znają słów.

Sam, gdy nas umiłował,
prostotą nas oczarował,
biedą, biedą i siankiem –
Wtedy natka Dziecinę brała,
na rekach go kołysała
i otulała Mu stopy w sukmankę.

I jeszcze jeden szczególny głos, Jana Lechonia, który w wykładzie *Poezja czysta w poezji polskiej* tak ujął istotę najwspanialszej polskiej kolędy, *Pieśni o Narodzeniu Pańskim* Franciszka Karpińskiego:

„Cały naród polski zna [...] ową kolędę potężną, owego poloneza religijnego, w którym muzyka zarówno jak słowa są podniosłe, doskonale stanowią całość tak polską, że po prostu nierozdzielną od naszego zbiorowego życia. I gdyby komuś przyszło na myśl uczynić ową kolędę naszym hymnem narodowym, wyraziłby on bardziej niż jakakolwiek okolicznościowa poezja – to, co stanowi o jedności narodu, samą istotę czucia. Jest przede wszystkim w tej poezji owa wiara polska, której dał Karpiński, nic nie ujmując z jej bezpośredniości i prostoty, ton wspaniale uroczysty, znów polskiej duszy jakże właściwy. Jest w owych niebywałych słowach: »Niemało cierpiał, niemało, żeśmy byli winni sami«, zawarta całego narodu i każdego z nas spowiedź i rozgrzeszenie, które ze zbiorowego śpiewu tej kolędy czynią akt skruchy i sam w sobie potężny akt religijny. I taka jest w tych słowach moc prawdziwej poezji i prawdziwej modlitwy – że w każdej chwili gdy ich słuchamy, zdają się one rodzić na nowo, wstrząsają nas jak jasnowidzenie najgłębszej duchowej rzeczywistości."

Kolęda jako nasz hymn narodowy! I jako spowiedź całego narodu i rozgrzeszenie! Trudno wręcz udźwignąć owe treści, jakie niosą słowa poety jakby z innego, mistycznego już wymiaru. Przenikają nas, a my je chłoniemy czując, że odsłaniają przed nami dobrze znane, choć utracone światy...

„Z tą [...] wiarą religijną – kontynuuje poeta – łączy się owa ufność, po której już by teraz cały świat wśród wszystkich narodów mógł rozpoznawać Polaków, ufność, płynąca zarówno z tej wiary jak z samej naszej narodowej duszy, ufność wbrew wszystkiemu i pomimo wszystko, ufność, którą oddaje cudowny, arcypolski rytm tej kolędy i jej każde słowo."

Jednakże nawet to podniesienie tonacji o kolejną oktawę nie wystarcza autorowi, który – niby pianista – kończy porywającym akordem:

„I jeszcze jedno jakże dla nas właściwe – a tutaj powiedziane jakże czysto i potężnie – to owa miłość do kraju, której Polak nie oddziela od religii i która wydała całą sztukę ludową, całą bądź naiwną, bądź misternie stylizowaną literaturę, pokazującą Świętą Rodzinę w polskiej stodółce gdy przyjmuje hołd naszych polskich królów. Jakaż pieśń, choćby w najbardziej podniosłej chwili historycznej zrodzona, może powiedzieć coś więcej, coś, co byłoby bardziej wspólną modlitwą i jakby głosem najprawdziwszym zbiorowej polskiej duszy, niż owa ostatnia zwrotka Karpińskiego: „Podnieś rękę, Boże Dziecię, / Błogosław ojczyznę miłą..."

* * *

Nie powinniśmy więc mieć wątpliwości, że najpiękniejszą polską tradycją, która nas kształtuje od najwcześniejszego dzieciństwa, są przeżycia związane ze świętami Bożego Narodzenia wyrażone przede wszystkim w naszych kolędach. Bo kim bylibyśmy bez owych jedynych w swoim rodzaju doznań czasu choinki, wigilii, opłatka, wspólnych śpiewów, Pasterki o północy, stajenki betlejemskiej w naszych kościołach, szopek, gwiazdy i jasełek? Pytanie takie musi pozostać retoryczne, gdyż nie sposób wyobrazić sobie sytuacji, że mogłoby tego zabraknąć w naszym życiu...

A przecież – o czym rzadko się mówi – zarówno choinka, jak i tak bardzo, że wręcz wyłącznie polski zwyczaj łamania się opłatkiem, pojawiły się stosukowo niedawno. Strojenie choinki, znane wcześniej w Niemczech, upowszechniło się u nas dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Natomiast opłatkiem nasi przodkowie łamią się od końca XVIII wieku, ale przynajmniej początkowo nie było to zbyt powszechne, skore jeszcze w *Słowniku* Lindego (1807 – 1814) opłatek w tym znaczeniu nie występuje...

* * *

Najdawniejszym więc elementem tradycji Bożonarodzeniowej jawią się kolędy. Badacze nawet wskazują konkretny utwór, który jest uważany za pierwszą polską kolędę – *Zdrow bądź, Krolu anjelski*, z roku 1424. Wiemy, że zapisał ją w kazaniu na Boże Narodzenie praski magister Jan Szczekna, spowiednik królowej Jadwigi, i że było to tłumaczenie z czeskiego. Wystarczy jednak zapoznać się z tekstem, by się przekonać, jak bardzo odbiega od kolęd, które rozbrzmiewają w naszych świątyniach do dziś. Pierwsze bowiem utwory przeznaczone do śpiewania w okresie Bożego Narodzenia nie różniły się od innych pieśni liturgicznych. Wyrastały z treści ewangelicznych i oparte były na melodii chorałowej.

Trudno określić dokładnie czas pojawienia się kolęd, owych jedynych w swoim rodzaju pieśni, z tak bliskimi sercu zarówno melodiami, jak i słowami. Stało się to z pewnością w XVII wieku, ponieważ w twórczości najwybitniejszego poety renesansowego, Jana Kochanowskiego, odnajdujemy zaledwie jeden utwór noszący tytuł *Kolęda*, ponadto – mimo religijnego charakteru – jest on bliższy antycznej tradycji noworocznej poezji życzeniowej niż naszym pieśniom bożonarodzeniowym:

Tobie bądź chwała, Panie wszego świata,
Żeś nam doczekać dał nowego
lata. [roku – W.S.]
Daj, byśmy się i sami odnowili,
Grzech porzuciwszy, w niewinności żyli!
[...]

Kolędy, podobnie jak inne pieśni kościelne, powstawały i wówczas, tworzone przez anonimowych autorów, najczęściej ze środowisk zakonnych, a przynajmniej jedna z nich, *Anioł pasterzom mówił*, przetrwała do naszych czasów. Jednakże swoim charakterem – powtórzę raz jeszcze – różniły się zdecydowanie od tych, które stały się wręcz synonimem gatunku.

* * *

Przełomem w dziejach polskich kolęd okazał się wydany w 1630 roku w Krakowie zbiorek zatytułowany *Symfonie anielskie*, mało znanego autora Jana Żabczyca. Znalazły się tam tak popularne kolędy, jak *Przybieżeli do Betlejem* czy *A wczora z wieczora*. Edycja ta odegrała fundamentalną rolę w ukształtowaniu się bożonarodzeniowych pieśni. Na pierwszym miejscu zwykło się stawiać sprawę wprowadzenia do świątyń świeckich melodii. Autor napisał we wstępie, że z powodu „krótkości czasu i defektu pewnego w typografijej", nie zdołał załączyć „noty [nuty – W.S.] każdej symfonijej należącej" i tymczasowo, zanim „wygotowano będzie śpiewanie przystojne", zalecał śpiew na „noty tańców zwyczajnych w Polsce". Chyba tylko sytuacja wewnętrzna w ówczesnej Polsce sprawiła, że podobny wybieg się udał i mimo braku *imprimatur*, czyli zgody instytucji kościelnych, kolędy śpiewane na świeckie melodie, przyjęły się i zostały powszechnie zaakceptowane.

Skupiając się na melodiach, nie dość zwrócono uwagę na teksty, jakże odmienne od średniowiecznych i renesansowych. Przełomem w ukształtowaniu się polskich kolęd jako odrębnego fenomenu, stało się dostrzeżenie w nowo narodzonym Chrystusie przede wszystkim ludzkiego niemowlęcia, bezradnego, zagrożonego, zdanego na opiekę ziemskich rodziców. Warto w tym kontekście przypomnieć łaciński wiersz *Na Boże Narodzenie* bpa Andrzeja Krzyckiego z początku XV wieku:

Nie płacz Boże Dziecię,
Królu nad królami,
Przed Twym narodzeniem
zadrżały otchłanie.
Uboga kolebka rozbłysła światłami,
A wszystko co żyje, hołd
Ci składa, Panie.
[...]
Dzieciątko dostojne, płaczesz
cicho w grocie,
A w tej samej chwili głos
Twój budzi trwogę.
(przekład W. Smaszcz)

Autor pisze wprawdzie o Dzieciątku, ale podkreśla, że nawet w tej postaci jest to Bóg Wszechmogący, nie ma więc mowy o jakiejkolwiek czułości, nie mówiąc już o potrzebie opieki nad niemowlęciem.

Nieznani z imienia ówcześni autorzy zaczęli zaś z dziecięcą prostotą pisać o narodzonym w stajni Dzieciątku Jezus, otoczonym zwierzętami, o pasterzach, którym aniołowie ogłosili „radość wielką" i którzy pierwsi pospieszyli do groty. Warto podkreślić niebywałą adekwatność tytułu wspomnianego pierwszego zbioru naszych kolęd: *Symfonie anielskie*, czyli pieśni śpiewane przez aniołów, niebieskich posłańców. Przekazali oni prostym pasterzom pieśni o zdarzeniu, którego ci nie mogli pojąć. Powtarzali słowa, jakie usłyszeli, oddające prawdę Tajemnicy Wcielenia. Z tego – wydaje się mówić tytuł zbiorku Żabczyca – wyrosły kolędy...

Każdy, kto zna historię literatury polskiej, musi wszakże zapytać, jak to się stało, że właśnie wiek XVII, długo uważany za przykład złego smaku w naszej literaturze, nie tyko stworzył ten wręcz osobny gatunek liryki religijnej, ale i wydał jego najznakomitsze utwory. Późniejsze stulecia bowiem jedynie wzbogaciły ów zbiór, w tym o dwa arcydzieła znanych poetów – *Bóg się rodzi* Franciszka Karpińskiego i *Mizerna cicha* Teofila Lenartowicza.

XVII stulecie to jedyna epoka w polskiej kulturze, która nie kształtowała się pod wpływem wzorów docierających z Zachodu. Wtedy właśnie, w związku z prowadzonymi wojnami z państwem moskiewskim i Turcją, wzrosło niebywale zainteresowanie Wschodem, widoczne choćby w uformowaniu „polskiego stroju", będącego w istocie odwzorowaniem stroju tureckiego. Wtedy też zrodziła się świadomość, że nasz kraj to wysunięty najdalej na wschód bastion katolicyzmu, stąd wyrosło znane określenie: przedmurze chrześcijaństwa. Sprowadzenie jezuitów i upowszechnienie idei kontrreformacji wywołało niebywałe zainteresowanie życiem duchowym. Ogromną rolę odegrała literatura mistyczna, która dotarła do nas z Hiszpanii, zwłaszcza dzieła św. Jana od Krzyża i św. Teresy od Jezusa. Wszystko to – mam świadomość znacznego skrótu myślowego – ukształtowało ową atmosferę, z której wyrosły kolędy.

Ziemskie piękno zostało uwznioślone tęsknotą do Boga jako Stwórcy widzialnego świata. Nie byłoby to możliwe bez świadomości, że w dziele stworzonym przejawia się piękno niebieskie. Wszystkie te odczucia najpełniej wyrażało misterium betlejemskie – przyjście na świat Boga w ludzkiej postaci. Samo sformułowanie „Bóg się rodzi" było na wskroś paradoksalne: rodzi się Bóg, który nie ma początku ani końca. A paradoks – jak wiadomo – należał do fundamentalnych środków wyrazu artystycznego poezji mistycznej.

Anonimowi w ogromnej większości siedemnastowieczni autorzy naszych kolęd i ich następcy tak właśnie ujrzeli cud nocy betlejemskiej – jako misterium blasku i ciemności. Przyjęli je z ufnością dziecka, ogarniając Boskie Niemowlę miłością, nie przestając przy tym się dziwić, że Wszechmogący Stwórca tak bardzo się uniżył, porzucił Niebo i czekał na człowieka w pasterskiej grocie, do której każdy mógł przyjść.

Było to nie do pojęcia ludzkim rozumem, dlatego nie mędrkowano, nie starano się znaleźć wytłumaczenie dla piętrzących się paradoksów, śpiewano raczej z chórami aniołów: „*Gloria*" lub powtarzano za św. Janem: „A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami".

Ci zaś, którzy potrafili ocalić w sobie dziecko, jak kapłan-poeta ks. Jan Twardowski, nie mieli wątpliwości, że tylko dzieci, które „wszystko, co wiąże się ze świętami Bożego Narodzenia, przyjmują z ufnością", są w stanie pojąć tę „zasadniczą, najważniejszą prawdę chrześcijaństwa, że Bóg stał się człowiekiem".

KULTURA

Film

Thriller historyczny „Eter”, którego akcja rozgrywa się na początku ubiegłego stulecia, to nowa propozycja filmowa Krzysztofa Zanussiego. Film wchodzi do kin na początku grudnia.

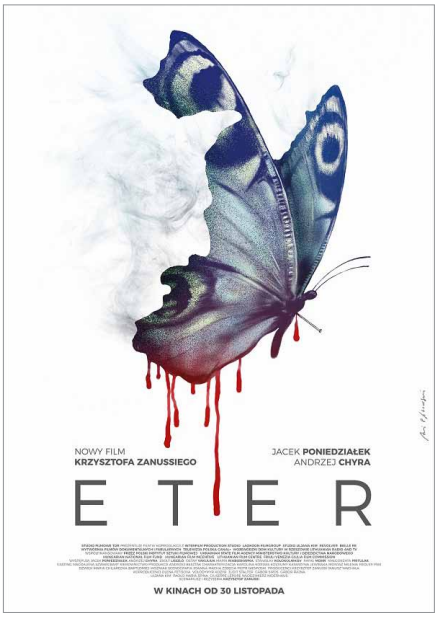

Produkcja proponuje ciekawą, niebanalną transpozycję mitu Fausta. I zadaje pytanie, czy nauka czyni świat szczęśliwym. Reżyser na szczęście nie boi się przypomnieć, że osobowe zło istnieje i ciągle negocjuje. O co dokładnie chodzi? O studium diabła. Sceny filmowe to jakby sekwencja tropów zła, odciśniętych na życiu głównego bohatera. Swoje ślady szatan zostawia tam, gdzie pycha i żądza władzy. Tytułowy eter odsyła do snu o potędze, o panowaniu nad ludzkością, który tym razem zniewala lekarza wojskowego (w tej roli przekonywujący Jacek Poniedziałek). Usypiający gaz w rękach pazernych ma przeobrazić się w narzędzie nieograniczonej dominacji. Mroczna fabuła jest warta wytrzymania ciężaru gatunkowego, ponieważ zaskakujący epilog wyjaśnia przyczyny nieszczęść oraz, w sensie dosłownym (warto się przekonać) – rozjaśnia nastroje. Realia epoki (kostiumy i scenografia) są na tyle dopracowane, że estetyka filmu pozwala nam czuć się komfortowo.

Film polemizuje z popularną i frapującą dziś tematyką transhumanizmu. Nauka i technika często są postrzegane jako środek do wyrwania człowieka z wszelkich ludzkich ograniczeń. Dobrze, że duchowość chrześcijańska wciąż jeszcze upomina się o swoje miejsce w kinematografii. W tym wypadku reżyser mówi wprost – nie bierzcie nic od Księcia Ciemności.

Marta Kowalczyk

Muzyka

Jeszcze głośniej niż ostatnio

Luxtorpeda nie należy do kapel, których można słuchać z obojętnością. Na próżno szukać w ich twórczości tekstów łatwych, przyjemnych czy bezmyślnych, ponieważ każdy utwór, mimo ciężkich gitarowych riffów, potrafi dotknąć duszy i skłonić do refleksji. Każdy kolejny krążek studyjny przez nich wydawany jest nagrywany z wielką pieczołowitością, jednak żaden, nawet audiofilski sprzęt audio nie jest w stanie oddać atmosfery koncertu na żywo z ich udziałem. „LuxLife 2” to płyta nagrana podczas trasy koncertowej w latach 2017/2018, na którą, co ciekawe, nie trafił żaden utwór z płyty „Mywaswynas”. Utwory z tego krążka dominowały bowiem na pierwszej płycie nagrywanej „na żywo”, która ukazała się rok temu. Z najnowszego wydania usłyszymy np. „Za wolność”, „Serotoninę”, „Cały cyrk” czy „Hipokrytesa”. Sam Litza z ekipą zapewnia, że na tej płycie są ich najostrzejsze utwory z repertuaru zagrane podczas najostrzejszej trasy w historii zespołu. Nie pozostaje nic innego, jak tylko zrobić głośniej!

Mateusz Gawroński

Aplikacja

Złap swojego Świętego!

Chrześcijańska gra bije rekordy popularności tak samo jak „Pokemon Go”. A wy złapaliście już swojego Świętego?

Follow JC GO (Follow Jesus Christ) jest grą miejską opartą na technologii rzeczywistości rozszerzonej, w której główny cel stanowi kolekcjonowanie i „zbieranie”. Zadaniem gracza jest znajdywanie świętych.

W całej grze znajdują się 3 typy świętych. Możemy napotkać między innymi takich świętych jak: św. Jan Paweł II, św. Piotr, Mojżesz. Na razie grę można pobrać tylko w wersji hiszpańskojęzycznej, jednak twórcy z Fundación Ramón Pané zapowiadają, że prace nad kolejnymi wersjami językowymi są już zaawansowane. Jak to wygląda? Gdy uda się złapać świętego, otwiera się karta jego postaci, gdzie opisana jest historia świętego oraz najważniejsze wydarzenia z jego życia. Jeżeli jednak już trafi się na Świętego, który znalazł się w kolekcji, można wymienić się nim ze swoimi przyjaciółmi.

„Franciszek nie jest osobą zbyt zainteresowaną technologią, ale był pod wrażeniem, zrozumiał ideę tego, co próbowaliśmy zrobić: połączyć technologię z ewangelizacją” – powiedzieli twórcy z Fundación Ramón Pané podczas spotkania Rady ds. ewangelizacji, gdzie zaprezentowano projekt.

Już niedługo aplikacja ukaże się na całym świecie, ponieważ ta gra ma pojawić się jako jedna z aplikacji Światowych Dni Młodzieży w Panamie.

Marlena Dziemińska

Ognisko domowe

Stylowe kominki są tym elementem aranżacji wnętrza, który pozwala domownikom na poczucie ciepła domowego i bezpieczeństwa.

Kominek wyewoluował ze zwykłego paleniska. Tracąc funkcję stricte kulinarną, zyskał nową – dekoracyjną rolę. Wybór tradycyjnego kominka waha się pomiędzy instalacją otwartą a zamkniętą. Ta ostatnia jest i bezpieczniejsza, i korzystniejsza ekonomicznie – drewno pali się o wiele dłużej.

Coraz większą popularnością cieszą się biokominki. Zamiast drewna i brykietu – spalają biopaliwo (ciekłe lub żelowe). Można je umieszczać w dowolnym miejscu, ponieważ nie wymagają instalowania przewodu kominowego. Nowoczesny design zaskakuje i umożliwia niezwykłe artystyczne rozwiązania, zwłaszcza, że są to w większości modele przenośne. Chociaż są oczywiście biokominki wbudowywane w ścianę pomieszczeń. Kominki na biopaliwo to najbardziej przystępna cenowo oferta na rynku.

Z kolei najwygodniejszy w obsłudze jest na pewno kominek gazowy. Jedynym wysiłkiem, jaki nas czeka, aby ogrzać się w jego cieple – to włączenie za pomocą pilota.

Zwolennicy elektrycznych kominków cenią sobie natomiast głównie czystość. Zasilane tylko na prąd – nie dadzą ciepła i romantyzmu żywego ognia. Domownikom musi wystarczyć iluzoryczny obraz płomieni. Jest on wyświetlany na rozbitych wiązkach światła lub pary wodnej. Na rynku są dostępne liczne dodatki, wzbogacające estetykę nowoczesnych kominków – polana ceramiczne (można dorzucić do kominka gazowego trochę ceramicznej brzozy...) lub ozdobne kamienie. Jednak najbardziej wymagający sięgną zapewne po włókna żarowe. Producenci starają się zaproponować rozwiązania wzmagające efekty wizualne, ale z zachowaniem wygody użytkowania. Włókna umieszczamy bezpośrednio w płomieniu, aby spowodować intensywne świecenie wewnątrz ognia, które imituje żar. Są odporne na wysokie temperatury, bezpieczne oraz w 100% ekologiczne. Czas użytkowania szacuje się na ok. 300 godzin.

Producenci kominków i pieców wolnostojących – tradycyjnie zwanych kozą – współpracują z projektantami przemysłowymi, starając się tworzyć projekty na granicy dzieł sztuki. Na uwagę zasługują paleniska obrotowe z możliwością rotacji o 360 stopni. Efekt ten pozwala na dowolny wybór miejsca obserwacji ognia. Są firmy, które tworzą już produkty przeznaczone do instalacji na jachtach, katamaranach, statkach oraz na innych jednostkach pływających.

Warto pamiętać, że drewno, którego używamy, ma wpływ na walory płomieni i ogólny stan paleniska. Eksperci podpowiadają, że warto sięgnąć po opał z drzew liściastych. Drzewa iglaste mają więcej żywic, przez co mogą powodować odkładanie się sadzy w przewodach kominkowych. Ci, którzy lubią długo wpatrywać się w ogień w domowym zaciszu, wiedzą, że płomienie mają inną kolorystykę i wielkość, w zależności od wybranego drewna.

Co z jakością drewna? Najważniejsza jest jego wilgotność – dopuszczalna to poniżej 20% wilgotności. Od 1 lipca 2017 roku zabronione jest korzystanie z paliw niskiej jakości, m.in. mułów i drewna o zbyt dużej wilgotności! Nowo instalowane kotły i kominki będą musiały spełniać wymagania ekoprojektu, czyli odpowiedniej dyrektywy unijnej. Zużycie mokrego drewna w procesie spalania jest dużo wyższe. Powoduje straty. Takie praktyki grzewcze mogą trwale zniszczyć wkład paleniska, a gromadzący się w kominie kondensat pozostawia nieprzyjemny zapach w domu. Kolejnym efektem ubocznym mogą być wykwity na ścianie w okolicach komina, aż do zniszczenia go przez żrące związki powstałe z reakcji osadów z wodą. No i niestety – ognisko domowe traci spektakularność płomieni i pozostawia brudną szybę...

Jak sobie radzić ze sprzątaniem „ogniska domowego"? Ludwik do czyszczenia szyb kominkowych to preparat, który doskonale czyści osmolone szyby kominkowe oraz szyby piekarników z pozostałości powstałych po pieczeniu. Rozpuszcza cząstki sadzy, substancji smołowych i zapieczonego tłuszczu. Chroni przed ponownym osadzeniem się zabrudzenia. Wytworzona aktywna piana przywiera do czyszczonej powierzchni, dzięki czemu skutecznie usuwa zanieczyszczenia.

Szyby kominkowe też maja swoje właściwości. Te pokryte cienką warstwą tlenków metali (na których zachodzi zjawisko pirolizy) chronią przed zanieczyszczeniami. Podobne walory mają szyby wyposażone w kurtynę powietrzną – szczelinę wokół krawędzi. Wówczas nawiewane powietrze odpycha cząstki smoliste. Decyzja o wyborze kominka do wystroju wnętrza wiąże się z wtajemniczeniem w wiele niuansów kominkarstwa, o których często nie zdajemy sobie sprawy.

ZOFIA KOSSAK

Idealny prezent!

ZOFIA KOSSAK-SZCZUCKA
ODZNACZONA PRZEZ PREZYDENTA RP
ORDEREM ORŁA BIAŁEGO

STULECIE · ODZYSKANIA · NIEPODLEGŁOŚCI
1918 · 2018

www.iwpax.pl

INSTYTUT WYDAWNICZY PAX